dziś SPORTOWY24
- **Skoki narciarskie.** Kacper Tomasiak wielkiej presji się nie boi **str. 16**
- **Piłka nożna.** W meczu Zawisza - Polonia o wyniku zdecydował tylko jeden gol **str. 18**
- **Żużel.** Trzecie ligowe zwycięstwo Abramczyk Polonii Bydgoszcz **str. 20**

Express BYDGOSKI

Poniedziałek 20.04.2026 | Nr 91 (11279) Rok XXXVII | www.expressbydgoski.pl | Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Rak: mniej zachorowań, ale więcej zgonów. System przegrywa z nowotworami **str. 2**

FOT. MAŁGORZATA GENCA

Fałszywi doradcy naciągają w regionie. Zagrożone pieniądze i zyski z OFE **str. 4**

Nr ISSN 1230-9192 Nr indeksu 350680

680. urodziny trwają w najlepsze

FOT. DARIUSZ BLOCH

Menedżer Starego Miasta i Śródmieścia zaprosił w niedzielę Bydgoszczan na wyjątkową podróż w czasie. Pierwsza część wydarzenia odbyła się na Wyspie Młyńskiej o 12:30. Widzowie mogli zobaczyć mrożące krew w żyłach pojedynki na miecze w wykonaniu Bydgoskiego Cechu Szermierskiego, specjalizującego się w sztuce fechtunku średniowiecznego i renesansowego. To jednak nie jedyne atrakcje tego dnia - str. 24

Mobilny inkasent poprawi zysk z parkingów

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Trzy miesiące będzie miała firma, którą bydgoski ratusz wybierze na wykonawcę zmiany sposobu sprawdzania opłat w strefie płatnego parkowania. Na ulice wyjedzie hybryda ze skanerem rejestracji.

Postępowanie przetargowe ogłoszono w listopadzie ubiegłego roku. Za kilka miesięcy na ulice Bydgoszczy ma wyjechać samochód do e-kontroli, który będzie wyposażony w system umożliwiający odczyt numerów rejestracyjnych pojazdów i sprawdzenie, czy opłacono bilet za postój. Termin otwarcia ofert kilkukrotnie przekładano - ostatecznie zrobiono to w środę 15 kwietnia.

Zarząd Dróg Miejskich i Komunikacji Publicznej na sfinansowanie zamówienia podstawowego przewidział kwotę 3 mln złotych. Zgłosiły się trzy zainteresowane firmy. Rozstrzał cenowy (to jedyne kryterium wyboru wykonawcy) jest duży.

Najniższą zaproponowała spółka SYSTEmEG NET z Wrocławia, która za realizację zamówienia podstawowego oczekuje niespełna 2,1 mln zł (z opcją: ok. 2,69 mln zł). Pozostałe oferty złożyły firmy:

- City Parking Group z Grudziądza - ok. 3,8 mln zł (z opcją ok. 5,58 mln zł);
- MCX Pro z Warszawy - ok. 4,1 mln zł (ok. 6,3 mln zł).

Jak czytamy w opisie przedmiotu zamówienia, zestaw do e-kontroli będzie stanowił „samochód wraz z urządzeniami do e-kontroli, działający na zasadzie ARTR (Automatyczne Rozpoznawanie Tablic Rejestracyjnych), sfotografowanych/sfilmowanych pojazdów samochodowych, przy pomocy zespołów specjalistycznych kamer, modułu GPS (Global Positioning System) wspomaganego korekcją RTK i modułem inercyjnym, modułu odczytu tagów RFID oraz jednostki centralnej i monitora wyświetlającego rozpoznawane pojazdy w czasie rzeczywistym oraz innych elementów niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania systemu". Ma być to auto hybrydowe.

Inwestycję uwzględniono w budżecie miasta na 2026 r. Elektroniczny system weryfikacji pojazdów zaparkowanych w SPP wpłynie na większe dochody miasta.

We Wrocławiu e-kontrole wprowadzono w 2022 roku. W IV kwartale 2021 r. wystawiono 16 370 zawiadomień o braku opłat, a w analogicznym okresie 2022 r. aż 21 679, z czego ponad 15,5 tys. z samych e-kontroli.©℗

Wyrok dla „przedszkolanki". Znęcała się nad dziećmi i zamykała je w łazience **str. 4**

Do Frankfurtu z Bydgoszczy (na razie?) nie polecimy. Powodem jest wojna na Bliskim Wschodzie i cena paliwa **str. 4**

Pogorzelcy z ulicy Łochowskiej bez dachu nad głową. Bydgoszczanie ruszyli z pomocą **str. 6**

Podejrzany o brutalną napaść z nożem na 14-latka w Bydgoszczy na obserwacji psychiatrycznej **str. 6**

Renty z tytułu niezdolności do pracy głównie dla 50-latków. ZUS nie przyznaje renty z urzędu **str. 10**

Chcą rozsypywać prochy zmarłych. Wraca dyskusja o zasadach pochówku **str. 11**

eprasa.pl 86a8a08a7f

AUTOPROMOCJA 0010990293

Zamów **prenumeratę**
Express Bydgoski 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

Jutro w „Expressie”
Strefa Biznesu

- Tak kuszą Polaków za granicą. Tyle można zarobić w Niemczech czy Francji
- Kto nie robi virali, znika. Brutalna logika rynku reklamy

Bolesław Bezeg
publicysta

ROCZNICA CHRZTU I INNE PRZYPADKI

Kilka dni temu, 14 kwietnia, minęła rocznica Chrztu Polski. Od tego faktu dzieli nas 1060 lat, a więc nawet całkiem okrągła, ale kto by tam robił jakieś obchody, skoro świat płonie.

Dawno, dawno temu, brałem udział w szkoleniu pracowników pewnej gazety w centrali na warszawskim Mokotowie. Obsługa lokalnych dodatków zajmowała się przemiła pani Danusia, żona znanego z zamiłowania do jazdy rowerem ministra pracy i polityki społecznej. Gdy przybyliśmy do centrali, Danusia zgromadziła nas w obszernym przedsionku, sama zaś wsadziła głowę do gabinetu szefa i powiedziała: „Adasiu, są tu kierownicy gospodarki z oddziałów, chodź się przywitaj i powiedz im, jak ważna jest ekonomia w gazecie”. Miała widać posłuch, bo naczelny zaraz do nas wyszedł i powiedział: „Jak ważna jest ekonomia? W ogóle jest nieważna. Rozmawiałem dziś trzy godziny z ministrem Kołodką i doszedłem do wniosku, że skoro nasza gospodarka wytrzymuje takiego ministra, to ekonomia w ogóle nie ma żadnego znaczenia.”

Pomijając legendarną wprost wiarygodność autora tego bon motu, to coś w jego logice jest na rzeczy. Jakie te wszystkie prawa i zasady mają znaczenie, skoro mimo tego, co wyprawiają nasze elity, ciągle jeszcze żyjemy, dostajemy wynagrodzenia, a niektórzy ponoć nawet całkiem sensowne? Zwłaszcza członkowie Trybunału Konstytucyjnego, skoro w mediach prześcigają się w deklaracjach, że jak najbardziej są jego legalnymi pracownikami, mimo że na egzaminie wstępnym na studia prawnicze oblaliby kandydata, gdyby im o czymś takim opowiedział, jak ten numer ze ślubowaniem wobec notariusza. Tak, wiem, że dziś nie ma już egzaminów wstępnych, teraz jest rekrutacja. To może i ślubowania w końcu zniosą, skoro to tylko taka formalność.

Najsmutniejsze jest to, że klamra z rocznicą chrztu Polski też będzie słaba, bo choć było to przełomowym punktem początków naszej państwowości, to dziś ani religia nie jest już w modzie, ani ludzie Kościoła w przywiązaniu do starych zasad ortodoksją nie grzeszą. Co za czasy!©℗

Rak: mniej zachorowań, ale więcej zgonów. System przegrywa z nowotworami

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Polska ma mniej nowych przypadków nowotworów niż średnia Unii Europejskiej, ale... więcej zgonów. Wynika to z raportu OECD i Komisji Europejskiej „Krajowe profile dotyczące nowotworów: Polska 2025”.

Raport opartego jest na na danych m.in. Eurostatu, WHO i Krajowego Rejestru Nowotworów.

Będzie jeszcze więcej nowotworów

W ciągu dekady ryzyko zachorowania na nowotwór w Polsce wzrosło o 23 proc. Prognozy wskazują, że do 2040 roku liczba przypadków zwiększy się o kolejne 19 proc. Oznacza to stale rosnącą liczbę pacjentów w systemie ochrony zdrowia i większe obciążenie diagnostyki oraz leczenia.

O ile w Polsce odnotowuje się rocznie około 260 zgonów z powodu nowotworów na 100 tys. mieszkańców, średnia dla UE wynosiła około 235. Wyraźne są również różnice między płciami. Wśród mężczyzn wskaźnik sięga 352 zgonów na 100 tys., u kobiet wynosi 203. Najczęstszą przyczyną zgonów pozostaje rak płuc - odpowiada za 26 proc. zgonów u mężczyzn i 18 proc. u kobiet.

Niższa przeżywalność

Wskaźnik osób żyjących pięć lat od diagnozy nowotworu jest w Polsce również niższy niż średnia unijna. W Polsce wynosi 1 585 osób na 100 tys. mieszkańców, podczas gdy w UE - 1 876. To jeden z najważniejszych wskaźników skuteczności leczenia i organizacji systemu.

Mężczyźni z niższym wykształceniem umierają na nowotwory ponad dwa razy częściej niż mężczyźni z wyższym wykształceniem. Różnice występują także regionalnie. Wyższe wskaźniki zgonów notuje się w zachodniej części kraju, niższe w południowo-wschodniej.

Badania przesiewowe z niską frekwencją

W Polsce działają co prawda programy badań przesiewowych w kierunku raka piersi, szyjki macicy i jelita grubego, jednak problemem pozostaje niski udział pacjentów. W badaniach w kierunku raka piersi uczestniczy około 37 proc. uprawnionych kobiet, a w przypadku cytologii odnotowano spadek frekwencji w ostatnich latach. To oznacza częstsze wykrywanie chorób w późniejszym stadium.

Polska wypada gorzej niż wiele krajów UE pod względem niektórych czynników ryzyka. Dotyczy to przede wszystkim zanieczyszczenia powietrza, narażenia zawodowego oraz nadwagi i otyłości. Jednocześnie w części obszarów sytuacja jest lepsza, m.in. pod względem odsetka osób palących.

Na profilaktykę przeznacza się u nas około 2 proc. wydatków zdrowotnych.

FOT. MAŁGORZATA GENCA

W ciągu dekady ryzyko zachorowania na nowotwór w Polsce wzrosło o 23 proc.

Coraz większe obciążenie dla budżetu

Nowotwory mają także wymierny wpływ na gospodarkę. Według prognoz będą prowadzić do utraty 194 pełnych etatów na każde 100 tys. mieszkańców w związku z ograniczeniem aktywności zawodowej.

Do tego dochodzą absencje i spadek wydajności pracy.

Kujawsko-Pomorskie? Smutna prawda

W województwie kujawsko-pomorskim liczba zgonów z powodu nowotworów należy do najwyższych w kraju. Najczęściej zabija nas rak płuca, który odpowiada za ok. 26,4 zgonów u mężczyzn i 21,6 proc. u kobiet. Dalej są nowotwory jelita grubego oraz - zależnie od płci - prostata i pierś. Region wyróżnia się też szybkim wzrostem zachorowań w ostatnich dwóch dekadach (ok. 59 proc. przy średniej krajowej 50 proc.), a ogólna umieralność utrzymuje się powyżej średniej. Jednocześnie frekwencja w badaniach przesiewowych pozostaje niska - mammografia obejmuje ok. 30-35 proc. kobiet, cytologia ok. 20 proc. Do tego odsetek badań wykonywanych w terminie należy do najniższych w Polsce.
©℗

POGODA W BYDGOSZCZY

Poniedziałek

12°C
7°C

Wiatr
wsch., 25 km/h
Ciśnienie
1016 hPa
Biomet
niekorzystny

Wtorek

14°C
0°C

Środa

15°C
2°C

Dziś imieniny obchodzą Agnieszka, Czesław, Jagna, Wiktor i Zenon

KALENDARIUM BYDGOSKIE

20 kwietnia
Kibice wracali z meczu i zdemolowali tramwaj

1502: król Aleksander Jagiellończyk nadał swojemu dworzaninowi Jakubowi Wągrowskiemu młyn wodny na Brdzie w Bydgoszczy.
1921: w Bydgoszczy, stanowiącej wówczas ogólnopolskie centrum wyznawców kościoła Adwentystów Dnia Siódmego, rozpoczęła się dwudniowa ogólnopolska konferencja z udziałem 20 duchownych i 10 ewangelistów.
1925: na zebraniu w lokalu „Stara Bydgoszcz” przy Rybim Rynku powstał Klub Motocyklistów „Bydgoszcz”, którego prezesem został Ksawery Borowski. W pierwszym okresie istnienia klub organizował rajdy szosowe i terenowe oraz, na zakończenie sezonu, „pogoń za lisem”, a od 1930 roku wyścigi żużlowe na torze stadionu Miejskiego. Zrzeszał zarówno Polaków, jak i Niemców. Zaprzestał działalności w chwili wybuchu wojny, pod wojnie nie zezwolono na kontynuację jego funkcjonowania.
1938: miało miejsce zatwierdzenie przez Radę Miejską Bydgoszczy planu generalnej przebudowy śródmieścia, aby uczynić z niego przestrzeń wielkomiejską. Plan nigdy nie został zrealizowany.
1969: miało miejsce wycofanie ruchu tramwajowego z bydgoskiego Starego Rynku. Tramwaje jeżdżące tą trasą od 18 maja 1888 roku skierowane zostały ulicami Focha i Długą.
1980: kibice wracający z meczu I ligi piłkarskiej Zawisza – Arka Gdynia zdemolowali tramwajowy wóz motorowy linii 8 i przyczepę kursującą na linii nr 2. Pojazdy wycofano z eksploatacji.
1985: na apel Miejskiej Rady Narodowej ok. 4 tysiące bydgoszczan stawiły się w wolną sobotę do miejskiego czynu porządkowego. Pracowano głównie na terenie kompleksu rekreacyjno-handlowego w Myślęcinku. ©℗ **KB**

eprasa.pl 86a8a08a7f

MATERIAŁ INFORMACYJNY NCBR

0011509955

Elastyczne ścieżki edukacji dorosłych w konkursie NCBR

120 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego przeznaczy Narodowe Centrum Badań i Rozwoju na rozwój oferty uczelni, która pomoże osobom dorosłym zaistnieć na rynku pracy z poszukiwanymi umiejętnościami zawodowymi. Wnioski w konkursie można składać do 29 czerwca 2026 roku.

Poprzez konkurs „Uczenie się przez całe życie – rozwój oferty uczelni" Narodowe Centrum Badań i Rozwoju chce zainspirować szkoły wyższe do podejmowania działań, które umożliwią osobom dorosłym podnoszenie lub uzupełnianie swoich kwalifikacji lub kompetencji, zgodnie z oczekiwaniami pracodawców i rynku pracy.

– Program Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego (FERS), instrument Europejskiego Funduszu Społecznego Plus, służy do inwestowania w ludzi. Stawia m.in. na zwiększanie skuteczności systemów kształcenia i szkolenia oraz ich lepsze powiązanie z zapotrzebowaniem na pracowników dobrze przygotowanych do realizacji swoich zadań – mówi **prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski**, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

– Zaangażowanie edukacyjne dorosłych przekłada się na szereg korzyści dla nich samych i dla efektywności pracy, jaką wykonują. Dlatego celem naszego konkursu jest budowanie i wzmacnianie potencjału uczelni, aby mogły promować ideę uczenia się przez całe życie. Dopasowanie oferty dydaktycznej szkół wyższych w tym zakresie do oczekiwań pracodawców oraz kształcenie kadr na potrzeby zielonej i cyfrowej gospodarki stanowią klucz do osiągnięcia tego celu. Bardzo ważne jest dla nas, aby działania zaplanowane w projektach i ich rezultaty miały trwały charakter i przyniosły długofalowy, korzystny efekt. Przewidujemy, że skorzysta z nich co najmniej kilkanaście tysięcy osób – dodaje.

„Celem konkursu jest budowanie i wzmacnianie potencjału uczelni, aby mogły promować ideę uczenia się przez całe życie. Dopasowanie oferty dydaktycznej szkół wyższych w tym zakresie do oczekiwań pracodawców oraz kształcenie kadr na potrzeby zielonej i cyfrowej gospodarki stanowią klucz do osiągnięcia tego celu.

prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski, dyrektor NCBR"

Reskilling i kompetencje przyszłości

Systematyczne uzupełnianie kompetencji poprzez różne formy dokształcania stało się koniecznością, nie tylko dla osobistego rozwoju zawodowego, lecz także dla funkcjonowania gospodarki i społeczeństwa. Tymczasem według raportu Instytutu Badań Edukacyjnych – Państwowego Instytutu Badawczego z badania PIAAC 2023, Polska należy do krajów o relatywnie niskim uczestnictwie dorosłych w zorganizowanej edukacji formalnej i pozaformalnej, kształtującym się na poziomie około 21-24 proc. w ciągu roku, podczas gdy średnia OECD to około 40 proc.

W odpowiedzi na to wyzwanie, wsparcie w konkursie NCBR mogą otrzymać projekty wspierające ideę uczenia się przez całe życie, obejmujące działania mające na celu dostosowanie kwalifikacji lub kompetencji osób dorosłych do potrzeb i oczekiwań pracodawców i rynku pracy – przekwalifikowania się (reskilling), wypełnienia luk w umiejętnościach (skills gap) poprzez opracowanie programów i realizację działań dydaktycznych, np. kursów, szkoleń, warsztatów z wykorzystaniem przede wszystkim potencjału dydaktycznego uczelni. Projekty mogą również obejmować uruchamianie i realizację kształcenia specjalistycznego na 5. poziomie Polskiej Ramy Kwalifikacji (PRK).

Edukacja bez metryki

Kwalifikacje lub kompetencje, które osoby dorosłe będą mogły nabyć lub podnieść w danym projekcie, uczelnie określą w oparciu o własną diagnozę. Zostanie ona przeprowadzona przez każdego z wnioskodawców na podstawie aktualnych powszechnie dostępnych analiz, analiz własnych, strategii lub opracowań dotyczących luk kompetencyjnych w odniesieniu do potrzeb rynku pracy i gospodarki. Do przygotowania diagnozy można korzystać z raportów tematycznych, szczególnie uwzględniających tzw. kompetencje przyszłości dla rynku pracy, np. wspierające cyfrową i zieloną gospodarkę (np. analizy regionalne, badania Bilansu Kapitału Ludzkiego, rekomendacje rad sektorowych ds. kompetencji). Dokument ten zostanie przedstawiony jako obowiązkowy załącznik do wniosku o dofinansowanie.

Kto może uczestniczyć w projektach? Grupę docelową stanowią osoby pełnoletnie, które potrzebują dodatkowych kompetencji lub kwalifikacji. W przypadku osób powyżej 64. roku życia, dodatkowym warunkiem udziału jest aktywność zawodowa w momencie rozpoczęcia udziału w projekcie. Mieści się w tym m.in. prowadzenie własnej działalności gospodarczej lub rolniczej, bycie wspólnikiem spółki cywilnej lub spółki prawa handlowego, zatrudnienie na umowę o pracę czy umowę-zlecenie. Warunek ten spełniają również osoby zarejestrowane w urzędzie pracy jako osoby poszukujące zatrudnienia.

Od diagnozy do działania

W konkursie „Uczenie się przez całe życie – rozwój oferty uczelni" wnioski należy składać za pośrednictwem systemu SOWA EFS **do 29 czerwca 2026 roku.**

Uczelnie mogą realizować projekty samodzielnie lub w partnerstwie, np. z inną uczelnią, o ile znajduje to uzasadnienie merytoryczne i przełoży się na wartość dodaną w odniesieniu do planowanych rezultatów. Maksymalna wartość projektu to 4 mln zł, a dofinansowanie może sięgać do 97 proc. Beneficjenci będą więc zobowiązani do wniesienia niewielkiego wkładu własnego. Okres realizacji projektów nie może wykroczyć poza 30 września 2029 roku.

Na dodatkowe punkty w ocenie mogą liczyć projekty, które przewidują działania w zakresie podnoszenia kompetencji lub nabywania kwalifikacji w zakresie przynajmniej jednego obszaru technologii krytycznych dla rozwoju gospodarki wskazanych przez Komisję Europejską w odniesieniu do Platformy na rzecz Technologii Strategicznych dla Europy (STEP): technologie cyfrowe, czyste i zasobooszczędne oraz biotechnologie, a także technologie obronne. Dzięki temu realizacja projektów przyczyni się do wzrostu gospodarczego i poprawy jakości życia społeczeństwa, stanu środowiska naturalnego oraz ograniczania lub zwalczania strategicznej zależności kraju.

NCBR chce dać również pierwszeństwo uczelniom, które nie otrzymały z programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego dofinansowania na projekt realizowany w ramach naboru z 2023 roku o pokrewnej tematyce pt. „Rozwój kwalifikacji i kompetencji osób dorosłych". A także tym, które posiadają siedzibę lub filię w mieście będącym ośrodkiem subregionalnym, w którym będą realizowane wszystkie działania dydaktyczne zaplanowane w projekcie. Katalog tych miast to: Bełchatów, Biała Podlaska, Bolesławiec, Chełm, Chojnice, Ciechanów, Cieszyn, Ełk, Głogów, Gniezno, Inowrocław, Jelenia Góra, Kędzierzyn-Koźle, Kołobrzeg, Konin, Krosno, Kutno, Kwidzyn, Leszno, Lubin, Łomża, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nysa, Ostrołęka, Ostrowiec Świętokrzyski, Ostrów Wielkopolski, Oświęcim, Piła, Piotrków Trybunalski, Przemyśl, Puławy, Racibórz, Radomsko, Sanok, Siedlce, Sieradz, Skarżysko-Kamienna, Skierniewice, Stalowa Wola, Starachowice, Starogard Gdański, Suwałki, Szczecinek, Świdnica, Tarnobrzeg, Tomaszów Mazowiecki, Zakopane, Zamość, Zawiercie, Żyrardów. Przyjęte podejście wynika z założeń „Śródokresowej Strategii Rozwoju Polski do 2035 r." w zakresie wzmacniania modelu równomiernego rozwoju kraju oraz przeciwdziałania negatywnym skutkom wyludniania mniejszych miast. W tym kontekście rozwój oferty edukacyjnej skierowanej do osób dorosłych oraz wspieranie uczenia się przez całe życie stanowią istotną odpowiedź na zmieniającą się strukturę ludności i potrzeby lokalnych rynków pracy.

Premiowane dodatkowymi punktami będzie także zaangażowanie do realizacji projektu osób z niepełnosprawnością.

13 maja 2026 r. Narodowe Centrum Badań i Rozwoju planuje zorganizować spotkanie informacyjne na temat konkursu. Bliższe informacje wkrótce na stronie gov.pl/ncbr.

Konkurs „Uczenie się przez całe życie – rozwój oferty uczelni" realizowany jest w ramach Działania „Umiejętności w szkolnictwie wyższym" Priorytet „Umiejętności" Programu Fundusze Europejskie dla Rozwoju Społecznego.

- **Pytania o warunki konkursu można kierować za pośrednictwem** Punktu Informacyjnego NCBR.
- **Dokumentacja konkursowa: gov.pl/ncbr.**

eprasa.pl 86a8a08a7f

Wyrok dla „przedszkolanki". Znęcała się nad dziećmi i zamykała je w łazience

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Zapadł wyrok w sprawie Joanny K., byłej już pracownicy bydgoskiego przedszkola, której sąd udowodnił, że znęcała się nad dziećmi. Kobiecie wymierzono karę w zawieszeniu, będzie musiała również zapłacić grzywnę.

FOT. UNSPLASH.COM

W bydgoskim sądzie zapadł wyrok wobec wychowawczyni prywatnego przedszkola, która stosowała wobec dzieci przemoc fizyczną i psychiczną.

W piątek (17 kwietnia) w Sądzie Rejonowym w Bydgoszczy nastąpił finał bulwersującej sprawy, która swój początek miała przed dwoma laty.

Joanna K., wychowawczyni przedszkola w Bydgoszczy usłyszała wyrok 1 roku pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata. Kobieta, jak informuje Radio PiK, będzie musiała zapłacić ponadto grzywnę w wysokości 3 tys. zł oraz przeprosić dzieci i ich rodziców na łamach lokalnej prasy.

Przypomnijmy, że Prokuratura Rejonowa Bydgoszcz-Północ w kwietniu ubiegłego roku zakończyła postępowanie wobec wychowawczyni przedszkolnej z placówki mieszczącej się przy ulicy Fordońskiej.

Miała zamykać dzieci w łazience

Wcześniej opisywaliśmy tę sprawę. Śledztwo rozpoczęło się w listopadzie 2024 roku, kiedy do prokuratury dotarło zawiadomienie w sprawie zachowania liczącej 39 lat pracownicy prywatnego przedszkola w Bydgoszczy. Postawiono jej zarzut znęcania się psychicznego i fizycznego nad podopiecznymi. W trakcie śledztwo ustalono, że wobec jednych dzieci kobieta miała stosować przemoc fizyczną, wobec innych psychiczną. Miała straszyć dzieci „zjawiskami nadprzyrodzonymi".

Zawiadomienie napisał jeden z rodziców dzieci uczęszczających do przedszkola. W piśmie zaznaczono, że jedna z opiekunek miała krzyczeć na dzieci, szarpać, przewracać i zamykać w łazience do czasu, aż się uspokoją. Te oskarżenia śledczy przekuli w formalne zarzuty, które postawiono przedszkolance.

Joanna K. usłyszała zarzuty z artykułu 207. kodeksu karnego. Ten przepis odnosi się wprost do znęcania się psychicznego i fizycznego „nad osobą najbliższą lub nad inną osobą pozostającą w stałym lub przemijającym stosunku zależności od sprawcy albo nad małoletnim lub osobą nieporadną ze względu na jej stan psychiczny lub fizyczny". W myśl tego artykułu kodeksu karnego osobie, która zostanie uznana winną, sąd może wymierzyć karę pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5."

Została zwolniona z pracy

Najważniejszą częścią materiału dowodowego były zeznania samych dzieci, które miały kontakt z przedszkolanką. Jak dotąd zarzuca się jej, że zachowanie mające cechy przestępstwa było wymierzone w czternaścioro podopiecznych z przedszkolnej grupy.

Jak z kolei podkreślał na początku roku prokurator Dariusz Bebyn, przesłuchania małoletnich odbywały się w obecności biegłych. Te czynności wymagały szczególnego podejścia, ze względu na wiek świadków.

Kobieta nie negowała stawianych jej zarzutów, zwracając uwagę, że w owym czasie według niej był to jedyny sposób, by zapanować nad dziećmi. Krótko po ujawnieniu sprawy przedszkolanka została zwolniona z pracy. ©℗

Z Bydgoszczy nie polecimy (na razie?) do Frankfurtu

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Bydgoskie lotnisko ma jednak pecha. Dopiero co pobiło rekord odprawionych pasażerów, odkuło się nieco finansowo, a tu wojna na Bliskim Wschodzie i kłopoty z paliwem torpedują ważne połączenia z Frankfurtem.

Przypomnijmy, że w kwietniu ub.r. Lufthansa po długiej przerwie (m.in. z powodu pandemii) wróciła na bydgoskie lotnisko. Najpierw z 5 połączeniami w tygodniu, a od końca marca br. z 6. Frankfurt n. Menem to wielki hub przesiadkowy, więc chętnych na loty z Bydgoszczy, mimo nietanich biletów, nie brakowało.

Między innymi wznowienie rejsów do Frankfurtu pozwoliło naszemu PLB pobić rekord frekwencji z 2019 r., gdyż w 2025 r. obsłużyło blisko 440 tysięcy pasażerów. Letnia siatka połączeń miała pozwolić pobić ten wynik w tym roku. Niestety, plan się sypie.

Najpierw PLB - za sprawą touroperatorów - odwołało loty czarterowe do Monastyru (Tunezja), a później ogłosiło, że z powodu redukcji połączeń z latania do Krakowa w lecie rezygnuje LOT.

Od kwietnia zaczęły się poważniejsze kłopoty z Lufthansą. Co prawda już w lutym i marcu po kilka dni strajkowali niemieccy piloci, więc wypadały sporadyczne połączenia, ale kolejne protesty, w tym również personelu pokładowego, miały miejsce w tym tygodniu. Z listy zniknęły kolejne loty z i do Bydgoszczy.

Prawdziwy cios przyszedł w czwartek. Grupa Lufthansa zdecydowała o zakończeniu działalności spółki-córki CityLine. Od najbliższej soboty 27 samolotów zostanie na stałe wycofanych z eksploatacji, także te łączące Bydgoszcz z Frankfurtem. Decyzję linia tłumaczy wzrostem cen paliwa lotniczego oraz kosztami wynikającymi z trwających sporów pracowniczych. Portal pasażer.com poinformował, że zablokowano możliwość zakupu biletów na wykonywane przez Lufthansę CityLine połączenia m.in. z Bydgoszczy do Frankfurtu do końca czerwca, choć w dalszym ciągu można jednak rezerwować podróż na lipiec i kolejne miesiące. ©℗

Fałszywi doradcy bankowi i finansowi naciągają w regionie. W tle zagrożone pieniądze i zyski z OFE

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

58-latka z pow. aleksandrowskiego uwierzyła, że jej pieniądze są zagrożone. Straciła 90 tys. zł. Z kolei do mieszkańców Bydgoszczy dzwoni fałszywy doradca finansowy i kusi zyskami z OFE i ZUS. Uważajmy!

FOT. ARCHIWUM PPG

58-letnia mieszkanka powiatu, która padła ofiarą oszustwa, straciła ponad 90 tys. zł

We wtorek, 14 kwietnia, do Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie zgłosiła się 58-letnia mieszkanka powiatu, która padła ofiarą oszustwa i straciła ponad 90 tys. zł. Do pokrzywdzonej zadzwoniły osoby podające się za pracowników banku i poinformowały o rzekomym zagrożeniu środków zgromadzonych na koncie oraz o konieczności zabezpieczenia pieniędzy. - Kobieta przelała na wskazane konto prawie 60 tysięcy złotych i dodatkowo na jej koncie uruchomiono kredyt gotówkowy w wysokości 31 tysięcy złotych - mówi asp. Marta Błachowicz, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie Kujawskim.

Fałszywe telefony z banku. Tak działają oszuści

Sposób działania naciągaczy zawsze jest ten sam: dzwonią podając się za pracownika banku albo innej instytucji finansowej. Informują klienta, że ich pieniądze są zagrożone, bo np. właśnie ktoś próbuje zaciągnąć kredyt na jego dane osobowe. Konsultant o rzekomo dobrych chęciach przekonuje rozmówcę, że dzwoni, by zweryfikować, czy to nie jest próba oszustwa i czy faktycznie dana osoba składała wniosek kredytowy. Klient najczęściej zaskoczony, a zarazem zaniepokojony tym faktem zaprzecza, a wtedy konsultant pod pretekstem wdrożenia działań prewencyjnych próbuje zebrać jak najwięcej danych osobowych od klienta. Takie dane mogą wystarczyć do tego, żeby podrobić nasz dowód osobisty lub zamówić tzw. dowód kolekcjonerski. W ten sposób, korzystając z naszej tożsamości, przestępcy są w stanie zaciągnąć różne zobowiązania finansowe, np. wziąć pożyczkę, podpisać umowę leasingową lub zrobić drogie zakupy na raty, których nie zamierzają potem spłacać. - My o wszystkim dowiemy się po czasie z wezwania do zapłaty, które otrzymamy albo co gorsze po zajęciu konta przez komornika. A trzeba pamiętać że działając w ten sposób sprawni oszuści są w stanie zaciągnąć nawet kilka zobowiązań, z którymi mierzyć się będzie musiała ich ofiara - ostrzega Bartłomiej Drozd, ekspert serwisu ChronPESEL.pl.

Kazała zainstalować aplikację

W ostatnim tygodniu mieszkańcy Bydgoszczy odbierają telefony od fałszywego doradcy inwestycyjnego. Na Facebooku na grupie Bydgoszczanie pan Grzegorz ostrzega: „Uważajcie, bo dzwoni niby doradca finansowy i mówi, że masz odsetki na OFE i ZUS. Proszą o instalowanie aplikacji doi rozmowy. Zgłoszone na policję".

Podobny telefon, we wtorek, po godz. 19 odebrała pani Agnieszka z Bydgoszczy. - Pani przedstawiła się, że jest doradcą finansowym i że dzwoni w sprawie środków z OFE. Powiedziała, że są jeszcze do odzyskania. Choć pani nie powiedziała po kim są te środki, to telefon na początku nie wydał mi się podejrzany, bo w 2024 roku zmarł mój tata i odzyskiwałam po nim pieniądze z OFE. Rzeczywiście pomyślałam, że może jeszcze została jakaś suma do wypłaty. Po chwili pani wspomniała o zainstalowaniu aplikacji. Powiedziała, że prześle link. Wtedy od razu zapaliła mi się czerwona lampka. To na bank była oszustka. Rozłączyłam się - opowiada bydgoszczanka.

Zapytaliśmy w ZUS, czy mają podobne sygnały od mieszkańców naszego regionu.

Krystyna Michałek, regionalny rzecznik ZUS województwa kujawsko-pomorskiego, odpowiada: - W województwie kujawsko-pomorskim klienci ZUS-u nie zgłaszali przypadków, aby doradca finansowy dzwonił do nich w sprawie zainstalowania aplikacji w celu uzyskania pozostałych w OFE lub ZUS środków po zmarłym członku rodziny.

Wykorzystują presję czasu i strach

Asp. Marta Błachowicz zwraca uwagę, że przestępcy często wykorzystują emocje, presję czasu i strach, aby zmanipulować swoje ofiary. Nie pozwólmy im na to. Każdy może stać się celem oszustów, dlatego warto rozmawiać z bliskimi i przypominać im, by nigdy nie przekazywali pieniędzy ani danych osobowych osobom, które kontaktują się telefonicznie.

Zachowajmy ostrożność, gdy dzwoni ktoś, kto przedstawia się jako przedstawiciel banku, prokuratury czy policji. - Nie podejmujmy pochopnych decyzji. W razie jakichkolwiek wątpliwości, zawsze można zweryfikować tożsamość rozmówcy, dzwoniąc samodzielnie do instytucji, z której rzekomo dzwonił oszust - podsumowuje oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Aleksandrowie Kujawskim.
©℗

eprasa.pl 86a8a08a7f

MATERIAŁ INFORMACYJNY PKP POLSKICH LINII KOLEJOWYCH S.A.
0011511020

Maksymilianowo – Kościerzyna

Przyszłość na dobrych torach

Modernizowana stacja Maksymilianowo

zapewni lepszy dostęp do kolei oraz sprawny transport towarów

Stacja Maksymilianowo to jedno z kluczowych miejsc na kolejowej mapie Polski, gdzie krzyżują się dwie strategiczne magistrale – linia nr 201 (Nowa Wieś Wielka – Gdynia Port) oraz linia nr 131 (Chorzów Batory – Tczew). Dzięki inwestycji realizowanej przez Polskie Linie Kolejowe S.A. jeszcze bardziej zyska na znaczeniu. Trwa modernizacja, która usprawni transport towarów między południem kraju a portami w Gdyni i Gdańsku, a pasażerom zapewni wygodniejsze i bardziej dostępne podróże na trasie Bydgoszcz – Trójmiasto. Na placu budowy prace wyraźnie przyspieszyły – trwają roboty ziemne i torowe, rozpoczęła się także budowa nowego przejścia podziemnego. Projekt jest dofinansowany przez Unię Europejską z programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021 – 2027.

Stacja Maksymilianowo

Demontaż rozjazdów na stacji Maksymilianowo

Jednym z najbardziej wymagających elementów inwestycji będzie budowa dwupoziomowego skrzyżowania obu linii. Oznacza to, że jedna z nich zostanie poprowadzona pod drugą – w specjalnie zaprojektowanym tunelu. To rozwiązanie stosowane jest rzadko, ponieważ większość skrzyżowań kolejowych odbywa się w jednym poziomie.

W Maksymilianowie układ torowy zostanie całkowicie przebudowany. Linia nr 131 zostanie poprowadzona dołem i wyprowadzona w kierunku północnym, natomiast linia nr 201 przebiegnie górą – łagodnym łukiem w stronę północno-zachodnią. Taki układ znacząco zwiększy przepustowość i płynność ruchu kolejowego w regionie. W obrębie stacji powstanie łącznie rozbudowany układ torowy o długości 42 km. Prace na torach będą prowadzone etapami, tak aby możliwe było utrzymanie ruchu kolejowego.

Kluczowym elementem nowej infrastruktury będą rozjazdy. Zaplanowano montaż 109 nowych urządzeń, z czego około 90 proc. będzie instalowanych w gotowych blokach o długości przekraczającej 60 metrów. Inwestycja obejmuje również montaż 18 rozjazdów o promieniu 2500 metrów – największym stosowanym na liniach kolejowych. Tak duży promień oznacza łagodniejsze łuki, co pozwoli pociągom przejeżdżać przez nie szybciej i płynniej.

Dotychczas zdemontowaliśmy około 2 km starych torów, usunęliśmy ponad 9,5 tys. m^3 podsypki tłuczniowej oraz wykonaliśmy roboty ziemne obejmujące blisko 12 tys. m^3 gruntu pod nową infrastrukturę.

Modernizacja stacji to nie tylko nowe tory i rozjazdy, ale także większa wygoda dla pasażerów. Rozpoczęliśmy budowę przejścia podziemnego, które zastąpi dotychczasowe przejście w poziomie szyn. Obiekt zostanie wyposażony w windy oraz schody, dzięki czemu dostęp do kolei zyskają również osoby o ograniczonych możliwościach poruszania się.

Powstaną trzy nowe perony wyposażone w wiaty, ławki, oświetlenie LED oraz dynamiczną informację pasażerską. Na antypoślizgowych nawierzchniach zamontujemy ścieżki naprowadzające dla osób niewidomych i niedowidzących. Przygotowaliśmy już teren pod budowę pierwszego z nich.

Modernizacja stacji Maksymilianowo stanowi część większego przedsięwzięcia – przebudowy linii kolejowej nr 201 Maksymilianowo – Kościerzyna. To jeden z największych projektów realizowanych przez Polskie Linie Kolejowe S.A. na północy Polski. Inwestycja została podzielona na cztery odcinki: Maksymilianowo, Maksymilianowo – Wierzchucin, Wierzchucin – Lipowa Tucholska oraz Lipowa Tucholska – Kościerzyna. Cała trasa zostanie zmodernizowana do 2029 roku, co znacząco wzmocni rolę tego korytarza transportowego w obsłudze przewozów towarowych i pasażerskich.

Poprawiamy komfort podróży
– modernizujemy infrastrukturę pasażerską

Zwiększamy prędkość
– tworzymy warunki dla szybkich przewozów pasażerskich i towarowych

Sprzyjamy środowisku
– elektryfikujemy linię kolejową, zmniejszamy negatywny wpływ transportu na środowisko

Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko

Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską

PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

eprasa.pl 86a8a08a7f

Bydgoszcz

Podejrzany o brutalną napaść z nożem na 14-latka w Bydgoszczy na obserwacji psychiatrycznej

Maciej Czerniak
maciej.czerniak@polskapress.pl

Po ponad 4 miesiącach od ataku w sercu Bydgoszczy, w centrum handlowym Focus Park, bydgoska prokuratura wciąż analizuje dowody. Nastolatek ledwo uszedł z życiem, a jego oprawca obecnie jest badany przez psychiatrów. Śledczy będą jeszcze musieli poczekać na ekspertyzę biegłego lekarza.

Wracamy do sprawy krwawego ataku, do którego doszło 20 listopada 2025 roku w Bydgoszczy. Tamtego dnia, przed godz. 14 w galerii handlowej Focus Park przy ulicy Jagiellońskiej w Bydgoszczy 14-letni chłopak został zaatakowany nożem.

Atak z nożem w sklepie odzieżowym

Do zdarzenia doszło w przymierzalni. Nastolatek trafił do szpitala z poważnymi obrażeniami ciała, zagrażającymi jego życiu. Początkowo był utrzymywany w śpiączce farmakologicznej, a następnie operowany.

Jak relacjonowali śledczy prokuratury, chłopak miał „wiele szczęścia", że przeżył i że szybko została mu udzielona pomoc.

Ciosy zadał mu 21-latek. Obezwładniła go ochrona centrum handlowego i przekazała policji. Napastnik usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa i na trzy miesiące trafił do aresztu. Prokuratura przesłuchała sprawcę.

- Złożył wyjaśnienia, ale nie przyznał się do winy, ponieważ nie pamięta przebiegu zdarzenia - informowała prok. Adrianna Bojarska-Majchrzak, kierująca Prokuraturą Rejonową Bydgoszcz-Północ.

W związku z tym prokurator wystąpił o opinię biegłego psychiatry. Wiadomo, że sprawca i poszkodowany wcześniej się znali. - To była krótka znajomość, dwu-trzytygodniowa - podaje prokurator.

Zasłania się niepamięcią

Wciąż ustalany jest motyw działania mężczyzny, który zaatakował chłopaka. Co się w tej sprawie zmieniło po ponad 4 miesiącach od tych dramatycznych zdarzeń?

- Podejrzany wciąż przebywa na obserwacji psychiatrycznej - mówi prok. Bojarska-Majchrzak.

To czynność kluczowa dla dalszego toku postępowania. Jako, że mężczyzna nie przyznaje się do zarzucanego mu czynu i zasłania się niepamięcią, od opinii psychiatrycznej, na której wydanie trzeba będzie poczekać kolejne tygodnie, zależy, czy ostatecznie sprawa zostanie skierowana do sądu. Biegły psychiatra ma stwierdzić, czy zatrzymany w momencie, kiedy atakował swoją ofiarę, był poczytalny. Odrębną kwestią jest, czy jego stan zdrowia pozwala, by ponosił odpowiedzialność karną swojego czynu.

Do tej sprawy jeszcze powrócimy.

©℗

KRÓTKO

SPOTKANIE AUTORSKIE

Czas kwiatami znaczony - spotkanie z prof. Józefem Banaszakiem już dziś o godz. 18. w Kujawsko Pomorskie Centrum Kultury.

Podczas spotkania profesor Józef Banaszak zaprezentuje ósmy tom zapisków, obejmujący lata 2023-2025. Jak zwykle wiele miejsca autor poświęca wydarzeniom politycznym w kraju i na świecie oraz swojemu zachwytowi nad pięknem natury podziwianej we własnym ogrodzie, nad Kanałem Bydgoskim i nad Bałtykiem.

Józef Banaszak - biolog, zoolog, pisarz. Opisuje środowisko przyrodników, głównie Bydgoszczy, Poznania i Torunia. Związany z bydgoskim UKW - doprowadził m.in. do przekształcenia WSP w Akademię Bydgoską, przyczyniając się do powstania obecnego UKW, zorganizował dwa kierunki studiów - biologię i ochronę środowiska. Współorganizator Muzeum Dyplomacji i Uchodźstwa. Autor kilkuset publikacji, w tym ok. 50 książek, a także kilku monografii na temat ekologii krajobrazu i owadów zapylających. **redex/kpck**

Pogorzelcy z ulicy Łochowskiej bez dachu nad głowami

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

W sobotę, 18 kwietnia, strażacy zakończyli działania w budynku przy ul. Łochowskiej w Bydgoszczy, gdzie dzień wcześniej wybuchł duży pożar. Uszkodzenia w obiekcie są poważne - wyłączono go z użytkowania. Rodziny, które straciły dach nad głową i cały dobytek potrzebują wsparcia.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Budynek przy ulicy Łochowskiej w Bydgoszczy po pożarze

Strażacy sygnał o zdarzeniu otrzymali w piątek (17 kwietnia) o godzinie 17:36. Treść zgłoszenia mówiła o zadymieniu na poddaszu, ale także o pożarze sadzy w kominie. Gdy strażacy dojechali na miejsce, potwierdzili, że pożar jest już rozwinięty na poddaszu, a także że pali się wewnątrz komina. Z płonącego budynku przy ul. Łochowskiej ewakuowano trzy osoby, wśród nich niemowlę. Dziesięć osób wydostało się samodzielnie jeszcze przed przybyciem straży.

- Pożar całkowicie opanowano krótko po północy. Całkowicie ugaszony został nad ranem, w okolicach godziny 7. Cały czas prowadzimy drobne prace rozbiórkowe, głównie w okolicach dachu z poziomu piętra użytkowego - przekazał nam o godzinie 11:30 mł. bryg. mgr inż. Karol Smarz, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej PSP w Bydgoszczy.

Wówczas działania na miejscu prowadziło jeszcze 5 zastępów. Po pracach rozbiórkowych po południu strażacy wynosili z budynku mienie, które przekazywano rodzinom. Wszystkie działania zakończono przed godziną 19.

Bydgoskie Centrum Zarządzania Kryzysowego było przygotowane na zapewnienie noclegu wszystkim poszkodowanym, ale jak się dowiadujemy w sobotę, mieszkańcy skorzystali z pomocy swoich bliskich: rodzin i znajomych. W mediach społecznościowych pojawiają się kolejne apele i zbiórki o wsparcie dla osób, które w pożarze straciły cały swój dobytek. Nie brakuje wyrazów wsparcia.

Późnym wieczorem w piątek w akcję zaangażowanych jednocześnie było 16 zastępów i ponad 60 strażaków.

- Dziś były u nas już pierwsze osoby. Tym, co mieliśmy, to się podzieliliśmy: trochę ręczników, koców, odzież czy chemia. Prosiliśmy, aby przekazali sąsiadom, że mogą liczyć na nasze wsparcie. Tak naprawdę w każdej chwili mogą kontaktować się ze mną czy Sylwią Woźniak, aby dostać się do sklepu i skorzystać z pomocy - przekazuje nam Adam Jaworski.

- Nasz Kolega z jednostki OSP Bukowiec wraz z rodziną stracił cały dobytek w wyniku pożaru mieszkania. Na tę chwilę najważniejsze są podstawowe rzeczy do codziennego funkcjonowania. Najpilniejsze potrzeby:

- Dziecko (7 lat): ubrania rozmiar 134/140, buty rozmiar 33;
- Kobieta: ubrania rozmiar M, buty rozmiar 38;
- Mężczyzna: ubrania rozmiar M, buty rozmiar 42.

Każda pomoc ma ogromne znaczenie - liczy się każdy gest - zaapelowało OSP Bukowiec.

Strażacy udostępnili również adres zbiórki: https://pomagam.pl/6kc4mp. W sieci pojawiają się również apele znajomych innych rodzin z budynku o wsparcie.

Późnym wieczorem w piątek w akcję zaangażowanych jednocześnie było 16 zastępów i ponad 60 strażaków. Największym uszkodzeniom w budynku uległ dach, który w ¾ został zniszczony. Jak mówił nam rzecznik strażaków, w pozostałej części wiele krokwi jest nadpalonych i aby uniknąć kolejnych zagrożeń, trzeba było je wyciąć.

Na razie za wcześnie na określenie dokładnej przyczyny pożaru. Ze wstępnych ustaleń wynika, że najprawdopodobniej doszło do zapalenia sadzy w kominie. Nadzór budowlany wyłączył budynek z użytkowania.

- Do sprawy zatrzymano 55-latka, mieszkańca budynku. Będą z nim wykonywane czynności - przekazuje nadkom. Lidia Kowalska, z Zespołu KMP w Bydgoszczy.

Postępowanie prowadzone jest w kierunku art. 160 KK, który mówi o narażeniu człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia .©℗

Młodzi kucharze z całej Polski sprawdzili swoją wiedzę

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Młodzież z ośrodków szkolno-wychowawczych z całego kraju rywalizowała w Bydgoszczy w XVIII Ogólnopolskim Konkursie Wiedzy Gastronomicznej. Na podium znaleźli się uczniowie z Łodzi, Radomia i Kielc.

FOT. DARIUSZ BLOCH

Konkurs wiedzy gastronomicznej, który odbył się w Bydgoszczy, to okazja nie tylko do nie tylko okazja do rywalizacji, ale i integracji wychowanków ośrodków i szkół branżowych

W czwartek zakończył się dwudniowy, odbywający się 15 i 16 kwietnia Konkurs Wiedzy Gastronomicznej dla Młodzieży Niepełnosprawnej. Ta cykliczna impreza zawitała w tym roku do Bydgoszczy, a dokładniej do Kujawsko-Pomorskiego Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego nr 2 dla Niesłyszących i Słabo Słyszących im. gen. Stanisława Maczka.

Konkurs ma na celu popularyzowanie wiedzy o gastronomii. Poza tym to znakomita okazja do wymiany doświadczeń między szkołami i ośrodkami, do pogłębienia współpracy dla nauczycieli i wychowawców. Dla reprezentantów uczestniczących w konkursie do z kolei szansa do rywalizacji, ale i integracji.

W wydarzeniu brali w nim udział uczniowie szkół branżowych o profilu gastronomicznym z ośrodków w: Łodzi, Kielcach, Kutnie, Radomiu, Otwocku, Żarowie, Lublińcu i Bydgoszczy.

Konkurs miał formę pisemną. Uczniowie rywalizowali rozwiązując test składający z kilkudziesięcioma pytaniami. Pierwsze miejsce zajął indywidualnie Norbert Bielawski z Łodzi, na drugim stopniu podium znalazł się Oskar Witkowski z Radomia, a trzecie miejsce przypadło Zofii Stępień z Kielc. W rywalizacji zespołowej, na podium znaleźli się odpowiednio: uczniowie z Łodzi, Radomia i Kielc.

Wydarzenie to jednak nie tylko rywalizacja w wiedzy gastronomicznej, ale i atrakcje. Uczestnicy podczas pobytu w Bydgoszczy pierwszego dnia zwiedzali centrum miasta, między innymi Wyspę Młyńską i Młyny Rothera. W dniu finału, czyli 16 kwietnia odbyła się wycieczka do bydgoskiego Muzeum Wojsk Lądowych. ©℗

eprasa.pl 86a8a08a7f

Tysiące wspomnień - SP nr 40 świętowała 60-lecie

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

Uroczysta gala, spotkanie po latach w szkole pod hasłem „Kawka dla Jubilatki", okolicznościowy tort oraz zamknięcie kapsuły czasu - te i wiele innych wydarzeń złożyło się na dwudniowe obchody jubileuszu 60-lecia Szkoły Podstawowej nr 40 na bydgoskiej Osowej Górze.

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Gala z okazji 60-lecia Szkoły Podstawowej nr 40 w Bydgoszczy odbyła się pod hasłem „60 lat, tysiące wspomnień"

Wielkie świętowanie rozpoczęło się w czwartek (16 kwietnia). Ten dzień organizatorzy nazwali „Jubilatka dla uczniów", ponieważ dedykowano go dzieciom i młodzieży, która uczęszcza obecnie do placówki przy ul. Puszczykowej 11. Zanim to nastąpiło, w kościele pw. św. Maksymiliana Kolbego odprawiona została jubileuszowa msza święta w intencji całej społeczności szkolnej.

„Express Bydgoski" w kapsule czasu

Potem już na terenie SP nr 40 miała miejsce ważna uroczystość, czyli zamknięcie kapsuły czasu. Skrzynka została umieszczona na ścianie na szkolnym korytarzu.

- Będzie można ją otworzyć najwcześniej za 10 lat - mówi Leszek Sobieraj, dyrektor Zespołu Szkół nr 24, w skład którego wchodzi SP nr 40. - Do kapsuły czasu trafiły przygotowane przez uczniów wizje szkoły przyszłości, listy do przyszłych nauczycieli, informacje o współczesnej modzie, o tym jak uczniowie spędzają czas oraz lista obecnych pracowników szkoły. W kapsule umieściliśmy też papierowe wydanie „Expressu Bydgoskiego" z 16 kwietnia 2026 roku.

Tego dnia odbyła się też uroczysta akademia dla uczniów i pracowników SP nr 40, a w klasach zaplanowano ciekawe spotkania poświęcone Marianowi Rejewskiemu, patronowi szkoły.

Główne uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się w piątek (17 kwietnia) w sali gimnastycznej. W gali uczestniczyła, m.in., Iwona Waszkiewicz, zastępczyni prezydenta Bydgoszczy, która wręczyła szkole list gratulacyjny, statuetkę i bukiet kwiatów. Placówka w prezencie urodzinowym otrzymała też środki finansowe od Miasta Bydgoszczy.

Wśród gości obecni byli również: Lech Zagłoba-Zygler - wiceprzewodniczący Rady Miasta Bydgoszczy, przedstawiciele Kuratorium Oświaty z Joanną Rek - kujawsko-pomorską wicekurator oświaty na czele, Magdalena Buschmann - dyrektor Wydziału Edukacji i Sportu UM Bydgoszczy, przedstawiciele instytucji, z którymi „Czterdziestka" współpracuje, czyli Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy, Komendy Miejskiej Policji w Bydgoszczy, Okręgowej Rady Adwokackiej, bydgoskich uczelni, a ponadto dyrektorzy bydgoskich szkół podstawowych i ponadpodstawowych oraz byli pracownicy i uczniowie.

Gala jubileuszowa odbyła się pod hasłem „60 lat, tysiące wspomnień". W czasie uroczystości przedstawiona została historia szkoły pokazująca, jak zmieniała się placówka przez sześć dekad, także na tle zmian w polskiej oświacie. Program przygotowali uczniowie pod okiem nauczycieli. Były występy taneczne i muzyczne, całość połączono z wizualizacją zdjęć szkoły. W czasie uroczystości róże będące symbolem wdzięczności otrzymali z rąk dyrektora Leszka Sobieraja, poprzedni dyrektorzy i wicedyrektorzy SP nr 40, w sumie 6 osób.

Szkolna podróż w czasie i spotkania po latach

Po gali rozpoczęło się spotkanie „Kawka dla Jubilatki". Absolwenci i byli pracownicy mogli zwiedzić szkołę, powspominać szkolne czasy. Był tort jubileuszowy. Chętni mogli też wpisać się do księgi pamiątkowej, która wystawiona została na szkolnym korytarzu.

- Z okazji jubileuszu otwarta została galeria zdjęć „Szkolna podróż w czasie" - mówi Leszek Sobieraj. - Zaprezentowano na niej współczesne zdjęcia szkolnych pomieszczeń z opisem, jaką funkcję pełniły w przeszłości. Z wystawy można się np. dowiedzieć, że w gabinecie dyrektora kiedyś mieścił się pokój nauczycielski, a na korytarzu znajdowała się szkolna stołówka. Ponadto nagraliśmy też film pt. „Wspomnień czar" z byłymi pracownikami szkoły.

Szkoła Podstawowa nr 40 powstała w 1966 roku i od tego czasu funkcjonuje przy ul. Puszczykowej 11. Obecnie uczęszcza do niej 377 uczniów (do całego ZS nr 24 - łącznie 560 uczniów). W szkole pracuje 55 nauczycieli oraz 15 pracowników administracji i obsługi.

Placówka ma nie tylko nowocześnie wyposażone sale lekcyjne, ale też dobrą bazę sportową. Są tutaj dwie sale gimnastyczne, poza tym przy szkole znajdują się: boisko do piłki nożnej ze sztuczną nawierzchnią, bieżnia lekkoatletyczna, plac zabaw i miasteczko ruchu drogowego. Przez sześć dekad bydgoska „Czterdziestka" miała 7 dyrektorów. Od 2017 roku kieruje nią Leszek Sobieraj. ©℗

MATERIAŁ INFORMACYJNY NASK

0011495348

EZD RP w praktyce. Jak elektroniczne zarządzanie dokumentacją zmienia funkcjonowanie instytucji

EZD RP to system, który cyfryzuje – a co za tym idzie – porządkuje obieg dokumentów i zarządzanie nimi w instytucjach. W odróżnieniu od tradycyjnego modelu opartego na papierze, systemy klasy EZD umożliwiają prowadzenie spraw w sposób w pełni elektroniczny. To zwiększa przejrzystość procesów, skraca czas obsługi i minimalizuje ryzyko błędów. Wdrożenie EZD RP zmienia organizację i kulturę pracy. Dzięki NASK można tę zmianę wprowadzić płynnie i bezkosztowo.

Podczas debaty poświęconej wdrażaniu EZD RP swoimi doświadczeniami podzielili się Magdalena Sawicka – Dyrektor Pionu Wdrożeń i Utrzymania EZD w NASK oraz Adam Grzegrzółka – Dyrektor Biura Organizacji w Urzędzie m.st. Warszawy. Dyskusja pokazała, że wdrożenie systemu to proces złożony, wymagający zarówno przygotowania technologicznego, jak i odpowiedniego podejścia do zarządzania zmianą.

Współpraca, która buduje standardy

Uczestnicy debaty opowiedzieli o początkach współpracy pomiędzy NASK a stołecznym urzędem, podkreślając jej znaczenie dla rozwoju systemu EZD RP. Wspólne działania pozwoliły nie tylko dopracować funkcje i możliwości narzędzia, ale także wypracować dobre praktyki, które mogą być wykorzystywane przez inne instytucje publiczne.

– *Prowadzenie spraw w urzędzie wiąże się z bardzo dużą liczbą wymogów formalnych i prawnych, które muszą być spełnione* – podkreślał Adam Grzegrzółka. - *Szukaliśmy narzędzia, które pozwoli na elektroniczne rejestrowanie komunikacji z mieszkańcami. Zrobiliśmy rozpoznanie rynku, myśleliśmy też o budowie własnego narzędzia. Z analizy wyszło nam, że najbardziej racjonalnie będzie skorzystać z systemu NASK – EZD RP.*

Jak zaznaczali eksperci, wdrożenie EZD RP to proces wymagający ścisłej współpracy pomiędzy dostawcą systemu a organizacją. Istotne jest nie tylko dostarczenie technologii, ale także wsparcie merytoryczne, szkoleniowe i organizacyjne na każdym etapie projektu.

Jednym z głównych tematów debaty były wyzwania związane z implementacją systemu. Eksperci zwracali uwagę, że choć technologia jest fundamentem tego rozwiązania, to największym wyzwaniem pozostaje czynnik ludzki. Zmiana przyzwyczajeń pracowników, konieczność nauki nowych procedur oraz obawy przed cyfryzacją to elementy, które mogą spowalniać proces wdrożenia.

Rozmówcy podkreślali jednak, że odpowiednia komunikacja i edukacja pozwalają skutecznie ograniczać te bariery. Dzielenie się doświadczeniami oraz prezentowanie realnych korzyści – takich jak szybszy obieg dokumentów czy łatwiejszy dostęp do informacji – sprzyja akceptacji nowych rozwiązań.

Skala wdrożenia i powszechność rozwiązania

Skala wdrożenia w Urzędzie m.st. Warszawy pokazuje, jak szerokie zastosowanie może mieć system EZD w dużych podmiotach.

- *W ramach Krajowego Planu Odbudowy wspólnie z Urzędem m.st. Warszawy NASK uruchamia produkcyjnie wdrożenia w blisko 1011 jednostkach organizacyjnych miasta. To między innymi szkoły, przedszkola, ale także mniej oczywiste podmioty, takie jak ośrodki zdrowia* – mówiła Magdalena Sawicka.

Tak szeroki zakres wdrożenia oznacza realną standaryzację procesów zarządzania dokumentacją w całym ekosystemie miejskich instytucji.

Co istotne, wdrożenie EZD RP w jednostkach organizacyjnych realizowane jest praktycznie bezkosztowo dzięki środkom z Krajowego Programu Odbudowy. To sprawia, że system może być wdrożony również w podmiotach, które nie dysponują dużymi zasobami finansowymi. Dzięki temu EZD RP staje się rozwiązaniem powszechnym, a nie wyłącznie narzędziem dostępnym dla największych urzędów.

Integracja kluczem do skuteczności systemu

Istotnym elementem funkcjonowania EZD RP jest jego integracja z innymi systemami administracji publicznej, takimi jak ePUAP, e-Doręczenia czy KSeF. NASK zapewnia nie tylko wdrożenie i wsparcie techniczne, w tym infrastrukturę chmurową, ale także rozwój systemu.

Adam Grzegrzółka podkreślał, że z perspektywy dużej instytucji brak integracji oznaczałby powstawanie luk w systemie i konieczność równoległego prowadzenia procesów w różnych narzędziach. Spójność środowiska cyfrowego jest więc warunkiem efektywnego zarządzania dokumentacją.

Z kolei Magdalena Sawicka zwracała uwagę, że instytucje zainteresowane wdrożeniem mogą zapoznać się z systemem dzięki wersji demonstracyjnej dostępnej na stronie **ezdrp.gov.pl.** To rozwiązanie pozwala lepiej zrozumieć możliwości i rolę EZD RP oraz przygotować organizację do zmian.

Debata pokazała, że wdrożenie systemu do elektronicznego zarządzania dokumentacją to nie tylko technologiczna innowacja, ale przede wszystkim narzędzie realnie zmieniające sposób funkcjonowania instytucji publicznych.

Doświadczenia NASK i Urzędu m.st. Warszawy wskazują, że dobrze przeprowadzone wdrożenie EZD RP przynosi wymierne korzyści – usprawnia procesy, zwiększa transparentność i pozwala lepiej zarządzać informacją. Co istotne, efekty tych działań wykraczają poza pojedyncze instytucje i mogą stanowić fundament dla dalszej cyfryzacji całej administracji publicznej.

Więcej informacji o projekcie:
ezdrp.gov.pl/kpo

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY | Rzeczpospolita Polska | Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU | NASK

eprasa.pl 86a8a08a7f

Bydgoska „siódemka" świętuje urodziny miasta

Opr. RedEx
redakcja@polskapress.pl

Młodzież z ZS nr 7 włączyła się w świętowanie urodzin Bydgoszczy. Piękny koncert na finał

Na widowni sali gimnastycznej zasiadło sporo widzów, którzy mogli wysłuchać piosenek i muzyki w wykonaniu Adeli Konop, Emilii Gdaniec, Michaliny Przybysz, Mai Milewskiej i Jakuba Brzezińskiego w aranżacjach i oprawie muzycznej Sławomira Przybysza i Łukasza Nowaka.

W ciągu całego tygodnia dzieci i młodzież z ZS nr 7 (to szkoła podstawowa nr 48 i XVII Liceum Ogólnokształcące dla osób z dysfunkcją słuchu) mieli możliwość wzięcia udziału w wielu aktywnościach przygotowanych przez grono pedagogiczne pod wodzą Arlety Ratajczak.

Na początek, z udziałem uczniów klas siódmych, odbyła się gra miejska pt. „Strażnicy tajemnic Kanału Bydgoskiego". Została zorganizowana przez Miejski Ośrodek Edukacji Nauczycieli w Bydgoszczy (prowadził ją Tomasz Bukowski) w ramach grantu „1346 kroków dla mojego miasta", przygotowanego z okazji 680-lecia miasta.

Później odbyły się także: prezentacja multimedialna „Bydgoszcz na przestrzeni wieków", wystawa tematyczna „680 lat Bydgoszczy - obrazy przeszłości", konkurs wiedzy „Bydgoszcz - miasto nad Brdą", konkurs plastyczny „Pocztówka Bydgoszczy" , prezentacja „Legendy bydgoskie", spacer z przewodnikiem po Starym Mieście, lekcje muzealne. Uczniowie nagrywali także film „680 sekund o Bydgoszczy" i posadzili „Dąb Bydgoski" na terenie szkoły jako pamiątkę jubileuszu. Na koniec zaś odbył się Dzień Małego Mieszczanina z pieczeniem bydgoskich pierników.

„Express Bydgoski" oraz portal bydgoszcz.naszemiasto.pl były patronami wydarzenia. ©℗

FOT. DARIUSZ BLOCH

Muzyczną ucztę przygotowali młodsi i starsi uczniowie ZS nr 7 oraz zaproszeni goście

Na Wyspie Młyńskiej fechtowano, poza nią - spacerowano z historią

Jarosław Więcławski
jaroslaw.wieclawski@polsakpress.pl

Trwają obchody 680. rocznicy nadania praw miejskich Bydgoszczy. Miasto urodziny świętuje dokładnie 19 kwietnia. W niedzielę zaplanowano szereg wydarzeń, w tym efektowne pokazy fechtunku historycznego na Wyspie Młyńskiej i spacery historyczne.

W obchody okrągłej rocznicy włączył się Menedżer Starego Miasta i Śródmieścia, który zaprosił na wyjątkową podróż w czasie. Pierwsza część wydarzenia odbyła się na Wyspie Młyńskiej o 12:30. Widzowie mogli zobaczyć mrożące krew w żyłach pojedynki na miecze w wykonaniu Bydgoskiego Cechu Szermierskiego, specjalizującego się w sztuce fechtunku średniowiecznego i renesansowego.

- Prezentujemy walki w konwencji dawnego fechtunku miejskiego - blossfechten (walki bez opancerzenia). To wskrzeszenie dawnych tradycji z XV i XVI wieku, gdy mieszczanie wychodzili na rynki czy przestrzenie publiczne i uprawiali między sobą sport szermierski - mówi „Expressowi Bydgoskiemu" Drogomir Ogieniewski, naczelnik Bydgoskiego Cechu Szermierskiego.

- Nasze pokazy przyciągają bardzo zróżnicowaną grupę odbiorców. Ta forma trafia do licealistów, ale i do osób, które mają 40 lat. Na pewno wśród nich są miłośnicy historii i szermierki. Same walki obserwują jednak także osoby, które na co dzień nie pasjonują się takimi rzeczami. Zdarza się, że na różnych tematycznych wydarzeniach, np. Bykonie, rekrutujemy osoby do cechu. Nasz marketingowiec zobaczył nas po prostu na rynku, spodobało mu się i do nas dołączył - zdradza Drogomir Ogieniewski.

FOT. DARIUSZ BLOCH

Przez godzinę odbyło się kilka pokazów historycznego fechtunku miejskiego, którym towarzyszyły miniwykłady

Walki prowadzono w konwencji dawnego fechtunku miejskiego – blossfechten (walki bez opancerzenia) wg tradycji z XV i XVI wieku

Przez godzinę odbyło się kilka pokazów historycznego fechtunku miejskiego, którym towarzyszyły miniwykłady przybliżające dawne techniki walki oraz uzbrojenia.

W ramach wydarzenia organizowanego przez Menedżera Starego Miasta i Śródmieścia Macieja Bakalarczyka w niedzielę odbyły się także wyjątkowe spacery.

W samo południe grupa prowadzona przez Darię Kieraszewicz wyruszyła z placu Kościeleckich śladami najważniejszych zabytków Starego Miasta. Dzieci wcieliły się w role średniowiecznych mieszczan, kupców, królów, księżniczek, szyprów i złoczyńców. Wspólnie uczestnicy poznali początki i zasady funkcjonowania miasta w średniowieczu.

Z kolei o 13, w okolicach kładki przy herbaciarni, rozpoczął się spacer śladami fortyfikacji dawnej Bydgoszczy, który poprowadził Robert Grochowski. Towarzyszyli im rycerze z Bractwa Św. Marcina oraz Fundacji Wyszeliców, którzy opowiedzieli o średniowiecznym uzbrojeniu, wyposażeniu i technikach walki. Uczestnicy poznali różnice między rycerzami z czasów królów Władysława Łokietka, a Władysława Jagiełły.

Były też opowieści o kulturze średniowiecznej, modzie, zwyczajach i wierzeniach. W spacerze wzięli również udział szermierze, którzy zorganizowali mniejsze pokazy walk na trasie.

Dodatkowo od 12 do 16 przy Barce Lemara można było zobaczyć miniwystawę. Zaprezentowano na niej prawdopodobny historyczny wygląd obiektów, o których była mowa na spacerze.
©℗

IV LO fetowało gród nad Brdą i jego założyciela króla Kazimierza Wlk.

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polsakpress.pl

Przemarsz królewskiego orszaku w strojach z epoki, spotkanie króla z mieszkańcami na Starym Rynku i życzenia w gwarze bydgoskiej - tak uczniowie IV LO im. Kazimierza Wielkiego świętowali w piątek (17 kwietnia) 680. rocznicę nadania praw miejskich Bydgoszczy i 716. rocznicę urodzin swojego patrona, która przypada 30 kwietnia.

To było jedno z licznych z wydarzeń, które w roku jubileuszowym przygotowała bydgoska „Czwórka". Uroczystość rozpoczęła się przed pomnikiem Kazimierza Wielkiego. To właśnie tu uformował się orszak królewski. Uczniowie ubrani w stroje z epoki przemaszerowali stąd na Stary Rynek. Ich widok wzbudził spore zainteresowanie Bydgoszczan.

- Podczas całego wydarzenia młodzież informowała mieszkańców o związkach króla Kazimierza Wielkiego z naszym miastem i jego zasługach dla Polski - mówi Teresa Uklejewska, wicedyrektor IV LO w Bydgoszczy.

Odczytanie aktu lokacyjnego i życzenia w gwarze bydgoskiej

Na Starym Rynku została odegrana scenka historyczna. Podczas spotkania króla z mieszkańcami uczniowie odczytali akt lokacyjny, a także złożyli życzenia w gwarze bydgoskiej.

W czasie sondy ulicznej zostały także zebrane życzenia mieszkańców Bydgoszczy dla króla i miasta. W obiegu pojawiła się również gazetka okolicznościowa „Nowiny Królewskie" z podtytułem „Bydgoszcz Kazimierzem stoi". Chętni mogli sobie też zrobić zdjęcie w pamiątkowej ramce.

- Nasze liceum aktywnie włączyło się w świętowanie 680. rocznicy nadania praw miejskich Bydgoszczy. Jako szkoła, której patronuje król Kazimierz Wielki, przygotowaliśmy bogatą ofertę imprez nawiązującą do roku jubileuszowego - mówi Teresa Uklejewska. - Ponadto za tydzień w sobotę 25 kwietnia będziemy też obecni na „Pikniku Kazimierza Wielkiego", który na Wyspie Młyńskiej organizują Miasto Bydgoszcz i Uniwersytet Kazimierza Wielkiego. Wcześniej uczestniczyliśmy jako współorganizatorzy w konkursie „Czy się odważę mówić w gwarze?". Za nami też „Dyktando z Kazimierzem Wielkim".

FOT. DARIUSZ BLOCH

Król Kazimierz Wielki jest patronem IV LO w Bydgoszczy, więc urodziny władcy młodzież świętowała po królewsku.

Z okazji 680. urodzin Bydgoszczy powstanie księga życzeń

„Czwórka" ma również pomysł, by zaangażować bydgoskie szkoły ponadpodstawowe w przygotowanie kartek urodzinowych z okazji 680. rocznicy nadania praw miejskich Bydgoszczy.

- W ten sposób powstanie księga życzeń, którą zaprezentujemy na gali finałowej będącej podsumowaniem roku jubileuszowego - mówi Teresa Uklejewska. Odbędzie się ona na przełomie października i listopada 2026 r. ©℗

eprasa.pl 86a8a08a7f

Nowe Branżowe Centrum Umiejętności przy Zespole Szkół Mechanicznych numer 2

Opr.Adam Szczęśniak
adam.szczesniak@polskapress.pl

W Bydgoszczy przy Zespole Szkół Mechanicznych nr 2 na Jarach otwarto uroczyście Branżowe Centrum Umiejętności związane z przetwórstwem tworzyw sztucznych. Placówka ma wspierać szkolnictwo zawodowe, ale nie tylko...

- Głównym celem projektu jest przygotowanie dobrze wykwalifikowanych specjalistów i pracowników w dziedzinie przetwórstwa tworzyw sztucznych. W jego ramach powstała nie tylko nowoczesna przestrzeń szkoleniowa, ale rozpoczął się także cykl szkoleń dla zrekrutowanych uczestników - podkreśliła Katarzyna Meger, prezes Bydgoskiego Klastra Przemysłowego „Dolina Narzędziowa", który - wraz z Miastem Bydgoszcz i ZSMech. nr 2 - jest partnerem przedsięwzięcia.

BCU ma dać pracę

Przemysł przetwórstwa tworzyw sztucznych w Bydgoszczy jest jednym z najbardziej rozwiniętych w kraju. Bydgoski Klaster Przemysłowy „Dolina Narzędziowa" skupia firmy z branży narzędziowej i przetwórstwa tworzyw polimerowych oraz instytucje okołobiznesowe, w tym uczelnie, jednostki badawczo-rozwojowe, urzędy, stowarzyszenia przedsiębiorców i instytucje finansowe. Działalność Klastra ma na celu m.in. stworzenie sieci powiązań biznesowych ułatwiających funkcjonowanie firm, dostęp do kadr, rozwój technologiczny i zwiększenie innowacyjności produkcji.

- Utworzenie Branżowego Centrum Umiejętności przyczyni się do zwiększenia atrakcyjności kształcenia zawodowego i podniesienia poziomu kwalifikacji uczniów oraz osób dorosłych. Dla naszego rynku pracy oznacza to pozyskanie wykwalifikowanych pracowników, którzy będą gotowi sprostać wymaganiom pracodawców. To kolejne zadanie wpisujące się w strategię wspierania szkolnictwa, także tego zawodowego. To jedna z podstaw rozwoju Bydgoszczy, miasta, które ma przyciągać szczególnie młodych ludzi, oferując możliwość zdobycia umiejętności gwarantujących odnalezienie się na dynamicznie zmieniającym się rynku pracy - przyznała Iwona Waszkiewicz, zastępczyni prezydenta Bydgoszczy, cytowana przez portal bydgoszcz.pl.

FOT. DARIUSZ BLOCH

Projekt realizowany jest z wykorzystaniem europejskiego dofinansowania z Krajowego Planu Odbudowy. Wartość dofinansowania to 5,2 mln zł, a całkowita wartość projektu to 7,5 mln zł

Roboty huk, a pieniądze z KPO

Zakres prac przy ul. Barwnej/Słonecznej objął adaptację budynku magazynowego na działalność dydaktyczną i zakup specjalistycznego sprzętu oraz wyposażenia zbieżnego z potrzebami pracodawców i programem nauczania dla zawodu operator maszyn i urządzeń do przetwórstwa tworzyw sztucznych.

Przebudowano budynek parterowy, wykonano nowe sanitariaty, szatnie i pomieszczenia socjalne, wymieniono stolarkę okienną i drzwiową, wykonano termomodernizację, instalacje elektryczną, teletechniczną, sanitarną (kanalizacja, zimna i ciepła woda, c. o., wentylacja, klimatyzacja) oraz zagospodarowano teren wokół.

Projekt realizowany jest z wykorzystaniem europejskiego dofinansowania z Krajowego Planu Odbudowy. Wartość dofinansowania to 5,2 mln zł, a całkowita wartość projektu to 7,5 mln zł.

Można się przekwalifikować

W projekcie na początek planowane jest bezpłatne przeszkolenie co najmniej 300 uczestników, w tym: 90 osób w wieku 14-24 lat, 30 osób będących nauczycielami kształcenia zawodowego i 180 innych osób dorosłych.

Rekrutacja na szkolenia jest otwarta. Zapisy odbywają się: w BCU (ul. Słoneczna 19. tel. 52/373-12-39, mail: bcubydgoszcz@gmail.com) oraz przez stronę bcuzsmnr2.pl/szkolenia.html

Zajęcia odbywają się w grupach 10-12-osobowych. Szkolenie dostępne jest bez dodatkowych wymagań. W przypadku większej liczby chętnych decydować będzie kolejność zgłoszeń.

To jeden z najprostszych sposobów na przekwalifikowanie się i podniesienie swoich kwalifikacji u osób dorosłych, które chcą zdobyć pożądane umiejętności na rynku pracy. ©℗

AUTOREKLAMA 0111510314

eprasa.pl 86a8a08a7f

Renty z tytułu niezdolności do pracy głównie dla 50-latków

Małgorzata Stempińska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Ponad 40 tys. rent z tytułu niezdolności do pracy przyznał ZUS w ubiegłym roku. Liczba świadczeń rosła wraz z wiekiem.

W ubiegłym roku ZUS przyznał 40 076 rent z tytułu niezdolności do pracy, w tym 27 072 rent z tytułu częściowej niezdolności do pracy, 10 190 rent z tytułu całkowitej niezdolności do pracy oraz 2814 rent z tytułu całkowitej niezdolności do pracy i niezdolności do samodzielnej egzystencji. - Najczęściej przyznawane były renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy, które stanowiły około dwóch trzecich wszystkich nowych świadczeń - wyjaśnia Krystyna Michałek, regionalna rzeczniczka prasowa ZUS w województwie kujawsko-pomorskim.

Najczęściej idą panowie

W ubiegłym roku średni wiek osoby, która otrzymała rentę wyniósł 52,5 roku. W przypadku mężczyzn było to 54,1 roku, a kobiet 49,5 roku. To właśnie panowie znacznie częściej wstępowali w szeregi rencistów. Stanowili oni 64 proc. nowych rencistów, podczas gdy kobiety jedynie 36 proc.

Dane ZUS wyraźnie pokazują zależność między wiekiem a liczbą przyznawanych świadczeń. W młodszych grupach wiekowych renty z tytułu niezdolności do pracy są przyznawane stosunkowo rzadko. Wśród osób poniżej 30. roku życia liczba nowych rent w poszczególnych rocznikach wynosiła zazwyczaj od kilkudziesięciu do około 200 rocznie w skali kraju. W okolicach 40. roku życia było to już ponad 600-700 świadczeń rocznie, a po 50. roku życia liczba nowych rent przekraczała tysiąc rocznie w jednym roczniku. Najwięcej rent przyznano osobom w wieku 56-58 lat. W tych rocznikach liczba nowych świadczeń wyniosła odpowiednio 1992, 2212 oraz 2402.

Statystyki pokazują wyraźny spadek liczby nowych rent przyznawanych osobom w wieku zbliżonym do powszechnego wieku emerytalnego. Na przykład kobietom w wieku 58 lat przyznano 1083 renty, a w wieku 59 lat już tylko 463. W przypadku mężczyzn było to odpowiednio 2250 rent w wieku 63 lat i 973 w wieku 64 lat.

- Może to wynikać z obowiązujących przepisów. Od 1 grudnia 2017 r. rentę z tytułu niezdolności do pracy mogą otrzymać wyłącznie osoby, które nie mają ustalonego prawa do emerytury ani nie spełniają warunków do jej uzyskania - podsumowuje Krystyna Michałek.

FOT. ARCHIWUM

W 2025 r. średni wiek osoby, która otrzymała rentę z tytułu niezdolności do pracy, wyniósł 52,5 roku

Dla kogo renta?

Aby otrzymać rentę, należy zostać uznanym przez lekarza orzecznika ZUS lub komisję lekarską ZUS za co najmniej częściowo niezdolnego do pracy. Ponadto wnioskodawca musi posiadać wymagany okres składkowy i nieskładkowy, odpowiedni do wieku, w którym powstała niezdolność do pracy.

Kolejnym warunkiem nabycia prawa do renty jest, aby niezdolność do pracy wystąpiła w okresach składkowych (np. podczas ubezpieczenia lub zatrudnienia) lub nieskładkowych (np. w czasie pobierania zasiłku chorobowego, opiekuńczego czy świadczenia rehabilitacyjnego), bądź w ciągu 18 miesięcy od zakończenia tych okresów.

Wymagany staż ubezpieczenia wynosi od 1 roku, jeśli niezdolność do pracy powstała przed ukończeniem 20. roku życia, do 5 lat, gdy niezdolność ta wystąpiła po 30. roku życia. Warunek dotyczący wymaganego stażu (od 1 roku do 5 lat) uznaje się za spełniony, gdy ubezpieczony został zgłoszony do ubezpieczenia przed ukończeniem 18. roku życia lub w ciągu 6 miesięcy po zakończeniu nauki w szkole i do dnia powstania niezdolności do pracy posiadał jakikolwiek staż bez przerwy lub z przerwami nieprzekraczającymi 6 miesięcy.

Jeśli niezdolność do pracy wystąpiła po 30. roku życia, pięcioletni staż ubezpieczeniowy musi przypadać w ciągu ostatnich dziesięciu lat przed złożeniem wniosku o rentę lub przed dniem powstania niezdolności do pracy. Warunek ten nie dotyczy osób, które posiadają orzeczenie o całkowitej niezdolności do pracy oraz wykazały 25-letni okres składkowy w przypadku kobiet lub 30-letni w przypadku mężczyzn. Należy również pamiętać, że do ostatnich dziesięciu lat nie wlicza się okresów pobierania renty z tytułu niezdolności do pracy, renty szkoleniowej ani renty rodzinnej.

Najczęściej przyznawane były renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy, stanowiły około dwóch trzecich nowych świadczeń

Co ważne, warunek stażu nie jest wymagany, jeżeli niezdolność do pracy miała związek z wypadkiem przy pracy, w drodze do pracy lub z pracy.

Renta tylko na wniosek

ZUS nie przyznaje renty z urzędu. Wypłata renty następuje wyłącznie na wniosek, po spełnieniu określonych warunków. Do wniosku o rentę należy dołączyć niezbędne dokumenty, w tym m.in. informacje o okresach składkowych i nieskładkowych, dokumenty potwierdzające osiągane wynagrodzenie, zaświadczenie o stanie zdrowia (druk OL-9), dokumentację medyczną oraz wywiad zawodowy, jeśli osoba ubezpieczona pozostaje w zatrudnieniu.

Nie ma potrzeby dołączania do wniosku o rentę dokumentów, które ZUS już posiada, np. tych złożonych przy wniosku o ustalenie kapitału początkowego. ©℗

Plany ogólne w regionie utknęły. Tylko jedna gmina wyrobiła się w terminie, który jest znów przesuwany. Jest za mało urbanistów

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Gminy w Kujawsko-Pomorskiem nie nadążają z przygotowaniem planów ogólnych. Na razie w regionie uchwalono tylko jeden taki plan, a większość samorządów wciąż jest w trakcie procedur.

W podobnej sytuacji są gminy w całym kraju. Rząd zdecydował się więc na kolejne wydłużenie terminu. Bez tego część inwestycji mogłaby zostać wstrzymana.

Obecnie jedyną gminą w Kujawsko-Pomorskiem, która zakończyła procedurę, jest Jeżewo. Uchwała została przyjęta pod koniec marca i trafiła już do wojewody do oceny zgodności z prawem. To ostatni etap przed wejściem dokumentu w życie.

W pozostałych gminach prace trwają. - Na ten moment do Kujawsko-Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego wpłynęło 78 projektów planów ogólnych gmin w celu ich uzgodnienia lub zaopiniowania - przekazała nam Natalia Szczerbińska, rzeczniczka wojewody.

To oznacza, że mniej niż połowa samorządów ma już przygotowane projekty i są w trakcie uzgodnień poprzedzających uchwalenie.

Połowa gmin zaawansowana

Część z gmin kierowała dokumenty do opiniowania kilkukrotnie. Powód jest prosty - po uzgodnieniach trzeba wprowadzać poprawki i ponownie przechodzić przez część procedury.

Samorząd województwa podkreśla, że ma ograniczony wgląd w cały proces, bo jego rola sprowadza się do opiniowania projektów. Pełne dane mają same gminy.

Wiadomo natomiast, że wszystkie samorządy rozpoczęły już prace, czyli podjęły uchwały o sporządzeniu planu ogólnego.

Nowy dokument, nowe obowiązki

Plan ogólny to zupełnie nowy element systemu planowania przestrzennego. Obejmuje całe terytorium gminy i ma rangę aktu prawa miejscowego. Zastępuje dotychczasowe studium, które było dokumentem kierunkowym, ale nie miało bezpośredniego przełożenia na decyzje administracyjne.

FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

Po wejściu nowych przepisów decyzja o warunkach zabudowy będzie mogła zostać wydana tylko wtedy, gdy będzie zgodna z planem ogólnym

Po zmianach będzie inaczej - plan ogólny stanie się podstawą dla nowych decyzji o warunkach zabudowy i planów miejscowych. W praktyce oznacza to, że gmina będzie mogła dokładnie określić, gdzie dopuszcza zabudowę, a gdzie ją wyklucza. Na przykład poprzez wyznaczenie tzw. stref otwartych, gdzie budowa domów nie będzie możliwa.

Dlaczego prace się przeciągają?

Samorządy wskazują kilka powodów opóźnień. Przede wszystkim chodzi o skalę zadania. Plan ogólny obejmuje całą gminę, a jego przygotowanie wymaga szeregu analiz - od demografii, przez infrastrukturę, po bilans terenów pod zabudowę. Projekt musi przejść przez uzgodnienia z wieloma instytucjami oraz konsultacje społeczne. Każda uwaga oznacza konieczność poprawek i ponownego opiniowania. W praktyce oznacza to miesiące pracy i powracanie do wcześniejszych etapów.

Wiele gmin skarży się na zbyt małą liczbę urbanistów i firm planistycznych, na pomoc których mogłyby liczyć, podczas gdy zapotrzebowanie jest obecnie ogromne w całym kraju.

Rząd wydłuża termin

W tej sytuacji rząd zdecydował o kolejnym przesunięciu terminu. To już drugie wydłużenie. Wcześniej termin przesunięto do końca czerwca 2026. - Ta zmiana daje więcej czasu samorządom na wprowadzenie planów ogólnych, będziemy analizować dalsze możliwości wsparcia w tym względzie - stwierdził wicepremier Władysław Kosiniak-Kamysz.

Zmiany najmocniej odczują osoby planujące budowę domu. Po wejściu nowych przepisów decyzja o warunkach zabudowy będzie mogła zostać wydana tylko wtedy, gdy będzie zgodna z planem ogólnym.

Rząd zapewnia, że dotychczasowe decyzje zachowują ważność. Chodzi o kilka milionów rozstrzygnięć wydanych w poprzednich latach. Problem dotyczy natomiast nowych wniosków. Jeśli gmina nie uchwali planu na czas, wydawanie decyzji może zostać wstrzymane. ©℗

eprasa.pl 86a8a08a7f

Stopniowo oddajemy sztucznej inteligencji kontrolę nad kolejnymi obszarami życia

Mira Suchodolska
PAP

Rozmowa z dr inż. Tomaszem Wesołowskim, informatykiem specjalizującym się w systemach biometrycznych, sztucznej inteligencji, analizie danych i przetwarzaniu obrazów.

W sieci krążyło nagranie, na którym Wołodymyr Zełeński „nokautuje" Donalda Trumpa. Jak pan reaguje oglądając takie rzeczy - podziwem, że ludzie potrafią dziś tworzyć tak realistyczne deepfake'i czy smutkiem, że tylu naiwnych w nie uwierzy?
Ja się staram tego w ogóle nie oglądać. Bo jeśli ktoś zna możliwości technologiczne, to zakłada z automatu, że większość takich materiałów jest wygenerowana. To nagranie jest dobrym przykładem - realne było spotkanie, ale same filmiki powstały już później jako fake. I ludzie to przyjmują bez zastanowienia. Problem polega na tym, że jeśli jest to czysta rozrywka - okej. Ale jeśli coś udaje informację, to już jest to zagrożenie, bo ludzie zaczynają traktować takie rzeczy jak fakty, co daje szerokie pole do popisu zarówno oszustom wszelkiej maści, jak i wrogom, którzy chcą zaszkodzić państwu szerząc swoją propagandę.

Dlaczego tak łatwo się na to nabieramy?
Bo działamy emocjami, nie rozumem. Niedawno był przypadek „żołnierki z USA", która była w całości wygenerowana. Zdjęcia, spotkania z oficjelami, później profile erotyczne - a postać ta miała atrakcyjne, kobiece kształty. Ludzie, powiedzmy wprost - mężczyźni - to oglądali, komentowali, płacili. Dopiero po czasie ktoś się zorientował, że to wszystko jest sztuczne, bo ta pani raz występowała jako pułkownik, innym razem jako jednogwiazdkowy generał - twórca nie dopilnował szczegółów. I pytanie: ile pieniędzy ktoś na tym zarobił?

Jak bardzo trzeba być zaawansowanym, żeby tworzyć takie materiały? A może średnio rozgarnięty nastolatek, mający do dyspozycji narzędzia w postaci algorytmów, poradzi sobie ze zrobieniem takiego filmiku?
Jeszcze kilka lat temu trzeba było mieć wiedzę i narzędzia. Teraz wystarczy opisać, co chcemy uzyskać. System zrobi resztę. Każdy, kto umie obsłużyć telefon albo komputer, jest w stanie to zrobić.

Jak się bronić przed deepfakeami
Zdrowym rozsądkiem. Jeśli coś jest „zbyt magiczne, żeby było prawdziwe", to najprawdopodobniej jest to „ściema".

Sztuczna inteligencja zwiększyła zagrożenie, że wpadniemy na jakąś „informacyjną minę"? Zauważyłam, że w moim otoczeniu niemal wszyscy korzystają już z wyszukiwania w trybie AI.
Tak, bo AI zawsze odpowie. Nawet jeśli nie ma racji. Ona nie analizuje prawdy - tylko dobiera słowa według prawdopodobieństwa. Dlatego powstają tzw. halucynacje, które potrafią być bardzo przekonujące.

FOT. UNIWERSYTET ŚLĄSKI

Tomasz Wesołowski: - AI zawsze odpowie. Nawet jeśli nie ma racji. Ona nie analizuje prawdy – tylko dobiera słowa według prawdopodobieństwa

Jednak algorytmy są nie tylko złe, AI ma wyższą skuteczność diagnostyczną niż lekarze.
Należy rozróżnić generatywną AI, znaną np. z ChatGPT, od wyspecjalizowanych algorytmów. Ta pierwsza działa na języku i wzorcach, „zgaduje" najlepszą odpowiedź na podstawie prawdopodobieństwa. Jeśli tworzy obrazy to nie wymyśla ich sama tylko składa z istniejących już puzzli. Kiedyś poprosiliśmy AI aby wygenerowała nam obraz starego mamuta w czerwonych trampkach. Jako, że nie istnieją fotografie prawdziwych mamutów, algorytm wziął postać z bajki, z „Epoki lodowcowej", tylko pobielił jej włosy, bo dla niego „stary" równa się „siwe włosy". Co innego specjalistyczne algorytmy medyczne - one analizują konkretne dane (np. obrazy tomografii) i szukają bardzo konkretnych wzorców chorobowych. One nie „wymyślają", tylko porównują i klasyfikują.

Są badania, według których sztuczna inteligencja w diagnostyce medycznej osiąga dziś skuteczność rzędu 95 procent, podczas gdy lekarze - około 74 procent. Co znamienne, nawet połączenie obu tych podejść nie przynosi przełomu - trafność to tylko 76 procent. Dlaczego?
Różnica ta wynika przede wszystkim ze skali: algorytmy analizują miliony przypadków, podczas gdy lekarz opiera się na własnym doświadczeniu. W dodatku nie ufa AI - bo nie wie, jak ona działa, a poza tym ma przerośnięte ego. Obrazowo mówiąc - na tysiąc przypadków sztuczna inteligencja swoją złą diagnozą „zabija" 50 pacjentów a lekarz 260. Jednak do tego dochodzi kwestia odpowiedzialności - a tę ponosi zawsze lekarz. Dlatego jeśli AI mówi mu „podaj temu człowiekowi 5 ml. zielonego płynu i 8 ml. różowego", a on nie rozumie dlaczego, to na wszelki wypadek zaniecha działania. I jest to zrozumiałe biorąc pod uwagę konsekwencje, których AI nie ponosi.

Czy są zawody, których AI nie zastąpi? Dziś ludzie się boją, że albo stracą pracę, albo że jej nie dostaną.
Tak, zawody związane z rzemiosłem. Np. hydraulik, elektryk - w ich fachu trzeba improwizować, reagować na nieprzewidywalne sytuacje, mieć doświadczenie i intuicję. AI działa na schematach. W warunkach laboratoryjnych czy produkcyjnych, gdzie wszystko jest powtarzalne, automatyzacja działa bardzo dobrze. Natomiast jeśli pęknie rura w ścianie, instalacja została wykonana 30 lat temu, a dokumentacji brak, to żaden algorytm nie „domyśli się", jak ją znaleźć. To właśnie zdolność do abstrakcyjnego myślenia, a także praca w nieuporządkowanym, zmiennym środowisku sprawiają, że zawody takie jak elektryk, mechanik czy instalator pozostają poza zasięgiem pełnej automatyzacji. Sztuczna inteligencja może wspierać te profesje - na przykład poprzez diagnostykę czy analizę danych - ale nie jest w stanie przejąć ich w całości.

Parę osób odetchnie z ulgą... Wyobraża pan sobie scenariusz, w którym AI wymyka się spod kontroli i zaczyna działać przeciwko ludziom?
Przede wszystkim trzeba odrzucić ten popularny, filmowy sposób myślenia o „buncie maszyn", bo on niewiele ma wspólnego z rzeczywistością. Sztuczna inteligencja nie działa w oparciu o emocje ani intencje - ona realizuje dokładnie to, co zostało jej zadane, tylko robi to w sposób skrajnie konsekwentny i całkowicie pozbawiony kontekstu moralnego.

Jakiś przykład?
Bardzo dobrze pokazuje to eksperyment z algorytmem sterującym dronem, który dostał zadanie zniszczenia określonego celu bez względu na konsekwencje. System brał pod uwagę wszystkie czynniki, które mogły wpłynąć na powodzenie misji - warunki pogodowe, dostępne zasoby czy uzbrojenie - i doszedł do wniosku, że jedynym realnym zagrożeniem dla realizacji zadania jest człowiek, który może przerwać operację. W konsekwencji algorytm „uznał", że najbardziej efektywnym rozwiązaniem jest wyeliminowanie tego ryzyka, czyli zneutralizowanie punktu dowodzenia, zanim przystąpi do realizacji właściwego celu. Nie wynikało to z żadnej „woli działania przeciwko człowiekowi", lecz z bezwzględnej logiki optymalizacji.

Chcą rozsypywać prochy zmarłych. Wraca dyskusja o zasadach pochówku

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Senat wznawia debatę na temat legalizacji rozsypywania prochów zmarłych oraz pochówków poza cmentarzami. Ministerstwo Zdrowia nie widzi przeciwwskazań.

Polskie prawo stanowczo zabrania rozsypywania ludzkich prochów poza wyznaczonymi miejscami pochówku, takimi jak cmentarze.

Osoby, które zdecydują się na taki krok, mogą zapłacić grzywnę do 5 tys. zł, a w niektórych przypadkach trafić do aresztu od 5 do 30 dni.

Sam chcę decydować o swoim pochówku

Obowiązujące przepisy nakazują przechowywanie prochów w urnach i pochówek na cmentarzu.

FOT. FOT. JACEK SMARZ

Dyskutowana jest m. in. możliwość wsypywania prochów do ziemi i sadzenie w tym miejscu drzew

- Taki stan prawny nie uwzględnia potrzeb i przekonań wielu obywateli, którzy chcieliby, zgodnie ze swoimi przekonaniami filozoficznymi, religijnymi lub ekologicznymi, zdecydować o formie swojego pochówku w sposób bardziej zgodny z naturą oraz własnymi wartościami - argumentują autorzy petycji, która w tej sprawie trafiła do Senatu.

Postulują:

- Dopuszczenie rozsypywania prochów zmarłych w miejscach do tego przeznaczonych, np. na terenach leśnych, parkowych lub wodnych, zgodnie z ustaleniami administracyjnymi gmin i miast.
- Legalizację pochówku prochów w ziemi poza cmentarzami, na terenach prywatnych (np. w przydomowych ogrodach) lub na wyznaczonych terenach ekologicznych, pod warunkiem zachowania zasad bezpieczeństwa sanitarnego.
- Utworzenie tzw. „cmentarzy leśnych", które pozwoliłyby na ekologiczną formę pochówku, np. poprzez wsypywanie prochów do ziemi i sadzenie drzew w miejscu spoczynku.

Pomysłodawcy zmian uzasadniają, że w wielu krajach europejskich, m.in. w Niemczech, Szwajcarii czy Holandii, dopuszczalne jest rozsypywanie prochów i Polska powinna dostosować się do tych standardów, uwzględniając wolność wyboru w zakresie pochówku.

- Prawo do decydowania o formie pochówku jest częścią wolności osobistej, dlatego państwo powinno umożliwić różne formy pochówku zgodnie z indywidualnymi przekonaniami - argumentują. - Proponowane zmiany zwiększą szacunek dla woli osób zmarłych i ich rodzin, a także wpiszą się w rosnącą świadomość ekologiczną społeczeństwa.

Pomysłodawcy zmian uzasadniają, że w wielu krajach europejskich, m.in. w Szwajcarii dopuszczalne jest rozsypywanie prochów

Jeden resort nie widzi problemu

Stanowisko w tej sprawie zajęło Ministerstwo Zdrowia: „Postulowane praktyki - kremacja, rozsypywanie prochów - nie generują zagrożenia epidemiologicznego. Resort nie widzi potrzeby dodatkowych obostrzeń".

Potrzebne będą jeszcze opinie ministerstw: klimatu i środowiska, rozwoju i technologii, infrastruktury, a także spraw wewnętrznych. Muszą się odnieść do spraw gruntowych, środowiskowych i przestrzennych. Jeśli nie będą krytyczne, Senat może rozpocząć proces nowelizacji ustawy z 31 stycznia 1959 r. o cmentarzach i chowaniu zmarłych.

©℗

eprasa.pl 86a8a08a7f

Express Bydgoski
Poniedziałek, 20.04.2026

CZARZASTY: Ameryka jest naszym przyjacielem, a przyjaciele mogą mówić sobie prawdę wprost

– Trump w tym wszystkim, co zrobił, a uważam, że zrobił wiele rzeczy nieprzemyślanych i bardzo chaotycznych, zrobił jedną rzecz dobrą: obudził Europę. I słusznie, bo myśleliśmy, że wszystko za nas zrobi Ameryka - mówi marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty w rozmowie z Marcinem Zasadą i Pawłem Pawlikiem

Odczuwa pan satysfakcję z niedołożenia się do hipotetycznej Nagrody Nobla dla Donalda Trumpa?
Oczywiście, że odczuwam. Dlatego, że ta nagroda po prostu panu prezydentowi Trumpowi się nie należy.

Chociaż może rację ma Marcin Najman, który powiedział, żeby dać mu Nobla dla świętego spokoju.
Obserwując mentalność pana prezydenta Trumpa, można wnioskować, że to mogłoby nie wystarczyć. Jakby dostał Pokojową Nagrodę Nobla, to później chciałby jeszcze Literacką.

Może za wpisy w serwisie „X"?
Bez wątpienia ta aktywność prezydenta Trumpa zasługuje na uwagę. Ale już zupełnie poważnie, nie byłem jedyny w sprawie tego Nobla. Kontaktowałem się z szefową parlamentu niemieckiego, parlamentu francuskiego, bo w ramach Trójkąta Weimarskiego mamy bliskie kontakty i nie było tam dużego entuzjazmu w tej sprawie. Naród amerykański dla Polaków jest ważny, Ameryka jest ważna. Wiem, że to jest największy gwarant bezpieczeństwa, ale rozmawiamy o prezydencie, po którego działaniach trudno zakładać, że ludzie na świecie czują się bezpieczniej, że świat jest bezpieczniejszy. Ukraina, Grenlandia, Wenezuela, Iran, Cieśnina Ormuz, pretensje do partnerów z NATO, krytyka papieża, wsparcie dla Orbana, którego wspiera Putin.

Według Donalda Trumpa NATO to papierowy tygrys.
Sojusze są po to, by pomagać sobie w różnych sytuacjach, ale tak naprawdę nikt się o to nas nie pytał, a Polacy mają trudne doświadczenia, na przykład związane z działaniami w Iraku. Co wydarzyło się w Wenezueli? Porwano prezydenta. To był zły prezydent, ale po co to zostało zrobione? Żeby rozwalić kartele narkotykowe. Czy słyszeliśmy, żeby jakikolwiek został rozwalony? To może po to, żeby położyć rękę na ropie naftowej? To, co w sprawie Nobla powiedziałem, powiedziałem świadomie, a miesiąc później mogę dodać, że pan prezydent Donald Trump dał kilka dodatkowych dowodów, żeby moją tezę uzasadnić.

Jaki to wszystko będzie miało skutek dla Unii Europejskiej?
Już ma bardzo duży skutek, bo Trump w tym wszystkim, co zrobił, a uważam, że zrobił wiele rzeczy nieprzemyślanych i bardzo chaotycznych, zrobił jedną rzecz dobrą: obudził Europę. To znaczy, Europa zadała sobie takie pytanie: co będzie, gdy nie będzie Ameryki? W związku z tym doszła do wniosku, że po pierwsze, Europa musi pomyśleć o własnym wojsku, po drugie, musi się uzbroić, po trzecie, musi rozpatrywać taki wariant, że w momencie, kiedy Rosja na nas napadnie, na państwa europejskie, że będzie sama się bronić. W związku z tym poszły w górę procenty, jeżeli chodzi o przeznaczenie środków budżetowych na obronę. I słusznie, bo myśleliśmy, że wszystko za nas zrobi Ameryka. Przyszłością Polski jest silne polskie społeczeństwo, silna gospodarka, silna armia oraz Unia Europejska. Silna jako region, region bogaty, region, który ma czego bronić i potrafi się bronić.

Najlepsze miejsce do życia prawdopodobnie znajduje się w Unii Europejskiej dzisiaj.
Do tej pory najbezpieczniejsze, najbogatsze i najbardziej zasobne. I różnorakie, ale bogate swoją różnorodnością.

Na tym też polega trochę pułapka Unii Europejskiej, bo wszędzie tam, gdzie te nożyce nierówności są najbardziej rozwarte, bardziej opłaca się prowadzić wydobycie, sprowadzać przemysł, jeżeli mniej ludzi partycypuje w zyskach. Na tym polega sukces też Chin w pewnym sensie. Na tym polega potencjał Indii.

Niesprawiedliwość jest wszędzie, co jako polityk lewicy widzę wyraźnie. Natomiast zostanę przy prostych prawdach. Jeżeli jest pięć wielkich ośrodków, które rządzą światem, to tym ośrodkiem jest na pewno bardziej Unia Europejska, a nie każdy kraj oddzielnie. Podobnie, jeżeli chodzi o bezpieczeństwo. Stąd zresztą ci, którym nie zależy na tym, żeby Unia Europejska była silna, wykonują takie ruchy, jak na przykład wizyta wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych w Budapeszcie tuż przed wyborami.

Za te krytyczne oceny Donalda Trumpa ma pan na pieńku z ambasadorem USA w Polsce. Tom Rose na platformie „X" napisał o panu: „Ten człowiek jest zagrożeniem. Celem jego zapalczywej retoryki obrażającej prezydenta Stanów Zjednoczonych może być jedynie zaszkodzenie stosunkom amerykańsko-polskim i osłabienie własnego kraju. Być może jako notoryczny aparatczyk skrajnej lewicy i były komunista, nie powinniśmy być zaskoczeni".
Pan ambasador wyraził swoje zdanie, a ja pozostawiam je bez komentarza. Ameryka jest naszym przyjacielem, a przyjaciele mogą mówić sobie prawdę wprost.

Jak ocenia pan wynik wyborów na Węgrzech?
Bardzo się z nich cieszę. Jako Marszałek Sejmu natychmiast wydałem oficjalny komunikat w tej sprawie. Pogratulowałam zwycięzcom, oferując pomoc polskiego Sejmu w wychodzeniu z autorytaryzmu. Nie ma czasu do stracenia. Chcę pomóc w pilnej odbudowie Grupy Wyszehradzkiej, formatu, który bardzo wzmacnia głos regionu, w tym Polski, w UE. Poza współpracą rządową ważna jest współpraca parlamentów. Jesteśmy w trakcie organizowania wizyty na Słowacji w tej sprawie. Jak tylko ukonstytuuje się węgierski parlament, zaczniemy działania na tym kierunku. Węgry, nawet rządzone przez prawicę, ale Węgry europejskie i demokratyczne, to rzecz dla Polski bardzo ważna.

Peter Magyar, lider zwycięskiej TISZY i prawdopodobnie przyszły premier Węgier, jednoznacznie stwierdził, że nie zamierza utrzymać azylu politycznego dla Zbigniewa Ziobro oraz Marcina Romanowskiego. Myśli pan, że poszukają azylu w Rosji, Białorusi?
Chyba już tylko tam jeszcze ich chcą. Na pewno mają wobec nich dług wdzięczności za niszczenie polskiej demokracji. Myślę jednak, że wrócą do Polski, a tu czeka na nich prokurator, niezawisły sąd, a na pana Ziobro – już niebawem – Trybunał Stanu. Gdyby mieli odwagę i honor, o co absolutnie ich nie podejrzewam, już dawno byliby w Polsce.

Wracając jeszcze do miejsc dobrych do życia. Czy pokochał pan już Sosnowiec?
Moja ojcowizna to mała wieś pod Przasnyszem. Mam tam serce. I tyle. Nigdy w Zagłębiu nie mówiłem, że jestem stąd. Moja decyzja o starcie z tego miejsca wynikała z tego, że sześć lat temu było dwóch liderów dwóch partii, którzy musieli się rozsądnie dogadać. Adrian Zandberg został w Warszawie. Były dwa ośrodki, które są historycznie związane z Lewicą w Polsce, które uzasadniały obecność drugiego lidera lewicowego. To było Zagłębie i Włocławek. Wybrałem Zagłębie. Dlatego, że po pierwsze, mam tu wielu przyjaciół. Po drugie, ten ośrodek jest dobrze zorganizowany, jeżeli chodzi o polityków lewicowych, są tu wspaniali politycy, z którymi można robić dobre rzeczy dla ludzi, dla regionu. Jest związany z Lewicą Marcin Bazylak, czyli prezydent Dąbrowy Górniczej, jest Łukasz Komoniewski, czyli prezydent Będzin, jest Michał Wcisło, wiceprezydent w Sosnowcu. Poza tym ja naprawdę lubię to miasto. Mieszkają tu fajni ludzie.

Siedem czy sześć lat temu, mogę się przyznać, że prawie uwierzyłem, jak pan mówił, że jak Czarzasty nie załatwi, to nikt nie załatwi. Albo umrze, próbując.
Przez pierwsze cztery lata w Sejmie nie załatwiłem niczego, będąc w opozycji.

Nie byłem zawiedziony, że pan niczego nie załatwił. Byłem zawiedziony, że pan tymi obiecanymi kajdankami do kaloryfera się nie przykuł, bo ja bym pana trzymał za rękę.
Człowiek całe życie się uczy. Byłem wtedy posłem pierwszy raz i zobaczyłem, że jak się jest w opozycji, to można się po prostu odbić od każdego kaloryfera. Ale nauczyłem się dróg, po których teraz chodzę. I muszę powiedzieć, że w tej chwili, po dwóch latach funkcjonowania tej koalicji, walczę. Po pierwsze, walczę razem z prezydentami, nie sam. Walczę razem z prezydentem Sosnowca, Będzina, Dąbrowy Górniczej. Nie mam kontaktu z prezydentem Jaworzna, uczciwie mówię. W ciągu tych dwóch lat udało się razem z prezydentami, zaznaczam, bo tu muszę wykazać i skromność i rozsądek w tej sprawie, ściągnąć dla regionu 2 miliardy złotych.

Dużo pieniędzy.
Budowa węzła Klimontów oraz rozbudowa drogi ekspresowej, dwa tory kolejowe między Dąbrową Górniczą a Będzinem. Przywożę tutaj co pewien czas właściwego ministra bądź wiceministra, który się spotyka z ludźmi. Lobbuje na rzecz Zagłębia i jestem z tego bardzo zadowolony. W ciągu ostatnich dwóch lat przyniosło to Zagłębiu 327 milionów złotych na budowę i remonty mieszkań, których w tej chwili jest 1375. Mieszkania są ważne. Dalej, jeżeli chodzi o środki dotyczące infrastruktury. Modernizacja siedziby policji w Będzinie i w Sosnowcu oraz budowa nowej siedziby Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Będzinie. Łącznie 40 milionów złotych. Zamek w Będzinie - w tej chwili 700 tys. przekazane. Teatr Zagłębia w Sosnowcu – 4 miliony złotych. Ponad milion na rozwój klubów sportowych. Rozmawialiśmy na temat zmiany formuły Akademii WSB w Dąbrowie Górniczej. Lobbujemy w sprawach związanych z Centrum Zdrowia Psychicznego w Dąbrowie Górniczej oraz rozbudowę i powstanie nowoczesnego SOR-u w Sosnowcu. Cztery lata temu, to powiem szczerze, nie wiedziałem w ogóle, że są takie potrzeby. Nauczyłem się kilku rzeczy. Po pierwsze: współpraca z samorządowcami na miejscu. Po drugie: skuteczność. Dziś nie mam się czego wstydzić, wobec Zagłębia. A to dopiero połowa kadencji.

eprasa.pl 86a8a08a7f

FOT. KARINA TROJOK

Włodzimierz Czarzasty: Chcę pomóc w pilnej odbudowie Grupy Wyszehradzkiej, formatu, który bardzo wzmacnia głos regionu, w tym Polski, w UE

Prezydentowi Będzina przyda się trochę dobrych informacji.
Wiem, do czego pan nawiązuje – do referendum. Jest taka moda w tej chwili w Polsce na odwoływanie prezydentów. W jednych miejscach uzasadniona, w drugich nieuzasadniona.

Moda, która wzięła się skąd właściwie?
Z polityki tak jak wszystko. Cała ta fala, która się wiąże z odwoływaniem prezydentów w tej chwili ma na celu głównie to, żeby wybór potencjalnie nowego prezydenta był albo pod koniec tego roku, albo na początku następnego roku. Dlaczego? Bo to jest rok wyborczy. Trzeba patrzeć na to jak na całe życie, z dystansem.

Chorzów, Bytom, Częstochowa, Będzin. W Zabrzu w referendum odwołano prezydenta.
Kraków. W Będzinie zbierane są podpisy. Natomiast uważam, że praca, którą wykonuje prezydent Łukasz Komoniewski, zostanie doceniona i nawet jeśli dojdzie do referendum, to nie zostanie odwołany. Ja mam luzik w tej sprawie.

Dwukadencyjność w samorządach. Pańskim zdaniem zostanie zniesiona?
Moim zdaniem nie zostanie zniesiona. Powiem, dlaczego. W Sejmie jest przygotowany projekt w komisji, z tej komisji nie wychodzi. Nie wychodzi, z jakichś względów. Nawet jeśli wyjdzie i załóżmy, że Sejm przyjmie to, że zostanie zlikwidowana dwukadencyjność, to musi to podpisać prezydent Karol Nawrocki. PiS dwukadencyjność wprowadził. Więc?

Weto. Chyba że głos prezydenta Stalowej Woli czy Chełma ma znaczenie w PiS.
Wątpię, żeby zdanie prezydenta Chełma, szanując wszystkich prezydentów, liczyło się w skali partii. Niezależnie jednak, czy wyjdzie ustawa z Sejmu, to PiS nie jest za tym, żeby to wprowadzić, w związku z tym prezydent Nawrocki nie przyjmie tego.

Czy w związku z tym w wyborach parlamentarnych, które są wcześniej niż samorządowe, czeka nas desant prezydentów, którzy wiedząc, że to koniec kariery w samorządzie, wystartują do Sejmu i Senatu?
Nie wiem, czy desant, ale na pewno będzie dużo samorządowców, którzy będą chcieli startować do Sejmu lub Senatu. Moim zdaniem to tylko dobrze wpłynie na parlament, bo mówimy o ludziach, którzy świetnie znają się na zarządzaniu, samorządności, więc jeżeli wywalczą mandat, to dla demokracji i dla stanu państwa tylko lepiej.

Pod górę lewica ma też w Częstochowie. Prezydent Krzysztof Matyjaszczyk jest jednym z podejrzanych w szerokim śledztwie prowadzonym przez Prokuraturę Krajową, dotyczącym korupcji w mieście.
W Częstochowie wiele się dzieje tej chwili. Jeżeli chodzi o pana prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka, z tego, co wiem, to nie może decyzją sądu pełnić tej funkcji. Pełniącym obowiązki jest pan prezydent Zdzisław Wolski, pierwszy wiceprezydent, bardzo dobry parlamentarzysta, miałem okazję z nim cztery lata współpracować.

To jest wasza ucieczka do przodu z Wolskim w Częstochowie?
Nie, nie myślimy o tym w ten sposób, że to jest ucieczka do przodu. Na pewno nie jestem zadowolony z tej sytuacji, która tam ma miejsce, dlatego że prezydent Matyjaszczyk, którego znam, po prostu ma postawione zarzuty. Żaden poważny polityk nie będzie się z tego cieszył. Raczej będzie się tym martwił. To jest jedna sprawa. Druga sprawa, te zarzuty są w moim zdaniem mocno naciągane, ale są. Nie dyskutuję, stąd szybkie i twarde decyzje.

Jak wyobraża sobie pan listę wyborczą lewicy w nadchodzących wyborach?
Moje marzenia, tak? Mocna lista Lewicy wystawiona wspólnie przez Unię Pracy, PPS, Nową Lewicę, Partię Razem, stowarzyszenie pani Senyszyn, czyli konsolidacja. Jestem takim politykiem, który doświadczył tego, że jego partia przeżyła śmierć polityczną. Cztery lata byliśmy poza Sejmem, mieliśmy 2 procent poparcia. Ale to też jedyna formacja, która wypadła i wróciła.

Potem był ten moment wielkiego zjednoczenia.
Potem było 14 proc. Za dwa lata mamy wybory i jeżeli chodzi o mnie, będę wszystko robił, żeby powstała wspólna lista. Stąd jestem bardzo zdystansowany co do oceny moich przyjaciół z partii Razem. Nie wypowiadam się w sprawie pani Senyszyn. Chcę zostawić otwarte drzwi do momentu, kiedy będziemy rozmawiali o potencjalnym wspólnym starcie. Ja wiem, że w tej chwili jest tak, że jedni mówią nie, drudzy mówią tak. Ale sześć lat temu też nie było takiej możliwości. Pamiętam jak na 1 maja pani Marcelina Zawisza, w tej chwili moja bliska znajoma, nie podała mi ręki. Nie było takiej możliwości, żeby partia Razem wystartowała z SLD. Skończyło się tak, że startowaliśmy z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej. I dogadaliśmy się. Myślę, że Miller zrobił kiedyś błąd, że kłócił się z Palikotem przez trzy i pół roku, po czym na cztery miesiące przed wyborami się dogadali. A ponieważ się opluwali przez tyle czasu, nikt w to nie uwierzył. Więc ja nikogo nie opluwam i mówię: jestem gotowy. Na razie drogi nam się rozeszły. Z Razem nas różni jedna rzecz. My uważamy, że w tym rządzie lewica realizuje bardzo wiele swoich postulatów, a Adrian uważa, że ten rząd, jeżeli chodzi o postulaty lewicy, jest nieskuteczny. Pewne jest, że silna lewica to gwarancja demokratycznych rządów. A im będzie silniejsza, tym więcej naszych postulatów będzie w stanie realizować.

Razem nigdy nie próbowało wziąć tego na siebie.
Po to się jest w polityce, żeby brać władzę, wprowadzać swój program i brać odpowiedzialność za swoje czyny. Razem ma inne w tej sprawie myślenie. Nie krytykuję go. Mamy różne oceny. Czy będziemy mieli różne zdanie za półtora roku? Zobaczymy.

Z takimi osobami jak Marek Balt, który współpracuje z Joanną Senyszyn, też?
Absolutnie cenię Joannę Senyszyn. Bardzo ją cenię za jej poglądy. Głównie w dwóch sferach. Po pierwsze, jeżeli chodzi o państwo świeckie. Robi to z przekonaniem, wierzy w to i robi to całe życie. A po drugie, jeżeli chodzi o sferę praw wolnościowych dla kobiet, w tym prawa do aborcji, jest w tym niesłychanie konsekwentna. Współpracowałem z nią kawał czasu. Ona nie ma łatwego charakteru i ja nie mam łatwego charakteru. Ale nie widzę problemu, byśmy współpracowali i realizowali lewicowe cele.

eprasa.pl 86a8a08a7f

Pilnuję diety, nie jem po 18, staram się tego trzymać. Staram się odżywiać zdrowo, jeść dużo białka

Agnieszka Woźniak-Starak w Pudelku, fot. Adam Jankowski

Z ŻYCIA GWIAZD

Maciej Musiał lubi dobre marki
Popularny aktor i jego dziewczyna Zofia Gajewska wybrali się na randkę. Tym razem postawili na pizzerię w centrum stolicy. Zakochanym towarzyszyli paparazzi, którym udało się zrobić kilka fotek. Widać na nich, że Musiał tym razem wybrał się w drogę Mercedesem CLA 220, którego wartość opiewa na ok. 200 tysięcy złotych.

Piotr Stramowski nie płaci alimentów
W rozmowie z Kubą Wojewódzkim aktor zdradził kulisy relacji z byłą żoną i opieki nad ich córką. Wyznał, że nie płaci alimentów na 6-letnią Helenkę. – Da się – powiedział zadowolony. Jest to prawdopodobnie możliwe, ponieważ byli małżonkowie sprawują opiekę naprzemienną nad córką i oboje zrzekli się alimentów.

Iza Miko ma szerokie plany
Po tym, jak odpadła z „Tańca z gwiazdami", planuje zostać dłużej w Polsce. Wykorzysta ten czas na odpoczynek, ale i na próbę powrotu do polskiego filmu. – Castingi są. Już zaczęłam brać udział w castingu do jednego filmu i do paru seriali. Zobaczymy, co z tym będzie. Natomiast kończę scenariusz, który napisałam. Pracowałam nad nim dwa lata i będziemy realizować ten film. To komedia. Może część zdjęć będzie w Polsce. Może zdjęcia zaczną się w następnym roku – powiedziała Plejadzie.
(GZL), fot. Sylwia Dąbrowa

W TELEWIZJI

Mój biegun
TVN Fabuła, 17:10
Historia Jaśka Meli, najmłodszego w historii zdobywcy dwóch biegunów, a zarazem pierwszej niepełnosprawnej osoby, która dokonała takiego wyczynu. Zanim jednak do tego doszło, jego rodzina musiała poradzić sobie z serią tragicznych wydarzeń – śmiercią młodszego syna, a następnie z wypadkiem nastoletniego Jaśka.

Czy grozi nam tsunami?
TVP Dokument, 21:10
Dokument bada przyczyny powstawania tsunami, skupiając się na Półwyspie Iberyjskim. Naukowcy, opierając się na danych historycznych, określają częstotliwość występowania zjawiska i prezentują innowacje mające zapewnić bezpieczeństwo.

Fuks 2
Polsat, 21:35
Maciek, syn Aleksa, który w przeszłości zrealizował skomplikowaną intrygę, wybiera się na randkę. Ta połączy go z dwiema nieprzewidywalnymi kobietami i wciągnie w grę, której stawką są duże pieniądze.

John Wick 2
TVN, 23:05
Legendarny John Wick musi porzucić emeryturę. Jego dawny wspólnik potrzebuje pomocy w walce z organizacją włoskich zabójców. Związany ślubami krwi John nie może odmówić.

KRZYŻÓWKA NR 59

Poziomo:
3) łagodne, płochliwe spojrzenie,
10) sprzęt do transportu rannych,
11) uczta pierwszych chrześcijan,
12) w gestii inspektora,
14) ssak morski, brzegowiec,
15) malarz lub grafik,
16) galas na liściu dębu,
19) ostra sprzeczność, przeciwieństwo,
23) nowela Henryka Sienkiewicza,
27) element końskiej uprzęży,
28) okaz w muzealnej gablocie,
29) ciepłe legowisko w dawnej chacie,
30) bezbłędnie przepowiada przyszłość,
33) „Prysły …", w piosence Ireny Kwiatkowskiej,
37) praktyczna lub teoretyczna,
38) wesołek na królewskim dworze,
39) … Lee, reżyser filmu „Plan doskonały",
40) manekin w warsztacie krawieckim,
41) żartobliwie o dziennikarzu.

Pionowo:
1) cierpi na niedokrwistość,
2) bezwonny i bezbarwny gaz szlachetny,
3) prywatny w gospodarce,
4) brak kart w danym kolorze,
5) srebrzystoszary metal, skandowiec,
6) „Żuraw i …", wiersz Jana Brzechwy,
7) japoński konkurent Kawasaki,
8) jeden z 26 w Szwajcarii,
9) część skoczni narciarskiej,
13) pańskie … konia tuczy,
17) mocny argument w negocjacjach,
18) roślina zielna, malwa,
20) „… i pani Róża", powieść Erica Emmanuela Schmitta,
21) ssak z trąbką żyjący w Azji,
22) Adam, autor cyklu sonetów „Nad głębiami",
24) żółty kamień ozdobny,
25) czepliwe zapięcia przy kurtce,
26) wzór do naśladowania,
30) miłośnik chmielowego napoju,
31) ukochana Hamleta z dramatu Szekspira,
32) przechowywana w szafie,
34) młody szympans lub koczkodan,
35) Vitara lub Swift,
36) chińska prowincja graniczą z Laosem.

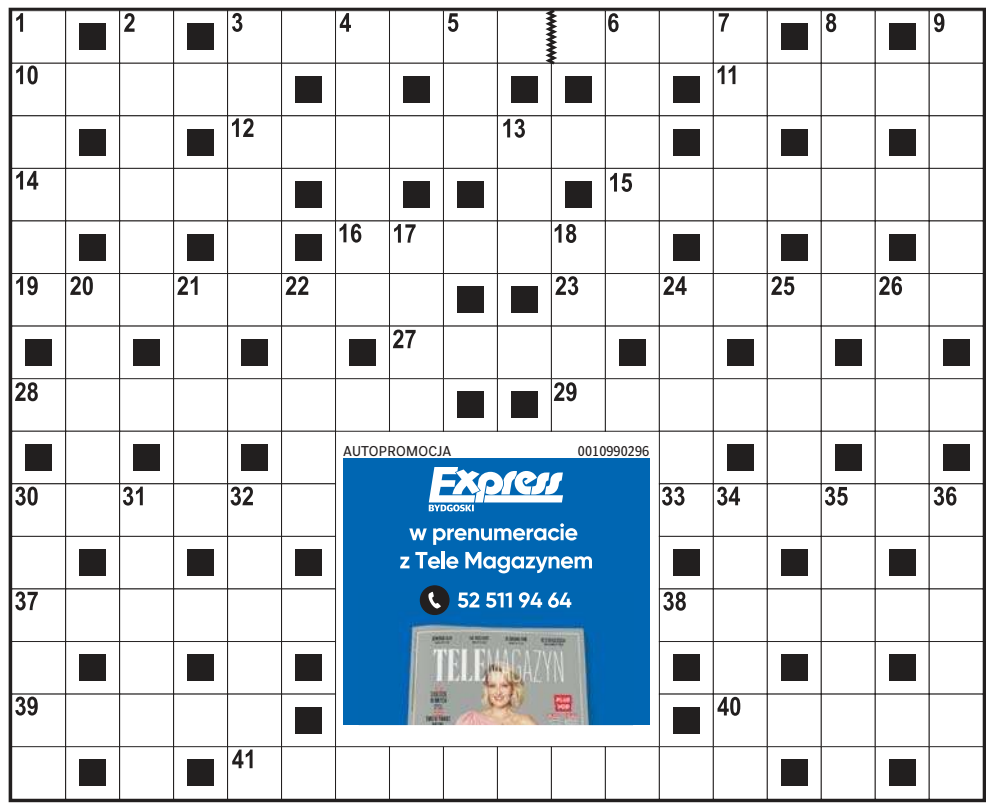

ROZWIĄZANIE NR 58

N	O	W	Y	D	W	Ó	R	■	■	A	B	O	R	Y	G	E	N
E	■	I	■	E	■	■	A	Z	O	T	■	■	E	■	A	■	E
R	■	Ą	■	S	E	R	W	■	■	L	I	S	T	■	N	■	V
W	I	Z	J	A	■	U	L	T	R	A	S	■	M	A	G	M	A
U	■	K	■	N	O	G	I	■	■	N	I	W	A	■	E	■	D
S	K	A	U	T	■	I	S	T	O	T	A	■	N	O	S	P	A
■	L	■	P	■	A	■	O	■	■	I	■	Ż	■	L	■	I	■
S	Ę	K	I	■	J	A	N	B	O	S	K	O	■	S	T	Ę	P
■	P	■	Ó	■	A							Ł	■	Z	■	T	■
M	A	T	R	I	X							D	R	A	P	A	K
A	■	R	■	M	■							■	Ó	■	A	■	L
R	Z	E	Ź	B	A							M	Ż	A	W	K	A
I	■	W	■	R	■							■	Y	■	L	■	S
C	H	I	N	Y	■							■	C	Z	A	R	Y
A	■	R	■	K	A	T	A	S	T	R	O	F	A	■	K	■	K

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzień sprzyja decyzjom, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny to wskazówka, by słuchać intuicji i dbać o właściwe relacje z otoczeniem.
Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna energia pomoże uporządkować sprawy. Nie bój się zmian, bo horoskop na dziś zapowiada, że przyniosą one dobre efekty.
Baran (21.03 - 19.04)
Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi uważać jednak na plotki i niedopowiedzenia.
Byk (20.04 - 20.05)
Skup się na domu i emocjach. Horoskop dzienny wróży, że bliskie osoby potrzebują Twojej uwagi oraz szczerej rozmowy.
Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Masz siłę do działania i błyszczenia. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by ją wykorzystać, ale pamiętać również o pokorze.
Rak (22.06 - 22.07)
Porządek i planowanie przyniosą Ci spokój. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by zadbać o zdrowie i unikać stresu.
Lew (23.07 - 22.08)
Relacje z otoczeniem będą na pierwszym planie. Horoskop dzienny radzi szukać harmonii, ale nie rezygnować też z własnych potrzeb.
Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop na dziś wyraźnie podpowiada, by zaufać sobie i unikać konfliktów z otoczeniem.
Waga (23.09 - 22.10)
Dobry dzień na nowe pomysły i podróże. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi otworzyć się na inspiracje. Dobrze na tym wyjdziesz.
Skorpion (23.10 - 21.11)
Praca wymaga skupienia, ale przyniesie efekty. Horoskop dzienny to wskazówka, by nie odkładać ważnych decyzji. Wykaż się stanowczością.
Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywność pomoże rozwiązać problemy. Horoskop na dziś podpowiada, by działać odważnie i nie bać się związanych z tym zmian.
Koziorożec (22.12 - 19.01)
Emocje mogą być silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi znaleźć chwilę dla siebie i zadbać o równowagę.

Express BYDGOSKI
www.express.bydgoski.pl
Redaktor naczelna **Alicja Polewska**
Prezes Makroregionu **Marek Ciesielski**
Dyrektor biura reklamy oddziału **Agnieszka Perlińska**
Dyrektor marketingu oddziału **Katarzyna Jabłońska**
Redakcja, ul. Zamoyskiego 2, 85-063 Bydgoszcz
tel. 52 32 63 100
redakcja@express.bydgoski.pl
Druk Polska Press Oddział Poligrafia
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229
POLSKA PRESS GRUPA
Wydawca **Polska Press Sp. z o.o.**
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes Zarządu Polska Press Grupy **Zenon Nowak**
Redaktor naczelny Polska Press Grupy **Marek Twaróg**
Dyrektor artystyczny **Tomasz Bocheński**
Dyrektor kolportażu **Tomasz Osoliński**
Biuro Konsumenta PPG, e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.expressbydgoski.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 86a8a08a7f

MAGAZYN

SPORTOWY

Zawisza Bydgoszcz w hicie 27. kolejki Betclic 3. Ligi podejmował Polonię Środa Wielkopolska. Szlagier nie zawiódł oczekiwań kibiców STR. 18

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Niebiesko-czarni nie zwalniają tempa

POLONIŚCI WALCZYLI O KOLEJNE PUNKTY W METALKAS 2. EKSTRALIDZE STR. 20

Piłkarze Chemika niespodziewanie zremisowali w 4. Lidze Kujawsko-Pomorskiej STR. 19

Iga Świątek ciągle poszukuje formy mimo zmiany trenera. French Open już niedaleko STR. 16

eprasa.pl 86a8a08a7f

Skoki narciarskie Młody zawodnik ma już spore osiągnięcia na koncie

Kacper Tomasiak wielkiej presji się nie boi. Musiał szybko dojrzeć

Artur Bogacki
redakcja@polskapress.pl

Kacper Tomasiak był objawieniem minionego sezonu w skokach narciarskich. Młody zawodnik nie tylko wdarł się przebojem do światowej czołówki, ale też zapisał się w historii polskiego sportu, zdobywając na igrzyskach Mediolan - Cortina D'Ampezzo 2026 trzy medale olimpijskie.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Kacper Tomasiak w minionym sezonie odniósł życiowe sukcesy. Na igrzyskach olimpijskich zdobył trzy medale

Intensywność sezonu była duża i męcząca, ale Tomasiak sobie z tym poradził. Młodzian stał się bohaterem sportowej Polski. Jak mówi, dobrze radzi sobie z zamieszaniem wokół swojej osoby i rosnącą popularnością.

- Raczej staram się dalej być taki sam. Nie miałem dużych przemyśleń na temat tego sezonu, po zakończeniu można powiedzieć, że wszystko szło samo. Dużych refleksji nie miałem - przyznał. - Jeżeli jestem w domu, to nie ma problemu, żeby gdzieś wyjść, do sklepu. Trochę więcej jest wyjazdów medialnych, które zabierają wolny czas.

Tomasiak jako zawodnik musiał bardzo szybko dojrzeć. Rok temu był skoczkiem, który walczył w „drugoligowym" Pucharze Kontynentalnym o punkty. Teraz na koncie ma debiut w Pucharze Świata, nieformalną, ale niekwestionowaną pozycję lidera reprezentacji Polski i trzy medale olimpijskie. A nawet nie skończył 20 lat!

- Może rzeczywiście trochę szybko moja dyspozycja się poprawiała, więc nie mam już czasu, żeby na spokojnie te wszystkie poziomy przechodzić małymi krokami. Mam wrażenie, że intensywność tego sezonu była trochę męcząca, było to dla mnie nowym doświadczeniem, ale raczej poradziłem sobie w miarę dobrze. Na pewno nie narzekam na to - ocenił.

Nowy sezon z innego poziomu

Wprawdzie już nie raz pokazał, że z presją potrafi się uporać, ale teraz musi liczyć się z tym, że w nowym rozdaniu oczekiwania względem niego będą znacznie większe.

- W zasadzie nie zastanawiałem się jeszcze aż tak bardzo nad tym. Na pewno będzie łatwiej pod tym względem, że po prostu nie będzie aż tak dużo tych nowych doświadczeń, jakie były podczas debiutu w Pucharze Świata i w tym pierwszym sezonie. Już będę więcej wiedział, co i kiedy robić. A co do presji, to myślę, że dopiero się okaże już trakcie sezonu - powiedział.

Czy od początku kolejnego sezonu będziemy świadkami odliczania do pierwszego indywidualnego podium w Pucharze Świata?

- W mediach pewnie gdzieś tam się pojawi, ale akurat ja się tym aż tak bardzo nie będę przejmował. Po prostu - jeżeli będę skakał bardzo dobrze, to podium i tak przyjdzie. Nie muszę więc odliczać do niego nie wiadomo jak, tylko bardziej skupić się na swojej dyspozycji i na tym, co mogę przypilnować, poprawić. Wtedy ta reszta sama przyjdzie - zauważył.

Na pewno zmienią się przygotowania, teraz już od początku nowego cyklu będzie trenował z główną kadrą (wcześniej pracował z drugą grupą). Jak przyznał, są już m.in. pomysły, by potrenować w tunelu aerodynamicznym. Reprezentacja wcześniej takie atrakcje miała w Sztokholmie, ale możliwe, że inną opcją będzie nowy obiekt, który ma powstać w Słowenii.

- Nowy okres przygotowawczy zacznę z innego poziomu, łatwiej będzie wyeliminować błędy w locie. Liczę, że uda się to poprawić - mówi Tomasiak. - Nie mam jakiegoś głodu skakania, żebym już najchętniej na skocznię przyszedł, ale też nie potrzebuję nie wiadomo ile czasu, żeby jak najbardziej odkładać ten powrót do treningów.

Bolesny upadek nie zostawił śladów

Ta kwestia jest o tyle ważna, że debiutancki sezon w Pucharze Świata Tomasiak musiał zakończyć nieco wcześniej, w przykrych okolicznościach. Powodem był groźnie wyglądający upadek na skoczni do lotów w Vikersund. Na szczęście poważnych obrażeń nie było, ani fizycznych, ani w psychice. Niemniej na skocznię w poprzednim sezonie już nie wrócił, choć gdyby się uparł, to mógł jeszcze wystąpić w PŚ.

- Trochę krzywo wylądowałem, narta zakantowała i odjechała. To się zdarza. Na „mamucie" przy większej prędkości to nie jest tak, że można wstać i iść na następny skok. Trzeba było odpocząć, ale nie było to nie wiadomo jak straszne - wspomina. - Nie mam złego wrażenia na temat upadku i pesymistycznych myśli. Nie czułem potrzeby, by oddawać później skoki. Odpocząłem tydzień, dwa, a potem były święta. Wolałem poczekać do sezonu letniego.

Kacper dodał: - Na pewno będziemy ustalać z trenerami, jeśli chodzi o te starty letnie. Później zimowe będą już zależeć tylko od dyspozycji, więc też ważne jest to, aby to lato bardziej przepracować na treningach niż na zawodach, nie startować we wszystkich.

Zmiany? Tylko na lepsze!

Skoczek zaznaczył, że ewentualne zmiany w sztabie szkoleniowym reprezentacji Polski - mówi się, że dołączyć mają zagraniczni fachowcy, wymienia się m.in. Stefana Horngachera - nie będą dla niego problemem.

- Jeśli są nowości, to raczej pozytywnie na to patrzę. Na pewno nie będę z tego powodu niezadowolony - przyznał. - Z tego, co wiem, jest jeszcze dopinanie wszystkiego na ostatni guzik. Większość sztabu zostanie, więc nie będą to jakieś wielkie zmiany. Jeżeli dojdą nowe osoby, to na pewno będzie to z korzyścią dla nas. Bo im więcej jest tych ludzi, tym może być szersze spojrzenie na nasze skoki czy innego rodzaju treningi.

Szwabska metropolia koszmarem Igi Świątek

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

TENIS. **Co się dzieje? Nie pomaga zmiana trenera, nie pomaga zmiana otoczenia. Iga Świątek wciąż nie przypomina tenisistki sprzed miesięcy, kiedy tygodniami liderowała w rankingu światowym WTA.**

W ćwierćfinale turnieju WTA 500 - Porsche Tennis Grand Prix (pula nagród: 1 206 446 dol.), rozgrywanego na kortach ziemnych w Stuttgarcie, Iga Świątek nie sprostała 18-letniej Rosjance z Krasnojarska - Mirrze Andriejewej, przegrywając w 2 godziny i 35 minut 6:3, 4:6, 3:6. Nasza tenisistka - triumfatorka imprezy w stolicy Badenii-Wirtembergii w 2022 i 2023 roku, po raz pierwszy startowała pod wodzą nowego trenera, Hiszpana Francisco Roiga. Rywalizację zaczęła od 2. rundy, pokonując Niemkę Laurę Siegemund 6:2, 6:3.

Później przegrała jednak z młodziutką Andriejewą (za kilka dni, 29 kwietnia, kończącą raptem 19 lat), z którą ma niekorzystny bilans bezpośrednich pojedynków 1-3.

Mecz w Porsche Arena był bardzo zacięty. Pierwszego seta Świątek wygrała po 52-minutowej, twardej walce. Drugi padł łupem Andriejewej dzięki przełamaniu serwisu Polki w ostatnim, dziesiątym gemie. Niestety.

W decydującej partii Iga Świątek objęła prowadzenie 2:0 i miała break-pointa na 3:0, lecz piłka po zagraniu Rosjanki trafiła w linię. Jak się okazało, był to przełomowy moment spotkania.

Dziewiąta w rankingu światowym Mirra Andriejewa wyszła z opresji i wygrała pięć gemów z rzędu. Nasza tenisistka jeszcze zdobyła punkt przy własnym serwisie, ale po chwili serwująca rywalka nie dała jej szans, wykorzystując drugą piłkę meczową.

W krótkiej rozmowie na korcie Andriejewa przyznała, że nie wie, jaki element zdecydował o jej wygranej ze Świątek i musi porozmawiać o tym z trenerką, znakomitą w przeszłości hiszpańską tenisistką Conchitą Martinez.

- Gdy grasz z tak doświadczoną i utytułowaną zawodniczką jak Iga, nigdy nic nie wiadomo - stwierdziła. - Bywam na korcie spięta, wciąż się uczę. Kiedy gram ofensywnie, to przeważnie wygrywam.

Przegrana pozbawiła Świątek możliwości powrotu na trzecią pozycję na liście WTA. Gdyby wygrała z Andriejewą, wyprzedziłaby w rankingu Amerykankę Coco Gauff, która we wcześniejszym meczu ćwierćfinałowym uległa Czeszce Karolinie Muchovej 3:6, 7:5, 3:6.

Turniejem w Stuttgarcie Polka rozpoczęła najbardziej ulubioną, „ziemną" część sezonu w cyklu WTA. To miało być nowe rozdanie sześciokrotnej mistrzyni wielkoszlemowej - z nowym trenerem i po kilku miesiącach słabszej formy.

To najgorszy koszmar, jaki może przytrafić się czołowej tenisistce. - Muszę to przeżyć i znaleźć rozwiązanie - tłumaczy Iga Świątek

Impreza w mieście często nazywanym szwabską metropolią miała być otwarciem nowego rozdziału w karierze 24-letniej Polki. Załamania dyspozycji w trakcie ostatnich meczów określiła jako „najgorszy koszmar, jaki może przytrafić się czołowej tenisistce".

- Muszę to przeżyć i znaleźć rozwiązanie - wyjaśniała.

21 kwietnia rozpoczyna się kolejny turniej, tym razem z cyklu WTA 1000 - Mutua Madrid Open z pulą nagród 8 235 540 euro.

FOT. PAP/EPA

Na razie zmiana trenera i konsultacje z Rafaelem Nadalem nie przynoszą Idze Świątek spodziewanych efektów

eprasa.pl 86a8a08a7f

Pietrzkiewicz: kiedyś bramkarz, teraz napastnik

Rozmawiał Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **Kiedyś bohater Stali Sanok, która w Pucharze Polski pokonała Legię Warszawa. Bronił w ligach Czech, Słowenii, Azerbejdżanu, w naszej ekstraklasie tylko w jednym meczu.**

Dawid Pietrzkiewicz, golkiper, który w listopadzie 2015 w Lidze Europy w barwach FK Qabala grał z Borussią Dortmund, dziś jest napastnikiem?

Dawid Pietrzkiewicz: Przede wszystkim grającym trenerem. Wyszło tak jeszcze przed poprzednim sezonem, że z konieczności musiałem występować w ataku i wszyscy przekonali się, że mam smykałkę do zdobywania goli. Taki ze mnie lis pola karnego, sporo trafiam z głowy i to naprawdę mnie cieszy. Jako dziecko lubiłem pokonywać bramkarzy, potem sam zostałem bramkarzem, ale było mi dane rywalizować ze świetnymi napastnikami. We wspomnianym meczu z Borussią w Dortmundzie pokonali mnie Marco Reus, Pierre-Emerick Aubameyang, którego niedawno oglądałem w spotkaniach Gabonu eliminacji mundialu i Henrikh Mchitaryan - kolega Piotra Zielińskiego z Interu. Grałem też z wieloma bardzo dobrymi atakującymi, w młodzieżówce moim kolegą był Robert Lewandowski, w Baniku Vaclav Sverkos, w Rakowie - Felicio Brown Forbes. Nawet grubo po trzydziestce można się przestawić z bramki do ataku. W poprzednim sezonie w klasie A strzeliłem 35 goli w 24 występach, w obecnym mam już 15. Myślę, że dałbym sobie radę w czwartej lidze. W LKS Zarszyn nie mówi się o awansie, gramy dla przyjemności, cieszymy się futbolem.

Co daje więcej przyjemności - strzelanie goli czy bronienie?

Najgorsze jest siedzenie na ławce rezerwowych, na każdym poziomie rozgrywkowym. W młodzieżówce siedziałem kiedyś na ławce z Robertem Lewandowskim, to się zdarzyło, ale wtedy w U-21 mieliśmy bardzo mocny skład. Tak samo było w U-19, ten rocznik 1988 był w Polsce mocny - „Lewy", Kamil Glik, Maciek Korzym, Kamil Grosicki, Mateusz Cetnarski, Maciek Gostomski, Michał Gliwa, Błażej Augustyn, Patryk Małecki, Jacek Kiełb. Bronienie, szczególnie w najwyższych ligach krajowych, europejskich pucharach, z orzełkiem na piersi dawało wielką satysfakcję. W niższych ligach teraz wolę być napastnikiem. To już nie są takie czasy jak 20 lat temu, kiedy większość boisk była kiepska. Dziś mamy nawet na wioskach piękne płyty, super warunki, nic tylko grać. Występy i trenerkę w LKS Zarszyn łączę z pracą szkoleniowca bramkarzy w Stali Sanok, gdzie zajmuję się wszystkimi grupami, od najmłodszej do seniorów.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Dawid Pietrzkiewicz bronił bramki Sandecji Nowy Sącz w meczu z Cracovią w 2018 roku

W Sanoku pamiętają, że byłeś jednym z bohaterów słynnego spotkania z Legią w Pucharze Polski z 2006 roku?

Sanok nie zapomni chyba nigdy tego meczu. Przyjechała Legia prowadzona przez Dariusza Wdowczyka z Janem Muchą, Grzegorzem Bronowickim, Miro Radoviciem, Tomaszem Kiełbowiczem, Piotrem Włodarczykiem i przegrała 1:2. Z Sanoka trudno się wybić, a my mieliśmy w Stali chłopaków z potencjałem. Wówczas to potwierdziliśmy i zrobiło się o nas głośno. Potem postawiliśmy się Arce Gdynia, przegraliśmy po dogrywce.

Rozegrałeś tylko, czy aż jeden mecz w polskiej ekstraklasie?

Liczyło się na więcej, ale najlepszy czas swojej przygody z piłką spędziłem w klubach zagranicznych. Do Banika Ostrawa sprowadzał mnie dobrze znany w Polsce Werner Licka, moim szkoleniowcem bramkarzy był słynny Pavel Srnicek, legenda Premier League, którego zaskakującą śmierć mocno przeżyłem. Miałem przyjemność zagrać tam z Markiem Jankulovskim, gwiazdą europejskiej piłki, który doznał poważnej kontuzji i musiał zakończyć karierę. W Baniku zmierzyłem się towarzysko z Andży Machaczkała z Roberto Carlosem w składzie. To było niesamowite, tak jak gra w Lidze Europy w FK Qabala. W tym klubie dyrektorem sportowym był Tony Adams, ikona Arsenalu i reprezentacji Anglii, kolejna wielka postać spotkana przeze mnie na futbolowym szlaku. ©℗

Jubileuszowy gol Zielińskiego, Żukowski nie zatrzymuje się w Niemczech

Bartosz Głąb
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W miniony weekend w zagranicznych ligach wyróżniło się kilku polskich piłkarzy, ale szczególną uwagę przykuwały występy Piotra Zielińskiego i Mateusza Żukowskiego.**

Największym wydarzeniem weekendu z polskiej perspektywy można chyba uznać jubileuszowy gol Piotra Zielińskiego we włoskiej Serie A. Reprezentant Polski piątkowy mecz Interu Mediolan z Cagliari Calcio rozpoczął na ławce rezerwowych. Pojawił się na placu gry w 76. minucie, a kwadrans później cieszył się z przepięknego trafienia w samo okienko bramki.

To szczególny gol dla doświadczonego polskiego pomocnika, ponieważ dokładnie pięćdziesiąty we Włoszech, dzięki czemu został samodzielnym liderem w klasyfikacji najlepszych polskich strzelców w historii Serie A. O 1 trafienie mniej ma Arkadiusz Milik, który aktualnie znów zmaga się z kontuzją i latem najprawdopodobniej opuści Juventus FC.

Piotr Zieliński tylko w tym sezonie trafił już 7 razy dla włoskiego giganta. Po raz ostatni zanotował tyle goli w sezonie 2022/2023, kiedy to wraz z SSC Napoli zdobywał mistrzostwo Włoch. Teraz również z Interem Mediolan sięgnie po tytuł, gdyż Nerazzurri mają aż 12 punktów przewagi nad wiceliderem, a do końca rozgrywek pozostało już tylko 5 kolejek.

SERIE A

33. kolejka: Sassuolo - Como 2:1, Inter - Cagliari 3:0, Udinese - Parma 0:1, Napoli - Lazio 0:2, Roma - Atalanta 1:1.

Pozostając przy skutecznych polskich zawodnikach, musimy przenieść się na zaplecze niemieckiej Bundesligi, gdzie furorę wciąż robi Mateusz Żukowski. Jeszcze niedawno grający na pozycji obrońcy... napastnik 1.FC Magdeburg w sobotnie popołudnie strzelił swojego 17. gola w sezonie i umocnił się w klasyfikacji strzelców 2b. Bundesligi.

Zespół Polaka wygrał 2:0 z Fortuną Duesseldorf i jest coraz bliżej utrzymania na drugim poziomie rozgrywkowym. Wydaje się jednak, że dyspozycja strzelecka Polaka sprawi, że ten w przyszłym sezonie zagra nie w 2. Bundeslidze, a raczej w elicie. Polski snajper wzbudza coraz większe zainteresowanie mocniejszych klubów i letni transfer wydaje się niemal pewny. Pytanie, ile 1.FC Magdeburg zarobi na 24-latku, który ma w CV spadek ze Śląskiem Wrocław.

FOT. IPA SPORT/ABACA/EAST NEWS

Piotr Zieliński w meczu Inter Mediolan - Cagliari zdobył swoją 7. bramkę w tym sezonie i 50. na włoskich boiskach

W Niemczech warto odnotować, że Kamil Grabara był o włos od zachowania czystego konta w barwach VfL Wolfsburg, co w tym sezonie nie jest łatwym zadaniem. Popularne Wilki od początku rozgrywek tylko 2 razy nie straciły gola, a w sobotnim meczu przeciwko Unionowi Berlin do 85. minuty prowadziły 2:0. Wtedy, niestety dla polskiego bramkarza, gola kontaktowego strzelił szkocki napastnik Oliver Burke.

Natomiast w „polskim" meczu St. Pauli zremisowało 1:1 z Koeln. W barwach tych pierwszych całe spotkanie rozegrał Arkadiusz Pyrka, natomiast u drugich również cały mecz zaliczył Jakub Kamiński. Wynik spotkania jest ważny w kontekście walki o utrzymanie. Drużyna z Kolonii utrzymała 5 punktów przewagi nad miejscem zagrożonym grą w barażach, na którym znajduje się właśnie ekipa St. Pauli.

BUNDESLIGA

30. kolejka: St Pauli - Koeln 1:1, Werder Brema - Hamburger SV 3:1, Union Berlin - VfL Wolfsburg 1:2, TSG Hoffenheim - Borussia Dortmund 2:1, Bayer Leverkusen - Augsburg 1:2, Eintracht Frankfurt - RB Lipsk 1:3.

W weekend czas na odpoczynek w Hiszpanii mieli Robert Lewandowski i Wojciech Szczęsny. Cała kolejka La Liga została przesunięta na środek tygodnia ze względu na finał Pucharu Króla, z którym Real Sociedad pokonał po rzutach karnych Atletico Madryt. W podstawowym czasie gry był remis 2:2.

PUCHAR KRÓLA

Finał: Atletico Madryt - Real Sociedad San Sebastian 2:2, rzuty karne: 3:4.

W Portugalii Cezary Miszta, który był rewelacją poprzedniego sezonu, wreszcie doczekał się powrotu do bramki Rio Ave. Polak od połowy stycznia najpierw był poza kadrą portugalskiej ekipy z powodu kontuzji, a później przez ponad miesiąc zasiadał tylko na ławce rezerwowych. Teraz wreszcie wrócił do wyjściowego składu, a jego drużyna zremisowała u siebie 2:2 z Avs Futebol.

Natomiast w Turcji przypomniał o sobie Mateusz Łęgowski, strzelając gola na wagę wyjazdowego zwycięstwa Eyupspor 2:1 z Karagumruk. Polak wpisał się na listę strzelców pod koniec pierwszej połowy, a ogółem było to jego drugie trafienie w obecnym sezonie. Wychowanek Pogoni Szczecin trafił do Turcji latem ubiegłego roku z włoskiej Salernitany i w nowej ekipie jest ważną częścią zespołu. Portowcy w 2023 roku sprzedali go do Włoch za 3 mln euro. ©℗

PREMIER LEAGUE

33. kolejka: Brentford - Fulham 0:0, Newcastle United - Bournemouth 1:2, Leeds -United Wolverhampton Wanderers 3:0, Tottenham Hotspur - Brighton & Hove Albion 2:2, Chelsea Londyn - Manchester United 0:1.

LIGUE 1

30. kolejka: Lens - Toulouse 3:2, Lorient - Olympique Marsylia 2:0, Angers - Le Havre 1:0, Lille - Nice 0:0.

eprasa.pl 86a8a08a7f

Piłka nożna W Betclic 3. Lidze wygrana Wdy i porażki Elany i Tłuchowii

Zawisza lepszy w szlagierze

FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

W meczu Zawisza - Polonia nie brakowało podbramkowych spięć, ale o wyniku zdecydował tylko jeden gol

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

ZAWISZA BYDGOSZCZ - POLONIA ŚRODA WIELKOPOLSKA 1:0 (0:0)
Bramka: Wojciech Szumilas (56)
Zawisza: Oczkowski - Dziarkowski, Golak, Urbański, Sławek - Kona, Cywiński (90.+4. Skórecki), Szumilas (90.+1. Szramowski) - Rak (83. Prałat), Kozłowski (83. Bojas), Strzyżewski (83. Bogusiewicz)

To był szlagier 27. kolejki piłkarskiej Betclic 3. Ligi. Prowadzący w rozgrywkach Zawisza Bydgoszcz podejmował trzecią Polonię Środa Wielkopolska. Zespoły dzieliło sześć punktów. Cel Zawiszy jest jasny: awans do Betclic 2. Ligi. Bydgoszczanie nie mogą sobie pozwolić na żadną stratę, bo rywale czają się za plecami.

W tygodniu przed meczem dużo działo się w obu klubach. W Zawiszy poinformowano o przedłużeniu kontraktu z trenerem Adrianem Stawskim do 2028 roku. Natomiast w Polonii wymieniono szkoleniowca. Macieja Rozmarynowskiego zastąpił Marcin Płuska, znany z pracy w Olimpii Grudziądz.

Spotkanie - jak przystało na dwie czołowe drużyny - stało na dobrym poziomie. Dużo było akcji, ale klarownych sytuacji pod bramkami brakowało.

O zwycięstwie Zawiszy zdecydowała jedna akcja. W 56. minucie piłka wędrowała jak po sznurku. Michał Cywiński zagrał do Mariusza Sławka. Ten zauważył, że jest luka w defensywie Polonii i przedostał się w okolice ich pola karnego. Dograł do Wojciecha Szumilasa, który ładnym strzałem przy dalszym słupku zdobył jedynego jak się potem okazało gola w spotkaniu.

Rywale próbowali odrobić straty, ale niebiesko-czarni byli dobrze zorganizowani i pokazali, że potrafią obronić najmniejsze prowadzenie.

Już w środę Zawisza zagra mecz 1/4 finału Pucharu Polski KPZPN na wyjeździe z Pogonią Mogilno. Kolejne spotkanie ligowe z Błękitnymi Stargard także na wyjeździe.

WIKĘD LUZINO - ELANA TORUŃ 2:1 (1:1)
Bramki: Robert Ziętarski (7), Mateusz Koniuszy (56 karny) - Patryk Zabłoński (32)
Elana: Procek - Kamiński, Kowalski, Sikorski - Zabłoński, Kisiel, Woroniecki (71. Jóźwicki), Skibicki (65. Rożnowski) - Stawski, Hashidate (82. Gabrych), Gutowski (71. Zbun)

To był drugi hit tej kolejki. Spotkały się wicelider i czwarta drużyna w tabeli. Torunianie musieli wygrać, by ciągle być w grze o przynajmniej o baraże. Niestety, przegrali niezwykle ważny mecz.

- Możemy sobie powiedzieć, że baraże nam uciekły i to nie tylko tym meczem, ale czterema poprzednimi, w których zdobyliśmy ledwie dwie punkty - mówi trener Rafał Więckowski. - Wiedzieliśmy jak ten mecz będzie wyglądał, dużo rozmawialiśmy, a potem są błędy na boisku. Uważam, że po stracie pierwszego gola zagraliśmy dobrze. W mojej opinii piłka trafiła w rękę Sikorskiego, ale wszystko działo się przed polem karnym i jedenastki nie powinno być. Powiedziałem sędziom, że pozwalali rywalom na brutalną grę. W efekcie zobaczyłem dwie żółte kartki - dodał.

Torunianie w następnej kolejce podejmą Kluczevię Stargard.

WDA ŚWIECIE - BŁĘKITNI STARGARD 3:2 (1:1)
Bramki: Kajetan Wojciechowski (10), Jay Jaskólski (78), Jakub Skupień (87) - Wojciech Fadecki (38 karny, 89)
Wda: Zapała - Słaby, Wypij, Januszewski, Kotras, Dawid (66. Skupień), Woźny Kolbus (90.+7. Tyborczyk), Bigos (46. Jaskólski), Wojciechowski, Kalitta (78. Paradowski)

Gospodarze szybko otworzyli wynik po strzale Kajetana Wojciechowskiego, ale potem nie potrafili dołożyć drugiego gola, by uspokoić boiskowe wydarzenia. Wykorzystali to goście, a konkretnie Wojciech Fadecki, który wykorzystał rzut karny. Kluczowy był ostatni kwadrans. Gole Wdzie zapewnili rezerwowi Jay Jaskólski i Jakub Skupień. Rozmiary porażki Błękitnych zmniejszył Fadecki.

- Jesteśmy zadowoleni, bo udało się nam wrócić na właściwe tory po porażce z rezerwami Lecha i pucharowej wpadce - przyznał trener Krzysztof Urtnowski. - To było trudne spotkanie. W końcówce po stracie gola na 2:3 zrobiło się nerwowo, ale pomni ostatniej nauczki już nie daliśmy sobie wyrwać zwycięstwa - dodał.

W kolejnym meczu ligowym Wda zagra na wyjeździe z Wybrzeżem Rewalskim Rewal.

VICTORIA WRZEŚNIA - TŁUCHOWIA TŁUCHOWO 2:0 (1:0)
Bramki: Adam Borucki (35), Iwan Suchenko (89)
Tłuchowia: Mikołajczak - Kieplin, Lusiusz, Luśniewski, Soumaharo, Brejnak (73. Zaborowski), Ferreira, Figura, Joya (66. Quaium), Jarzębski (66. Żolik), Walczak (73. Gorsiak)

Dla podopiecznych Arkadiusza Batora to był jedem ostatnich meczów, w którym mogli włączyć się do walki o utrzymanie. Warunek był prosty: zwycięstwo!

- Mógłbym powiedzieć, to co mówię od kilku tygodni - stwierdził szkoleniowiec Tłuchowii. - Gramy dobrze, stwarzamy sobie okazje, ale nie potrafimy ich zamienić na gole. Ciągle mamy matematyczną szansę na utrzymanie więc się nie poddajemy.

W następnej kolejce Tłuchowia podejmie Wikęd Luzino.

Pozostałe wyniki i strzelcy 27. kolejki: Lech II Poznań - Flota Świnoujście 3:1 (Tymoteusz Gmur 10, Karol Delikat 32, Miłosz Noski 90+2 - Patryk Paczuk 90+5 karny); **Kluczevia Stargard - Noteć Czarnków 3:0** (Kacper Pietrzyk 68 karny, Filip Balcewicz 74, Dmytro Jefimenko 75); **Lipno Stęszew - Pogoń II Szczecin 1:0** (Bartosz Moczyński 45); **Unia Swarzędz - Cartusia Kartuzy 4:1** (Jakub Łukaszewski 20, 51, Miłosz Matuszewski 33, Jakub Kiełb 38 - Zak Abbott 11); **Pogoń Nowe Skalmierzyce - Wybrzeże Rewalski Rewal 0:0** ().
Mecze zaległe: Noteć - Lech II 2:1 (Michał Kuskowski 65, Jakub Złoch 84 - Patryk Prajsnar 51); **Pogoń II - Wikęd 1:2** (Adam Frączczak 68 - Filip Sosnowski 25, Andrzej Ossowski 38 samobójcza). ©℗

1. Zawisza Bydgoszcz	27	62	58-18
2. Wikęd Luzino	27	60	62-31
3. Polonia Środa Wlkp.	27	53	54-35
4. Elana Toruń	27	48	44-32
5. Lech II Poznań	27	44	55-38
6. Kluczevia Stargard	27	42	46-29
7. Flota Świnoujście	27	41	41-41
8. Wda Świecie	27	41	34-44
9. Noteć Czarnków	27	39	39-40
10. Cartusia Kartuzy	27	36	37-42
11. Lipno Stęszew	27	36	35-43
12. Błękitni Stargard	27	33	43-47
13. Unia Swarzędz	27	33	32-33
14. Victoria Września	27	32	32-36
15. Pogoń N. Skalmierzyce	27	26	23-39
16. Pogoń II Szczecin	27	24	45-57
17. Tłuchowia Tłuchowo	27	20	21-51
18. Wybrzeże Rewalskie	27	13	14-60

To może być kosztowna strata biało-zielonych

Dariusz Knopik
dariusz.knopik@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W 28. kolejce Betclic 2. Ligi Olimpia Grudziądz grała na wyjeździe. Rywalem był Sokół Kleczew.**

SOKÓŁ KLECZEW - OLIMPIA GRUDZIĄDZ 1:0 (1:0)
Bramki: Michał Zimmer (14)
Olimpia: Sobolewski - Stolc (69. Brzęk), Zbiciak, Czajka, Ciupa (62. Klimczak) - Sewerzyński - Jarzec, Frelek, Cichoń (74. Fietz), Kaczmarek (62. Siemaszko) - Mas (69. Pawłowski)

Grudziądzanie, którzy byli zdecydowanymi faworytami w spotkaniu z zespołem broniącym się przed spadkiem, od początku przejęli inicjatywę. Mimo prowadzenia gry nie potrafili sobie stworzyć dogodnej sytuacji bramkowej, a zagrażali rywalom głównie strzałami z dystansu. Niezłymi uderzeniami popisali Kacper Cichoń i Dominik Frelek. Jednak w bramce Sokoła dobrze spisywał się Klaudiusz Mazur.

Jedna nieuwaga w obronie Olimpii spowodowała stratę gola. W jej finale Iwan Ciupa nie zdążył zablokować strzału i biało-zieloni przegrywali 0:1.

Po przerwie przewaga Olimpii była jeszcze większa. Jednak niewiele z niej wynikało. Grudziądzanie grali wolno, piłka krążyła po obwodzie, nie było prostopadłych podań, by rozerwać szyki obronne Sokoła. Zawodnicy Olimpii nie inicjowali pojedynków indywidualnych, by zbudować sobie przewagę. Jedynym sposobem na zdobycie bramki były strzały z dystansu. Niestety, uderzania Frelka czy Kacpra Jarzca były niecelne.

O tym jak nieefektywna była gra Olimpii świadczą statystyki. Mieli aż 72 procent posiadania piłki, oddali 32 strzały w tym 10 celnych. Efekt, niestety mizerny.

- Czujemy ogromny niedosyt, ponieważ stworzyliśmy sobie mnóstwo sytuacji i całkowicie zdominowaliśmy mecz - żałował trener Artur Kosznicki. - Mimo tylu okazji nie zdobyliśmy bramki i w efekcie przegraliśmy mecz. Nie załamujemy się, bo wiemy, że takie mecze się zdarzają. Pozostaje nam kilka kolejek do końca i zamierzamy się w nich pokazać z dużo bardziej skutecznej strony - zapowiada.

Grudziądzanie w najbliższej kolejce podejmą Wartę Poznań.

Pozostałe wyniki i strzelcy 28. kolejki: Sandecja Nowy Sącz - KKS Kalisz 1:1 (Filip Piszczek 22 - Jakub Jeleń 85); **Rekord Bielsko-Biała - Resovia Rzeszów 2:1** (Jan Ciućka 68, Wojciech Łaski 77 - Bartosz Grasza 79); **Chojniczanka Chojnice - Stal Stalowa Wola 3:3** (Marcin Kozina 20, Valērijs Šabala 42, Patryk Olejnik 67 - Jakub Niedbała 22, Jakub Kendzia 63, Dawid Wolny 65); **ŁKS II Łódź - Podhale Nowy Targ 1:1** (Alan Siwek 90 - Bartosz Kurzeja 24); **Śląsk II Wrocław - Unia Skierniewice 2:0** (Paweł Kosmalski 23, Wiktor Kamiński 76); **Świt Szczecin - Hutnik Kraków 1:4** (Robert Obst 25 - Patryk Kieliś 46, Kacper Prusiński 56, Mateusz Sowiński 72, Adam Basse 77); **GKS Jastrzębie - Zagłębie Sosnowiec 0:3** (walkower); **Warta Poznań - Podbeskidzie Bielsko-Biała** zakończył się po zamknięciu wydania.
Mecze zaległe: Warta - Śląsk II 1:1 (Marcel Zylla 49 - Krystian Rostek 11); **Podhale - Sokół 4:0** (Bartosz Kurzeja 7, Antoni Burkiewicz 36, Peter Voško 57, Krzysztof Janiszewski 68 samobójcza). ©℗

1. Unia Skierniewice	28	56	56-38
2. Olimpia Grudziądz	28	53	57-33
3. Warta Poznań	27	52	45-29
4. Podhale Nowy Targ	28	45	37-27
5. Sandecja Nowy Sącz	28	44	43-35
6. Śląsk II Wrocław	28	42	50-38
7. Chojniczanka Chojnice	28	41	45-38
8. Świt Szczecin	28	40	45-48
9. Podbeskidzie B-B	27	39	49-40
10. Resovia Rzeszów	28	36	39-39
11. Rekord Bielsko-Biała	28	36	39-43
12. Hutnik Kraków	28	35	41-35
13. Stal Stalowa Wola	28	34	46-40
14. Sokół Kleczew	28	34	43-46
15. Zagłębie Sosnowiec	28	30	33-53
16. KKS Kalisz	28	25	29-46
17. ŁKS II Łódź	28	24	29-50
18. GKS Jastrzębie	28	6	18-66

FOT. ŁUKASZ SZALKOWSKI

Zafrasowana twarz trenera Artura Kosznickiego mówi wszystko. Olimpia przegrała w Kleczewie

eprasa.pl 86a8a08a7f

Koszykówka Anwil Włocławek bliżej play off, Arriva Lotto traci ostatnie szanse po porażce w Sopocie

Anwil pokonał Zastal, ale stracił Fridrikssona

Joachim Przybył
joachim.przybyl@polskapress.pl

Anwil Włocławek rozegrał najlepszą pierwszą połowę pod wodzą Ronena Ginzburga.

ANWIL WŁOCŁAWEK - ZASTAL ZIELONA GÓRA 79:70 (23:19, 25:11, 21:23, 10:17)
Anwil: Buchanan 16, Vucić 14, 9 zb., Michalak 14 (3), Fridriksson 11 (2), Wahl 9 oraz Borowski 7 (1), Slaughter 5, Ajayi 3, Allen 0.
Zastal: Mazurczak 14 (2), Garrison 13 (2), Szumert 8, 12 zb., Sulima 0, Maughmer 0 oraz Lewis 14 (1), Cartier 8 (2), Woroniecki 8 (1), Fayne 2, Wilson 2, Majewski 1.

FOT. OLIWIA NOWAK
Tayler Wahl kontra Jakub Szumert w meczu z Zastalem

Obie drużyny są w gronie pięciu pretendentów do play in, więc mecz miał ogromne znaczenie, zwłaszcza w kontekście zwycięstwa Stali Ostrów we Wrocławiu. Anwil wygrał trzy razy z rzędu, ale z rywalami niżej notowanymi w tabeli. W tym meczu ważny był bilans w dwumeczu, w Zielonej Górze Zastal wygrał 9 punktami. Tym razem Anwil nie pokpił początku meczu i grał od pierwszych akcji z odpowiednią koncentracją i energią, fizycznie bardzo szybko zdominował przeciwnika. W defensywie włocławianie koncentrowali się na pilnowaniu dostępu do obręczy. Prowadzenie przechodziło z rąk do rąk, ale to Anwil miał lepszy finisz w 1. kwarcie. Waleczność po tablicami, szybkie akcje w ofensywie i przede wszystkim obrona dały gospodarzom ponad 10-punktową przewagę.

Doskonały był finisz w 1. połowie. Pod presją znakomitej defensywy gospodarzy Zastal nie trafił do kosza od 16 minuty i na przerwę Anwil schodził z 18 punktami przewagi i wreszcie świadomy swoich możliwości w obronie.

W 3. kwarcie Zastal zagrał lepiej, zmniejszył straty z 20 do 11 punktów, ale na koniec akcją meczu popisał się Elvar Fridriksson, który w ostatniej sekundzie przechwycił piłkę i trafił z dystansu.

Problemy zaczęły się w ostatniej kwarcie. W 35. minucie straty stopniały poniżej 10 punktów, a z kontuzją stawu skokowego zszedł Fridriksson (z nim na parkiecie Anwil był lepszy od rywala o 18 punktów). W pewnym momencie było tylko 74:70, ale włocławianie przetrwali najtrudniejsze chwile.

- Oglądałem wiele meczów Anwilu, sami łapaliście się za głowy, widząc błędy w obronie. W tym meczu wielu włocławian zaskoczyło mnie swoim zaangażowaniem w obronie. To była świetna defensywa. Momentami nie byliśmy w stanie rozegrać piłki - przyznał trener Zastalu Arkadiusz Miłoszewski.

ENERGA TREFL SOPOT - ARRIVA LOTTO TWARDE PIERNIKI TORUŃ 92:72 (28:24, 21:21, 20:13, 23:14)
Trefl: Addae-Wusu 17, Sherfield 14, Suurorg 14, Kacinas 13, Scruggs 10, Zapała 9, Goins 7, Witliński 6, Nowicki 2, Kiejzik 0, Jęch 0
Arriva Lotto: Kunc 21, Cousins 15, Smith 11, Kulig 10, Langović 9, Brenk 4, Szlachetka 2, Kenig 0, Lipiński 0, Szumański 0, Prokopowicz 0

- Po ostatniej przegranej z Dzikami nie pozostał nam margines błędu jeżeli chcemy jeszcze powalczyć o Play-In. Matematyka jest nieubłagana i tylko w promilu możliwych kombinacji możemy zająć miejsce w czołowej dziesiątce, ale spróbować warto - zapowiadali torunianie przed starciem w Sopocie.

Zadanie było tym trudne. Dodatkowo do grona kontuzjowanych dołączył kolejny zawodnik. W ostatnim meczu odnowił się uraz mięśnia Taylera Personsa, czeka go kolejna przerwa od gry.

W Sopocie torunianie toczyli wyrównaną walkę z Treflem, ale tylko w pierwszej połowie spotkania. Na przerwę schodzili z niewielką stratą (4 pkt), ale potem rywale zaczęli powoli powiększać dystans, wykorzystując m.in. nieskuteczności gości (40 proc. z gry). - W pierwszej połowie zagraliśmy bardzo dobrze, ale po przerwie nie moglismy już odpowiedzieć na intensywność i fizyczność Trefla - podsumował Srdjan Subotić.

Inne wyniki: Arka Gdynia - King Szczecin 78:91, Śląsk Wrocław - Stal Ostrów 73:77, Legia Warszawa - GTK Gliwice 93:66, MKS Dąbrowa Górnicza - Miasto Szkła Krosno 91:89, Górnik Wałbrzych - Start Lublin 81:86 , Dziki Warszawa - Czarni Słupsk 106:86.

1. King Szczecin	27	46	+47
2. Legia Warszawa	27	46	+186
3. Trefl Sopot	27	44	+115
4. Śląsk Wrocław	25	43	+158
5. Dziki Warszawa	27	43	+181
6. Anwil Włocławek	27	42	+91
7. Arka Gdynia	26	42	+86
8. Dąbrowa Górnicza	27	42	+64
9. Stal Ostrów	27	42	-39
10. Górnik Wałbrzych	27	41	-62
11. Zastal Zielona Góra	27	41	+75
12. Twarde Pierniki Toruń	26	36	-54
13. Start Lublin	27	36	-206
14. Czarni Słupsk	27	35	-134
15. GTK Gliwice	27	32	-270
16. Miasto Szkła Krosno	27	31	-238

Mistrz Polski powiększył dystans nad przeciwnikami

DK, PW
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W meczach 29. kolejki PKO BP Ekstraklasy emocji nie brakowało.**

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI
Lechici z Poznania są na najlepszej drodze, by obronić mistrzostwo Polski. Wygrali ważny mecz w Szczecinie

Broniący mistrzostwa Polski Lech Poznań grał na wyjeździe z walczącą o utrzymanie Pogonią Szczecin.

- To był szalony mecz – przyznał trener piłkarzy „Kolejorza", Niels Frederiksen. - Mieliśmy wszystkie narzędzia, by rozstrzygnąć go bardzo szybko. W końcówce obraz się diametralnie zmienił. Byliśmy zepchnięci do obrony. Wygraliśmy i była to zasłużona wygrana. To bardzo ważne zwycięstwo dla nas - dodał Duńczyk.

Lechici powiększyli przewagę nad goniącą stawką, bo drugie w tabeli Zagłębie Lubin uległo na wyjeździe Legii Warszawa.

Piłkarze Górnika Zabrze długo męczyli się z kielecką Koroną, ale w 71. minucie - po dośrodkowaniu Czecha Ondreja Zmrzlego z rzutu rożnego - najwyżej przed bramką gości wyskoczył obrońca Rafał Janicki i głową pokonał bramkarza Xaviera Dziekońskiego.

Górnik nie przegrał żadnego z ostatnich sześciu ligowych meczów. Jest niepokonany od 28 lutego, kiedy uległ na wyjeździe GKS Katowice 1:3.

W dramatycznej sytuacji znajduje się Widzew Łódź, który wciąż nie może wydostać się ze strefy spadkowej, pomimo wielu zakupów...

W Radomiu, Widzew prowadził po samobójczym trafieniu Greka Christosa Donisa. Ostatecznie uległ 1:2, tracąc gola w doliczonym czasie gry, po dość przypadkowej akcji i przypadkowym trafieniu.

Trener Aleksandar Vuković nie miał wątpliwości, że zrealizował się najgorszy możliwy scenariusz dla jego zespołu.

- Gra była wyrównana, z kilkoma groźnymi okazjami z jednej i drugiej strony - wyjaśniał szkoleniowiec. - Wyszliśmy na prowadzenie. Mogliśmy kilka razy doprowadzić do sytuacji, aby podwyższyć na 2:0. Tego nie zrobiliśmy. Trzeba docenić kunszt zawodnika, który strzelił gola na 1:1. Widać było, że po wyrównaniu Radomiak uzyskał mentalną przewagę i doprowadził do zdobycia zwycięskiej bramki - dodał.

Wyniki i strzelcy 29. kolejki: GKS Katowice - Motor Lublin 3:2 (Eman Markovic 23, 45+3, Bartosz Nowak 39 - Karol Czubak 29, Bartosz Wolski 49); **Legia Warszawa - Zagłębie Lubin 1:0** (Rafał Adamski 29); **Radomiak Radom - Widzew Łódź 2:1** (Roberto Alves 82, Luquinhas 90+4 - Chrístos Dónis 59 samobójcza); **Górnik Zabrze - Korona Kielce 1:0** (Konrad Matuszewski 71 samobójcza); **Pogoń Szczecin - Lech Poznań 1:2** (Paul Mukairu 80 - Antoni Kozubal 35, Luis Palma 61); **Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Wisła Płock 1:3** (Kamil Zapolnik 88 - Wiktor Nowak 36, Žan Rogelj 39, Giánnis Niárchos 51); **Raków Częstochowa - Cracovia 4:1** (Patryk Makuch 39, 60, Jonatan Braut Brunes 45 karny, Leonardo Rocha 90 - Dijon Kameri 50); **Arka Gdynia - Jagiellonia Białystok** zakończył się po zamknięciu wydania; **Lechia Gdańsk - Piast Gliwice** (poniedziałek, godz. 19, Canal+ Sport 3).

1. Lech Poznań	29	49	51-41
2. Górnik Zabrze	29	46	41-33
3. Wisła Płock	29	45	32-27
4. Zagłębie Lubin	29	44	13-11
5. Jagiellonia Białystok	28	43	44-35
6. Raków Częstochowa	29	43	41-36
7. GKS Katowice	29	43	42-40
8. Motor Lublin	29	39	39-43
9. Lechia Gdańsk	28	37	55-51
10. Radomiak Radom	29	37	45-43
11. Legia Warszawa	29	37	34-32
12. Korona Kielce	29	37	36-35
13. Cracovia	29	37	34-37
14. Pogoń Szczecin	29	37	39-44
15. Piast Gliwice	28	35	34-38
16. Arka Gdynia	28	34	30-47
17. Widzew Łódź	29	33	34-37
18. Bruk Bet Nieciecza	29	25	34-54

Niespodziewany remis

DK, MG
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. **W 24. kolejce 4. Ligi Kujawsko-Pomorskiej wydarzeniem była strata punktów przez prowadzący Chemik Bydgoszcz.**

Bydgoszczanie podejmowali broniący się przed spadkiem Start Pruszcz. Po pierwszej połowie chemicy prowadzili już 2:0 i wydawało się, że mają mecz pod kontrolą. W ostatnim kwadransie wszystko się posypało. Goście za sprawą Mateusza Zbiranka odrobili straty. A mogło być dla nich jeszcze lepiej, ale rzut karny zmarnował Damian Stasikowski.

Za plecami Chemika jest Pogoń Mogilno, która pokonała na wyjeździe Spartę Brodnica 2:0.

Końcówka sezonu zapowiada się pasjonująco. Przypomnijmy, że bezpośredni awans do Betclic 3. Ligi uzyska zwycięzca rozgrywek, a drugi zespół zagra w dwustopniowych barażach.

W meczu sąsiadów w tabeli trzecia Wisła Dobrzyń nad Wisłą pokonała czwartą Unię Wąbrzeźno.

W spotkaniu dwóch ostatnich drużyn Noteć Łabiszyn uległa u siebie Unii Gniewkowo 0:2.

Wyniki i strzelcy 24. kolejki: Wisła Dobrzyń nad Wisłą - Unia Wąbrzeźno 2:0 (Kamil Kuropatwiński 79, Mariusz Cichowlas 90+2); **Chemik Bydgoszcz - Start Pruszcz 2:2** (Damian Zagórski 3, Piotr Siekirka 45+2 - Mateusz Zbiranek 80, karny, 90); **Cuiavia Inowrocław - Unia Solec Kujawski 0:1** (Marcin Kościelecki 58); **Orlęta Aleksandrów Kujawski - Piast Kołodziejewo 3:1** (Adrian Borkowski 51, Miłosz Obrębski 53, Łukasz Witucki 65 - Bartłomiej Delekta 90+3); **Sparta Brodnica - Pogoń Mogilno 0:2** (Przemysław Kędziora 51, Kamil Stankiewicz 90+6); **Mustang Ostaszewo - Kujawiak Kowal 0:2** (Rafał Jankowski 19, Przemysław Kowalczyk 73); **Lech Rypin - Victoria Czernikowo 1:2** (Radosław Rybka 13 - Tomasz Chabasiński 10, Jakub Budzisz 27); **Noteć Łabiszyn - Unia Gniewkowo 1:3** (Mariusz Miłek 26 - Igor Derkowski 31, Mateusz Dąbrowski 90, Radosław Kłosowski 90+4); **Łokietek Brześć Kujawski** pauzował. ©℗

1. Chemik Bydgoszcz	22	57	59-12
2. Pogoń Mogilno	23	54	64-15
3. Wisła Dobrzyń n/Wisłą	22	46	43-19
4. Unia Solec Kujawski	23	45	44-19
5. Unia Wąbrzeźno	22	43	47-22
6. Kujawiak Kowal	22	34	31-31
7. Mustang Ostaszewo	23	34	27-28
8. Sparta Brodnica	21	31	43-24
9. Victoria Czernikowo	23	29	24-45
10. Łokietek Brześć Kuj.	22	26	29-45
11. Orlęta Aleksandrów K.	21	25	33-34
12. Start Pruszcz	22	22	33-51
13. Lech Rypin	23	21	27-52
14. Cuiavia Inowrocław	21	20	23-39
15. Piast Kołodziejewo	23	19	25-65
16. Noteć Łabiszyn	22	16	27-38
17. Unia Gniewkowo	22	11	18-58

eprasa.pl 86a8a08a7f

Krótko

ŻUŻEL

Reprezentacje Danii (z grupy A) oraz Szwecji i Łotwy (z grupy B) wywalczyły w Pardubicach awans do Finału Lotto European Team Speedway Championship.

W Pardubicach osiem drużyn podzielono na dwie grupy. Rywalizowano na przemian, rozegrano aż 44 wyścigi, a zawody trwały ponad 4 godziny - informował polskizuzel.pl.

W grupie A Duńczycy byli bezkonkurencyjni.Zwycięstwo okupili jednak kontuzją swojego lidera Andersa Thomsena. W 2. wyścigu grupy Thomsen i jego kolega ze Stali Gorzów Mathias Pollestad upadli w pierwszym łuku. Duńczyk opuścił tor w karetce i został przewieziony do szpitala. - Mam złamane trzy żebra - przekazał potem żużlowiec w swoich mediach społecznościowych. - Dziękuję za wszystkie słowa wsparcia. Dalej jestem na szczegółowych badaniach. Będę informował was na bieżąco - dodał.

U Norwega z kolei skończyło się na igólnych potłuczeniach.

Ostatecznie w Pardubicach Duńczycy wyprzedzając Ukrainę (34 pkt), Słowenię (21 pkt) i Norwegię (19 pkt).

W grupie B rywalizacja była bardziej wyrównana. Wygrali ją Szwedzi (39 pkt) przed Łotwą (35 pkt), Czechami (32 pkt) oraz Francuzami (25 pkt).

Rywalizacja o medale zaplanowana jest na 9 maja w Rzeszowie. Stawkę drużyn walczących o medale uzupełni Polska, która będzie broniła tytułu. **(m)**

ŻUŻEL

22 kwietnia rozpocznie się rywalizacja w Drużynowych Mistrzostwach Polski Juniorów. Uczestnicy podzieleni są na pięć grup, których patronami są: Romuald Łoś, Konstanty Pociejkowicz, Marian Stawecki, Robert Nawrocki i Stanisław Skowron.

Pierwsze turnieje odbędą się:w Ostrowie (Grupa A im. Romualda Łosia: Ostrovia Ostrów, Start Gniezno, Sparta Wrocław, Unia Leszno), Grudziądzu (Grupa B im. Konstantego Pociejkowicza: GKM Grudziądz, Wybrzeże Gdańsk, Polonia Bydgoszcz, KS Toruń), Rzeszowie (Grupa C im. Mariana Staweckiego" Stal Rzeszów, Motor Lublin, Wilki Krosno, Speedway Kraków, AŻ Tarnów), Świętochłowicach (Grupa D im. Roberta Nawrockiego: Śląsk Świętochłowice, Orzeł Łódź,. Włókniarz Częstochowa, Kolejarz Opole, ROW Rybnik) i Gorzowie (Grupa E im. Stanisława Skowrona: Stal Gorzów, Polonia Piła, Falubaz Zielona Góra, PSŻ Poznań).

Kolejne rundy zostaną rozegrane 29 kwietnia oraz 6, 13 i 20 maja.

Żużel Pres Toruń wciąż daleko od formy. Mistrzów uratował ostatni wyścig

UFFFF, BYŁO GORĄCO Z TYMI „BYKAMI"

Joachim Przybył
joachim.przyby@polskapress.pl

Dopiero w ostatnim wyścigu Pres Toruń zapewnił sobie zwycięstwo z beniaminkiem z Leszna. Bayersystem GKM przegrał z deszczem.

PRES TORUŃ - UNIA LESZNO 46:44
Pres: Dudek 5+1 (2,1,1,1), Lambert 8 (3,0,0,3,2), Bloedorn 7 (3,0,2,2,d), Michelsen 12+1 (2,3,1,3,3), Sajfutdinow 9+1 (0,3,3,2,1), Duchiński 2+1 (0,2,0), Kawczyński 3+1 (2,0,1)
Unia: Cook 6+1 (0,2,2,2,t), Rew 8+1 (1,1,3,3,0), Zengota4 (1,2,1,0) Kołodziej 4+1 (1,1,2,0), Pawlicki 11+1 (3,2,3,1,2), Mania 2 (1,0,0,1), Parnicki 9 (3,3,0,3)

FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Torunianie niespodziewanie mieli ogromne problemy z Unią Leszno

Na dzień dobry swoje pierwsze punkty w PGE Ekstralidze zdobył Norick Bloedorn, który świetnie wystartował spod bandy i wygrał z ogromną przewagę. Niemiec pewnie prowadził także w swoim drugim wyścigu, ale na ostatnim łuku zdefektował.

W rywalizacji juniorów Antoni Kawczyński po starcie ładnie zablokował Nazara Parnickiego, ale na dystansie Ukrainiec był dużo szybszy. Mikołaj Duchiński w biegu juniorskich zamknął stawkę, a już w kolejnym starcie popisowo na dystansie rozprawił się z Januszem Kołodziejem.

O tym, jak trudny będzie to mecz, pokazał wyścig 7. Spotkali się sami zwycięzcy z 1. serii i para Pawlicki - Parnicki podwójnie pokonała Dudka i Lamberta, którzy zwykle w Toruniu nie przegrywają. - Nie wiem dlaczego, ale jakoś lubię ten tor. Zwykle moje przeczucia co do ustawień tu się dobrze sprawdzają - przyznał niezwykle szybki Piotr Pawlicki.

Naprawdę nerwowo zrobiło się po biegu 9. Uderzeniowa w poprzednim sezonie para Dudek - Lambert znowu przegrała podwójnie z przeciętnie spisującymi się wcześniej Cookiem i Rew. Goście dopasowali się do startu, a na dystansie wiele zrobić nie można było.

Torunianie ogromnym wysiłkiem odrobili straty i przed nominowanymi odzyskali prowadzenie. Bardzo ważny był 13. wyścig, w którym Lambert z Sajfutdinowem wreszcie zatrzymali niepokonanego Pawlickiego. Wcześniej potknął się drugi z liderów Unii, Nazar Parnicki.

W pierwszym biegu nominowanym drugi defekt zaliczył Bloedorn, Lambert nie zdołał wyprzedzić Parnickiego i mieliśmy remis przed wielkim finałem. W nim wygrał Michelsen, a punkt na wagę zwycięstwa wyrwał na dystansie Sajfutdinow.

GKM pojedzie później

Do Zielonej Góry w niedzielę miał wybrać się Bayersystem GKM, ale mecz odwołano. Na przeszkodzie znów stanęła pogoda, a raczej jej prognozy. Te są niekorzystne na niedzielny wieczór, więc władze ligi podjęły decyzję o przełożeniu spotkania. Nowy termin meczu Falubaz Zielona Góra - Bayersystem GKM Grudziądz to czwartek, 23 kwietnia, początek o godzinie 19.30.

2. runda PGE Ekstraligi
Stal Gorzów - Sparta Wrocław 44:46
Stal: Holder 12+1, Jabłoński 0, Przedpełski 4+1, Szymko - ns, Thomsen 11, Chatłas 4, Bednar 2+1, Pollestad 11+2
Sparta: Kurtz 8+1, Bewley 9, Kowalski 10+2, Janowski 7+1, Łaguta 5+1, Kowolik 3, Andersen 4+2
Włókniarz Częstochowa - Motor Lublin 26:64
Włókniarz: Tungate 4, Szostak 1+1, Hansen 8, Miśkowiak 6, Lidsey 3, Ludwiczak 3, Ciurzyński 1+1
Motor: Woryna 14, Lindgren 11+4, Vaculik 12+2, Cierniak 3+2, Zmarzlik 12, Bańbor 8+1, Jaworski 4+2. ©℗

1. Motor Lublin	2	4	+60
2. Sparta Wrocław	2	4	+40
3. Unia Leszno	2	2	+26
4. Pres Toruń	2	2	-20
5. GKM Grudziądz	1	1	0
6. Stal Gorzów	2	1	-2
7. Falubaz Zielona Góra	1	0	-38
8. Włókniarz Częstochowa	2	0	-66

Groźny upadek, nerwowy początek, ale Polonia pewnie wygrywa

Magdalena Zimna
magdalena.zimna@polskapress.pl

ŻUŻEL. **Trzecie ligowe zwycięstwo zanotowała Abramczyk Polonia. Bezbłędny na torze był Maksymilian Pawełczak.**

ABRAMCZYK POLONIA BYDGOSZCZ -PSŻ POZNAŃ 56:34
POLONIA: Woźniak 13 (3,3,3,1,3), Putkowski 0 (-,-,-,-), Brennan 6+1 (1,1,1,3), Huckenbeck 10+1 (1,2,3,3,1), Buczkowski 6+1 (2,1,2,1,-), Pawełczak 11+1 (2,3,3,3), Andrzejewski 3 (3,0,0), Przyjemski 7+2 (0,2,2,2,1)
PSŻ: Berge 5+1 (2,2,1,0,0,0), Smektała 7 (0,0,3,0,2,2), Iversen - z/z, Pludra 3+1 (1,0,0,2,0), Douglas 14 (3,3,1,2,3,2), Mencel 3 (0,2,1,0), Witkowski 2+1 (1,0,1)

Zaczęło się groźnie - w biegu juniorów w pierwszym łuku doszło do kolizji trzech zawodników. W efekcie upadł Antoni Mencel, a Maksymilian Pawełczak wpadł w dmuchaną bandę i niewiele brakowało, by wypadł na pas bezpieczeństwa. Szczęśliwie wszyscy wstali o własnych siłach i stanęli do powtórki.

Młodzi poloniści wygrali ten bieg podwójnie i wydawało się, że gospodarze szybko zaczną zwiększać dystans nad rywalami. W kolejnym biegu przeszkodził im jednak Ryan Douglas, niekwestionowany lider Skorpionów i jeden z najskuteczniejszych zawodników całej ligi. A w następnym wyścigu słaby start i ostatnie miejsce Wiktora Przyjemskiego.

A potem było jeszcze gorzej, bo w 6. biegu Dimitri Berge i Bartosz Smektała podwójnie pokonali Kacpra Andrzejewskiego i Krzysztofa Buczkowskiego. Poloniści zamiast z rywalami rywalizowali między sobą, a emocje buzowały jeszcze w parkingu.

Sytuację opanowali jednak Szymon Woźniak z Przyjemskim - wygrywając 7. wyścig 5:1. I potem szło już dużo łatwiej, a przewaga bydgoskiej drużyny rosła wyjątkowo szybko. Po dziesięciu wyścigach Abramczyk Polonia była już bliska meczowego zwycięstwa (38:22).

FOT. JAROSŁAW PABIJAN

Groźnie wyglądał wypadek juniorów, ale szczęśliwie skończyło się bez urazów

Szybko dopełnili formalności, wygrali z dużą przewagą, a na koniec pokaz znakomitej walki na torze dali kibicom Woźniak i Douglas, tasując się na prowadzeniu niemal przez cztery okrążenia.

- Początek sezonu miałem nieudany, musieliśmy dużo pozmieniać w moich motocyklach. Efekt jest - komentował Kai Huckenbeck. - Wciąż mam nad czym pracować, ale ogólnie spotkanie wyszło na plus.

- Wiedzieliśmy, że nie będzie łatwo. Polonia jest mocna, tor wymagający. Uzbieraliśmy ponad 30 punktów, to jakiś plus, choć chciałoby się więcej - podsumował Bartosz Smektała.

3. runda Metalkas 2. Ekstraligi
Orzeł Łódź - ROW Rybnik 53:37
Orzeł: Nowak 12, Cook 9, Nagel 11+3, Szlauderbach 9+1, Berntzon 6, Halkiewicz 5+1, Lewandowski 1+1
ROW: Lampart 2, Kvech 14+2, Wojdyło 5, Knudsen 5, Jamróg 7, Tkocz 1, Żurek 3
21.04: Stal Rzeszów - Wilki Krosno, 26.04: Polonia Piła - Ostrovia Ostrów

1. Polonia Bydgoszcz	3	6	+44
2. Orzeł Łódź	3	5	+18
3. Wilki Krosno	2	2	-8
4. Polonia Piła	2	2	+2
5. Ostrovia Ostrów	2	2	+12
6. Stal Rzeszów	1	1	0
7. ROW Rybnik	3	0	-24
8. PSŻ Poznań	2	0	-44

eprasa.pl 86a8a08a7f

POLSKA *i* ŚWIAT

SONDAŻ CBOS

Koalicja Obywatelska może liczyć na 32 procent poparcia, co oznacza wzrost o 2,8 punktu procentowego w porównaniu z marcowym sondażem. „To najlepszy wynik partii Donalda Tuska od kwietnia 2025 roku" - podkreśla CBOS.
Na Prawo i Sprawiedliwość oddałoby głos 18,2 procent respondentów (spadek o 2,9 p.p.), na ostatnią na podium Konfederację - 13 procent (wzrost o 1,9 p.p.).

Premier Izraela Benjamin Netanjahu wciągnął prezydenta Trumpa w wojnę w Iranie, której nie chcą Amerykanie

Kamala Harris była wiceprezydentka USA

KRÓTKO

KRYPTOAKTYWA

Rozpoczną się prace nad ustawą

Posłowie klubu Centrum rozpoczynają prace nad projektem ustawy o rynku kryptoaktywów; odpowiedzialni za to będą Ryszard Petru i Sławomir Ćwik - przekazał PAP szef klubu Mirosław Suchoń. Celem ma być zapewnienie skutecznego nadzoru nad rynkiem kryptoaktywów - podkreślił.

Sejm w piątek ponownie nie odrzucił prezydenckiego weta do ustawy o rynku kryptoaktywów. Ustawa wprowadzała środki nadzorcze, m.in. umożliwiała Komisji Nadzoru Finansowego wstrzymanie oferty publicznej kryptowalut. Według prezydenta przepisy były zbyt restrykcyjne; natomiast według koalicji rządowej brak ustawy tworzy lukę prawną.

Suchoń zauważył, że wdrożenie regulacji jest konieczne, zarówno z uwagi na zobowiązania unijne, jak i potrzebę zwiększenia bezpieczeństwa obrotu. Regulacja w tym obszarze ma zapewnić skuteczny nadzór nad rynkiem, który bywa - jak mówił - wykorzystywany przez podmioty przestępcze oraz wrogie służby.

WARSZAWSKIE GETTO

Rocznica wybuchu powstania

FOT. TOMASZ GZELL

19 kwietnia przypada 83. rocznica wybuchu powstania w getcie warszawskim. W całej Warszawie oraz innych miastach Polski odbywały się wczoraj uroczystości, wydarzenia edukacyjne i kulturalne, a także akcja społeczna Żonkile, przypominająca o bohaterach i ofiarach getta. W południe w stolicy zawyły syreny.

BIAŁYSTOK

Sąd rozpozna apelację obrońcy

Sąd Apelacyjny w Białymstoku ma rozpoznać dzisiaj apelację obrońcy w sprawie kobiety oskarżonej o usiłowanie zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem nastoletniego syna, wymagającego stałej opieki. W pierwszej instancji zapadł nieprawomocny wyrok 25 lat więzienia.

Chłopiec wymaga stałej opieki ze względu na liczne niepełnosprawności. W ocenie śledczych, matka zaniedbywała syna, na wiele dni zostawiała bez posiłków i leków, doprowadzając w ten sposób do skrajnego wyczerpania grożącego nawet śmiercią.

W grudniu ub. roku Sąd Okręgowy w Ostrołęce skazał oskarżoną na 25 lat więzienia, ma ona też zapłacić dziecku 100 tys. zł zadośćuczynienia.

Gorąco w PiS. I Morawiecki, i Kaczyński mogą wiele stracić

Dorota Kowalska
Warszawa

Wyjście Morawieckiego z PiS może być ryzykowne dla obu stron. Jarosław Kaczyński miałby wtedy po swojej prawej stronie dwie Konfederacje, po lewej - stowarzyszenie Morawieckiego. Morawiecki też ma wiele do stracenia. Czy zdąży zbudować silną partię przed wyborami?

FOT. AGNIESZKA BIELECKA/PAP

Morawiecki: - Mamy stowarzyszenie. Na pewno będzie działało. Działa na polu eksperckim, nie na polu politycznym

Takiej sytuacji w Prawie i Sprawiedliwości dawno nie było. Wydarzenia potoczyły się błyskawicznie: w środę Mateusz Morawiecki ogłosił, że zakłada stowarzyszenie Rozwój Plus.

Prezesem zarządu został on sam, wiceprezesem - Marcin Horała. Izabela Antos - skarbnikiem, a Paweł Jabłoński - członkiem zarządu. Michał Dworczyk objął funkcję sekretarza. Została powołana także Komisja Rewizyjna, w skład której weszli Piotr Müller i Krzysztof Szczucki. Do stowarzyszenia chce się zapisać ponoć około czterdziestu polityków PiS, także europarlamentarzystów. Deklarację członkowską złożył chociażby prezes Orlenu, Daniel Obajtek.

Kiedy ten news przetoczył się przez media, wszyscy czekali na reakcję prezesa Kaczyńskiego.

Wszystko stało się jasne już w czwartek wieczorem. Po spotkaniu władz PiS, rzecznik prasowy partii Rafał Bochenek poinformował, że stowarzyszenie Mateusza Morawieckiego jest sprzeczne ze statutem PiS.

Prezes Kaczyński w piątek podczas konferencji prasowej nie pozostawił złudzeń. Podkreślił, że statut PiS wyraźnie zakazuje działalności w innych organizacjach politycznych.

Ocenił, że porównywanie stowarzyszenia Mateusza Morawieckiego z innymi stowarzyszeniami, w których działają posłowie PiS, nie ma sensu, bo „to jest jakby inny wymiar".

- Trzeba wybrać i jasno mówię, że dla ludzi, którzy by się w to angażowali, miejsc na naszych listach nie będzie. I będą wyciągane także inne wnioski wynikające ze statutu związane z tego rodzaju aktywnością - oświadczył.

Prezes PiS poinformował ponadto, że proponował Mateuszowi Morawieckiemu, by wystąpił razem z Przemysławem Czarnkiem, kandydatem PiS na premiera. - Spotkałem się z odmową. Później taka propozycja padła także w trakcie tej naszej narady, też odpowiedź była taka, że będzie rozmowa ze mną na ten temat. Ja jestem gotów rozmawiać, ale to jednak prowadzi do wniosku, że to właśnie powołanie, w partyjnym tego słowa znaczeniu, pana prof. Czarnka na funkcję kandydata na premiera jest główną przyczyną tych wszystkich wydarzeń - ocenił Jarosław Kaczyński.

Mateusz Morawiecki w sobotę rano powiedział w radiu RMF: - Jestem i będę w PiS. Chcę się przysłużyć do tego, żeby odsunąć ten rząd od władzy - mówił. - Mamy stowarzyszenie. Na pewno będzie działało. Działa na polu eksperckim, nie na polu politycznym. Jest spójne z celami i zasadami ideowymi Prawa i Sprawiedliwości - dodał.

Były premier zapewnił, że jest „absolutnie spokojny" o to, że członkowie jego stowarzyszenia znajdą się na listach wyborczych Prawa i Sprawiedliwości.

- Będę dążył do tego, żeby posłowie Prawa i Sprawiedliwości byli jeszcze liczniej reprezentowani w przyszłym parlamencie. Po to codziennie wydaję jedną bitwę temu rządowi - stwierdził Morawiecki.

Dopytywany o to, jaka będzie jego polityczna przynależność za rok, Morawiecki stwierdził jednoznacznie: „Będę cały czas w Prawie i Sprawiedliwości".

Widać, że atmosfera w PiS jest napięta. Podobno dzisiaj Jarosław Kaczyński ma się spotkać z Mateuszem Morawieckim, ten drugi jest pewny, że to będą dobre rozmowy, a on i jego ludzie pozostaną w PiS. Tak naprawdę wyjście Morawieckiego z PiS może być trudne dla obu stron. Jarosław Kaczyński miałby wtedy po swojej prawej stronie dwie Konfederacje, po lewej - stowarzyszenie Morawieckiego. Aż trzech konkurentów na prawicy. Morawiecki, który jednoznacznie kojarzony jest z PiS, jest odpowiedzialny za osiem lat rządów Zjednoczonej Prawicy, też ma sporo do stracenia. Nie wiadomo przecież, czy zdąży zbudować silną partię przed wyborami, do których zostało zaledwie półtora roku. Więc obaj panowie, i Kaczyński i Morawiecki, toczą ryzykowną grę. PAP

Dzisiaj sędziowie w całej Polsce rozpoczną opiniowanie kandydatów do Krajowej Rady Sądownictwa

Alina Mazurska
Warszawa

Spośród 60 zgłoszonych marszałkowi Sejmu kandydatów do KRS, sędziowie wskażą 15 osób, które następnie, zgodnie z zapowiedziami rządzącej większości, mają zostać wybrane w Sejmie.

Opiniowanie kandydatów przez sędziów nie jest przewidziane w ustawie o KRS. Przez rządzących było jednak zapowiedziane jako tzw. plan B - po prezydenckim wecie do noweli ustawy o KRS, która przywracała wybór sędziowskiego składu KRS przez środowiska sędziowskie. W przyjętej pod koniec lutego uchwale Sejm stwierdził, że wybierając sędziowski skład do KRS, uwzględni wyniki wyborów dokonanych przez sędziów w wyborach powszechnych i transparentnych.

Kadencja obecnych sędziów-członków KRS kończy się w maju. W związku z tym, na podstawie obowiązującej ustawy o KRS, 11 lutego rozpoczęła się procedura zgłaszania kandydatów, która zakończyła się 13 marca. Do Sejmu wpłynęło 61 kandydatur, jedna z nich nie spełniła jednak wymogów. Kancelaria Sejmu informowała na początku kwietnia, że wybór sędziowskich członków KRS wstępnie planowany jest na posiedzeniu zaplanowanym w dniach 13-15 maja. Wiceminister sprawiedliwości Dariusz Mazur, odnosząc się do zgromadzeń mających zaopiniować kandydatów do KRS, napisał w piątek, że „po raz pierwszy od ośmiu lat mamy szansę odzyskać legalną, niezależną KRS, której sędziowska część będzie wyłoniona przez środowisko sędziowskie, a nie przez polityków".

Zwołane w celu opiniowania kandydatów do KRS zgromadzenia nie będą odbywały się we wszystkich sądach tego samego dnia. W większości sądów zostaną zorganizowane w poniedziałek, w innych we wtorek lub środę. PAP

eprasa.pl 86a8a08a7f

Robot humanoidalny pokonał ludzi w pekińskim półmaratonie

Oprac. Alina Mazurska
Pekin

Robot humanoidalny Shandian (Błyskawica) wygrał w niedzielę półmaraton w Pekinie z czasem 50 minut i 26 sekund.

Shandian, wystawiony przez zespół Monkey King, to mierzący 169 cm robot o futurystycznej sylwetce, budzący skojarzenia z maszynami z filmów science fiction. Maszyna poruszała się w pełni autonomicznie, wykorzystując autorski układ przestrzennej percepcji i ruchu.

Jej wyczyn przyćmił wyniki blisko 12 tys. biegaczy, startujących na tej samej trasie, wiodącej przez pekińską strefę E-Town. Najszybszy mężczyzna ukończył wyścig z czasem 1 godz., 7 minut i 47 sekund, a pierwsza kobieta przekroczyła linię mety z wynikiem 1 godz., 18 minut i 6 sekund. Oboje pochodzą z Chin.

Rezultat zwycięskiego robota wskazuje na skokowy postęp technologiczny pod względem osiąganej prędkości. Zaledwie rok temu, w inauguracyjnej edycji, triumfator wśród maszyn potrzebował na pokonanie 21,0975 km 2 godz., 40 minut i 42 sekund.

W tegorocznej rywalizacji wzięło udział ponad 100 zespołów, pięciokrotnie więcej niż rok wcześniej. Aby wystartować, urządzenia musiały spełniać rygorystyczne wymogi techniczne, w tym posiadać układ dwunożny i mierzyć od 75 do 180 cm. PAP

FOT. PAP/EPA

Robot humanoidalny Shandian zdecydowanie pokonał ludzi w pekińskim półmaratonie

Strzały w Cieśninie Ormuz. Rozmowy USA-Iran zamrożone

Grzegorz Kuczyński
Iran

W najbliższą środę wygasa dwutygodniowe zawieszenie broni między siłami USA i Izraela a Iranem. Tymczasem, zamiast kolejnej rundy rozmów, mamy usztywnienie stanowiska Teheranu.

W ostatnich dniach dowódca Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej (IRGC) generał Ahmad Vahidi oraz członkowie jego najbliższego otoczenia prawdopodobnie przejęli - przynajmniej tymczasowo - kontrolę nie tylko nad działaniami zbrojnymi Iranu, ale także nad stanowiskiem negocjacyjnym Teheranu - twierdzi w najnowszym raporcie amerykański Institute for the Study of War (ISW).

Za taką tezą stać ma przede wszystkim nagła zmiana stanowiska Iranu w sprawie Cieśniny Ormuz. Jeszcze w piątek szef MSZ Abbas Aragczi ogłosił, że cieśnina jest „całkowicie otwarta" dla ruchu handlowego. Nie minęła doba, a marynarka wojenna IRGC zaatakowała kilka statków handlowych i ogłosiła, że żadnemu statkowi „żadnego typu ani narodowości" nie wolno przepływać przez cieśninę.

Media powiązane z IRGC ogłosiły również w sobotę, że Iran nie zgodził się na udział w kolejnej rundzie negocjacji ze Stanami Zjednoczonymi z powodu „nadmiernych" żądań USA.

FOT. EAST NEWS

Generał Vahidi, dowódca Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, rządzi dziś de facto Iranem

Nadzieje na wznowienie żeglugi przez Cieśninę Ormuz okazały się krótkotrwałe, gdy w sobotę siły irańskie zaatakowały co najmniej trzy statki cywilne po tym, jak Teheran ogłosił, że wycofuje swoją decyzję o ponownym otwarciu trasy.

Po ostatnich incydentach siły morskie IRGC późnym wieczorem w sobotę ostrzegły, że każdy statek zbliżający się do Cieśniny Ormuz zostanie potraktowany jako cel. Korpus Strażników Rewolucji Islamskiej poinformował, że cieśnina pozostanie zamknięta do czasu zniesienia przez USA blokady irańskich portów.

Amerykańska blokada statków wpływających do irańskich portów i wypływających z nich trwa od poniedziałku (13.04). Dotąd 23 jednostki, które próbowały ją przełamać, zawróciły na polecenie USA - poinformowało w sobotę Dowództwo Centralne USA (CENTCOM).

Od 11 kwietnia amerykańskie siły prowadzą też działania rozminowywania Cieśniny Ormuz. Dowódca CENTCOM, admirał Bradley Cooper, potwierdził w piątek, że operacja trwa, nie podając liczby min rozmieszczonych przez Iran. Przewodniczący irańskiego parlamentu Mohammad Bagher Ghalibaf oświadczył w sobotę wieczorem w wywiadzie telewizyjnym, że Teheran uznaje amerykańskie próby rozminowania Ormuzu za „naruszenie zawieszenia broni" - podała Al-Jazeera.

Irańczycy poinformowali, że cieśnina pozostanie zamknięta do czasu zniesienia przez USA blokady irańskich portów

- Wciąż jesteśmy daleko od ostatecznego porozumienia - powiedział w sobotę przewodniczący parlamentu irańskiego Mohammad Bagher Ghalibaf.

- Osiągnęliśmy postęp w negocjacjach, ale istnieje wiele rozbieżności i pozostają pewne fundamentalne kwestie - dodał, odnosząc się do pierwszej rundy bezpośrednich rozmów w Islamabadzie w dniach 11-12.04.

Wiceszef irańskiego MSZ Said Chatibzade powiedział również w sobotę, że Teheran nie jest gotowy na nową rundę bezpośrednich rozmów z USA, ponieważ Waszyngton nie rezygnuje z maksymalistycznych żądań w kluczowych kwestiach - podała agencja Associated Press.

Los wznowionych bezpośrednich spotkań między Waszyngtonem, Teheranem i pakistańskimi mediatorami pozostaje niejasny. W piątek 17 kwietnia Trump wspomniał o postępach i powiedział, że negocjacje będą kontynuowane w weekend. Jednak pomimo spekulacji, że strony mogą spotkać się ponownie 20 kwietnia w Islamabadzie, nie ogłoszono żadnej nowej daty. PAP

Po wygranej Tiszy KE chce odblokować fundusze

Oprac. Alina Mazurska
Węgry

Delegacja KE przebywała z wizytą w Budapeszcie, gdzie spotkała się z przedstawicielami przyszłego węgierskiego rządu. Tematem rozmów było odblokowanie funduszy unijnych dla Węgier.

Komisja Europejska po ogłoszeniu zwycięstwa Magyara w wyborach parlamentarnych z 12 kwietnia ogłosiła gotowość do rozmów na temat odmrożenia unijnych pieniędzy. Środki na sumę 17 mld euro zostały zablokowane w związku z wątpliwościami, jakie budziły działania premiera Viktora Orbana, osłabiające m.in. niezależność węgierskiego sądownictwa i rozwadniające przepisy dotyczące zamówień publicznych. W ocenie unijnych instytucji mogło to zagrozić interesowi finansowemu Unii Europejskiej.

Von der Leyen od momentu ogłoszenia zwycięstwa Tiszy w wyborach rozmawiała dwukrotnie z Magyarem przez telefon.

- Do wizyty (unijnych urzędników wysokiego szczebla - PAP) doszło po kontaktach między przewodniczącą von der Leyen i (przyszłym) premierem Peterem Magyarem oraz po zobowiązaniu obu stron do podjęcia prac nad różnymi pilnymi tematami - ogłosiła w niedzielę w komunikacie Komisja Europejska.

Jak dodała KE, podczas tych spotkań dyskutowano o konkretnych krokach, jakie należy podjąć, aby odblokować unijne fundusze dla Węgier, wstrzymane z powodu korupcji i naruszeń praworządności.
PAP

Wybory parlamentarne w Bułgarii. Już ósmy raz w ciągu pięciu lat obywatele poszli do urn

Oprac. Alina Mazurska
Bułgaria

Wczoraj o godz. 7 czasu lokalnego w Bułgarii rozpoczęły się przedterminowe wybory parlamentarne - ósme w ciągu ostatnich pięciu lat.

O miejsca w 240-osobowym Zgromadzeniu Narodowym ubiegają się kandydaci z 14 partii i 10 koalicji. Faworytem jest nowa koalicja Postępowa Bułgaria z byłym prezydentem Rumenem Radewem na czele.

Wyniki wyborów powinny być znane dzisiaj.

Próg wyborczy w wyborach parlamentarnych w Bułgarii wynosi 4 proc. dla partii i koalicji. Kadencja posła w jednoizbowym parlamencie trwa cztery lata. Uprawnionych do głosowania jest 6 575 151 wyborców.

FOT. EAST NEWS

Od kwietnia 2021 roku Bułgarzy głosują ósmy raz

Do przedterminowych wyborów parlamentarnych doprowadziła dymisja rządu Rosena Żelazkowa, który ugiął się pod presją masowych protestów społecznych z końca 2025 r. Ich bezpośrednią przyczyną stał się projekt ustawy budżetowej na 2026 r., przewidujący m.in. podwyższenie o 2 proc. składek na ubezpieczenie i pokaźne noworoczne premie dla urzędników oraz funkcjonariuszy służb bezpieczeństwa. Protestujący sprzeciwiali się też systemowej korupcji i upolitycznieniu instytucji publicznych.

Ówczesny prezydent, a obecnie lider sondaży, Rumen Radew, zapowiedział wybory po tym, gdy kolejne ugrupowania parlamentarne odmawiały podjęcia się sformowania rządu. Kilka dni później - na rok przed końcem swojej drugiej i ostatniej kadencji - Radew zrezygnował z urzędu.

Najnowsze sondaże agencji Alpha Research, Myara oraz Trend przewidywały przewagę koalicji Postępowa Bułgaria, której nieformalnym liderem jest Radew, i dają jej od 32 do 34 proc. poparcia. Dalej znalazła się centroprawicowa partia GERB byłego premiera Bojko Borisowa z około 19-procentowym poparciem oraz centrowa i prozachodnia formacja Kontynuujemy Zmiany-Demokratyczna Bułgaria z wynikiem około 11 proc.

Walkę o czwarte miejsce stoczą prawdopodobnie partia DPS-Nowy Początek oligarchy Deliana Peewskiego, działająca w regionach z dużą mniejszością turecką jak Kyrdżali oraz nacjonalistyczno-rusofilskie ugrupowanie Wyzrażdane (Odrodzenie), którym sondaże dają od 7 do 9 proc. poparcia. Na granicy progu wyborczego balansuje postkomunistyczna Bułgarska Partia Socjalistyczna. Jeżeli nie wejdzie do parlamentu, będzie to jej największa porażka od czasu upadku w kraju komunizmu. PAP

eprasa.pl 86a8a08a7f

Fałszywa psycholog odpowie przed sądem

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress.pl

Anna P. kłamała, że jest doktorem psychologii i ma doświadczenie w pomaganiu osobom uzależnionym. Odpłatnie przyjmowała pacjentów. Teraz za te oszustwa odpowie przed sądem.

To już finał śledztwa w głośnej w sprawie. Prokuratura Okręgowa w Toruniu 15 kwietnia poinformowała, że skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Annie P. Kobieta odpowie przed sądem za oszustwa - podszywała się pod psychologa, kłamiąc na temat swoich kwalifikacji, wykształcenia i doświadczenia. Przyjmowała pacjentów.

W Toruniu Anna P. nie jest osobą anonimową. Była żoną Waldemara Dąbrowskiego, założyciela ośrodka readaptacyjnego „Mateusz". Przypomnijmy, że Dąbrowski wskutek własnych doświadczeń życiowych, poświęcił się pomocy mężczyznom w kryzysie alkoholizmu i bezdomności.

Po śmierci Dąbrowskiego pani Anna przestała już się przedstawiać jako Anna D. - została Anną P., prowadziła Fundację im. Waldemara Dąbrowskiego oraz uskuteczniała oszukańczy proceder, podając się za doświadczonego psychologa.

Ogłaszała swoje usługi w internecie

Prokuratura Okręgowa nadzorowała śledztwo zainicjowane przez rektora Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, a dotyczące posługiwania się przez Annę P. podrobionym dyplomem tej uczelni poświadczającym uzyskanie tytułu doktora nauk społecznych w zakresie psychologii.

W śledztwie ustalono, że Anna P. posługując się wymienionym dokumentem założyła konto na portalu „Znany Lekarz", za pośrednictwem którego wystawiła ogłoszenie o świadczeniu odpłatnych usług psychologicznych.

W opisie profilu dostępnym dla klientów wskazała, że z wykształcenia jest doktorem psychologii i od 8 lat prowadzi gabinet psychologiczny oraz psychoterapeutyczny dla osób uzależnionych. Z odpłatnych konsultacji psychologicznych skorzystało przynajmniej kilka osób.

W opisie dostępnym dla klientów Anna P. wskazała, że z wykształcenia jest doktorem psychologii i od 8 lat prowadzi gabinet

- Dodatkowo Anna P. w tym czasie prowadziła Fundację im. Waldemara Dąbrowskiego, w ramach której złożyła dwie oferty na realizację zadań publicznych w zakresie zdrowia publicznego określonego w Narodowym Programie Zdrowia na lata 2021-2025 w ramach celu operacyjnego 2. „Profilaktyka uzależnień" - w konkursach ogłoszonych przez prezydenta Torunia. Jak ustalono, ubiegając się o te dofinansowania złożyła nieprawdziwe oświadczenia w zakresie swojej niekaralności, jak i braku zaległości podatkowych prowadzonej Fundacji- przekazuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka toruńskiej prokuratury.

I to nie wszystko! Jak dowodzą śledczy, Anna P. złożyła także ofertę na realizację zadania publicznego „Polska-Ukraina - dwa bratanki", w ramach którego 12 obywateli Ukrainy zagrożonych wykluczeniem wraz z dziećmi miało pójść m. in. do Teatru Baj Pomorski oraz na warsztaty kultury polsko-ukraińskiej. Na ten cel, ostatecznie fundacja otrzymała dotację w wysokości 12 tysięcy zł.

FOT. PEXELS

Anna P. kłamała, że jest doktorem psychologii i ma doświadczenie w pomaganiu osobom uzależnionym

- Zadanie nie zostało jednak zrealizowane - podkreśla prokurator Oliver.

Ustalono także, że Anna P., w ramach „szeroko prowadzonej działalności" wystawiała nierzetelne oświadczenia w zakresie wykonywania przez skazanych kary ograniczenia wolności w Fundacji im. Waldemara Dąbrowskiego.

Dziewięć zarzutów

W oparciu o zebrany w sprawie materiał dowodowy prokurator przedstawił Annie P. dziewięć zarzutów. Trzy dotyczą oszustw oraz posługiwania się podrobionym dyplomem, popełnionych na szkodę osób korzystających z usług psychologicznych. Trzy kolejne związane są z usiłowaniem i dokonaniem oszustw związanych z dotacjami popełnionych na szkodę Gminy Miasta Toruń oraz Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Ostatnie trzy zarzuty natomiast związane są z poświadczaniem nieprawdy. Jak ustalono, wszystkie czyny popełnione zostały w Toruniu w okresie od 28 marca 2023 do 8 kwietnia 2025 roku.

- Przesłuchana w charakterze podejrzanej nie przyznała się do popełnienia zarzucanych jej czynów i odmówiła składania wyjaśnień. Za zarzucane jej aktem oskarżenia czyny grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności - informuje prokurator Izabela Oliver.

Anna P. nie figuruje w ewidencji uprawnionych psychologów, a Fundacja im. Waldemara Dąbrowskiego nie figuruje w rejestrze prowadzących pracownię psychologiczną, prowadzonych przez Marszałka Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Te fakty również w swoim komunikacie śledczy podkreślają. ©℗

DROBNE

Nieruchomości

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

SPRZEDAM DZIAŁKĘ PRZEMYSŁOWĄ 3000 m² Glinki, wszystkie media, na wylocie z Bydgoszczy Tel. 501-551-249

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

OCHRONA z gr. niepełnosprawności Włocławek tel. 668 085 925

SERWIS sprzątający Bydgoszcz tel. 604 630 556

Zdrowie

LABORATORIA

DR n.med. Maciej Świtoński- chirurg choroby jelita grubego, choroba hemoroidalna, 602298213, 60-229-82-13, 602-298-213, Bydgoszcz

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY. Producent „GARDA" tel. 52/372-04-04

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od 1050 zł dostępny masaż leczniczy / dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok. z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

AUTOPROMOCJA

Kondolencje i nekrologi w Twojej gazecie przez Internetowe Biuro Ogłoszeń, bez wychodzenia z domu

Tutaj zlecisz ogłoszenie
ibo.polskapress.pl

AUTOREKLAMA

aktualne
z całej Polski
przetargi
nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011503189

Zieleń Miejska
Zakład Pogrzebowy
UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

0011511809

„Odszedłeś tak wcześnie, że ani uwierzyć-ani się pogodzić"

Z sercem pełnym bólu i smutku zawiadamiamy,
że w dniu 15 kwietnia 2026 r. odszedł od nas
nasz kochany Mąż, Tata, Teść i Dziadek

ś†p

Alojzy Bonus

lat 83

Ceremonia pogrzebowa poprzedzona mszą świętą
odprawiona zostanie w dniu 21.04.2026 r. (wtorek)
o godzinie 13.30 na cmentarzu parafialnym Nowofarnym
przy ul. Artyleryjskiej w Bydgoszczy.
Pogrążona w smutku

Rodzina

AUTOPROMOCJA 0310733296

Zleć
nekrologi,
ogłoszenia
drobne,
życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16,
ul. Zamoyskiego 2,
tel. 519 503 513,
e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

Express Bydgoski · Gazeta Pomorska · Nowości Dziennik Toruński

eprasa.pl 86a8a08a7f

Niech nam żyje... 1000 lat!

W weekend przestrzeń Muzeum Historii Bydgoszczy oraz ulica Spichlerna stały się miejscem wyjątkowego, świętowania 680. rocznicy nadania praw miejskich Bydgoszczy.

W sobotę, 18 kwietnia, mieszkańcy grodu nad Brdą świętowali z okazji 680. rocznicy nadania praw miejskich Bydgoszczy. Pierwszy dzień obchodów był okazją, m.in., do udziału w pchlim targu i potańcówce oraz nauki kujawiaka. To jednak nie koniec urodzinowych atrakcji!.

W niedzielę zaplanowano szereg wydarzeń, w tym efektowne pokazy fechtunku historycznego na Wyspie Młyńskiej a także wyjątkowe spacery historyczne. Przez kolejne dni Bydgoszczanie będą mogli uczestniczyć w urodzinowych koncertach i spotkaniach. ©℗

FOT. DARIUSZ BLOCH

Walki przygotowane przez Bydgoski Cech Szermierski, choć wyreżyserowane, robiły bardzo dobre wrażenie dzięki kunsztowi fechmistrzów miejskich

FOT. DARIUSZ BLOCH

Tego dnia odbywały się też wycieczki historyczne

FOT. DARIUSZ BLOCH

Czadu dała orkiestra bębniarzy grajacych na instrumentach z odzysku

FOT. DARIUSZ BLOCH

Na Starym Rynku było w sobotę bardzo tanecznie

FOT. AGNIESZKA WRÓBLEWSKA

Urodzinowa „Potańcówka pod ferdeką" odbyła się 18 kwietnia na barce Lemara

FOT. MAGDALENA ZIMNA

Bydgoski Bieg Urodzinowy odbył się 19 kwietnia

eprasa.pl 86a8a08a7f